

100. rocznica zburzenia Kalisza 1914-2014



ZESZYTY

Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego KALISIA

2013/2014, tom III

Kalisz in der Kriegszeit



Judenstrasse — Rydowska ulica

Kalisz 1914/15



Hing. Siles Wendezeit.



Kriegsjahr 1915.

Kalisz-Kalisz nach der Sprengung.

ISSN 2391-4351

ZESZYTY
KALISKIEGO
TOWARZYSTWA
GENEALOGICZNEGO
„KALISIA”

Tom III

Kalisz 2013/2014



ZESZYTY
KALISKIEGO TOWARZYSTWA
GENEALOGICZNEGO „KALISIA”
Tom III

Kalisz 2013/2014

Zespół redakcyjny

Maria Doktor,
Andrzej Grzegorek,
Anna Jabłkowska-Klimas,
Jan Marczyński (redakcja)

Recenzent
Dr Marek Kozłowski

Projekt okładki
Elżbieta Leń-Wojtysiak

Zdjęcia wykorzystane na okładce pochodzą z:
www.1914kalisz.pl

Wydawca
Media i Rynek Grzegorz Szymański
ul. Polna 20/112, 62-800 Kalisz

Druk
DANGRAF s.c.

Zeszyt ukazał się staraniem członków
Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”

Copyright by KTG „Kalisia”, Kalisz 2013

ISBN 978-83-927187-7-2
ISSN 2391-4351

Spis treści

OD REDAKCJI	7
WŁADZE KTG „KALISIA”	12
CZŁONKOWIE KTG „KALISIA”	13
Antoni Orłowski (Krogulec), ZA KALISZ	14
Anna Jabłkowska-Klimas, WIELKA HISTORIA I MIŁOŚĆ WPISANA W LOSY ZYGMUNTA JABŁKOWSKIEGO	16
Monika Sobczak-Waliś, RODZINA DORUCHOWSKICH Z MYCIELINA	35
Maciej Drewicz, KALISZ W CZASACH POŻOGI I NIENAWIŚCI	44
Maciej Błachowicz, DZIEJE KAMIENICY PRZY GŁÓWNYM RYNKU 14 W KALISZU.....	61
Jan Marczyński, BRONISŁAW BUKOWIŃSKI. PRZYCZYNEK DO GENEALOGII RODZINY	76
Barbara Bielecka , WSPOMNIENIA Z ULICY BABINEJ W KALISZU.....	89
Zenon Włodzimierz Prętczyński, MOJE SPOTKANIA Z KALISZEM	100
Mateusz Hałak, KALISKIE WĄTKI W GENEALOGII FABRYKANTÓW Z AKWIZGRANU	113
KALENDARIUM 2013.....	131
PAMIĘCI ZMARŁYCH W ROKU 2013	144
WARTO PRZECZYTAĆ	147

OD REDAKCJI

 rzekazujemy do rąk czytelników trzeci tom Zeszytów, w których znajdują się artykuły o różnorodnej tematyce, głównie jednak dotyczące genealogii. Rok 2013 i 2014 zaowocuje z pewnością opracowaniami książkowymi, a także artykułami i innymi pracami związanymi z przypadającą setną rocznicą zniszczenia miasta Kalisza przez wojska pruskie. Stąd też i w naszych Zeszytach zamieściliśmy artykuły odnoszące się bezpośrednio lub pośrednio do tamtego okresu, chcąc zaakcentować nasz wkład w tę historyczną datę. Do rocznicy tej nawiązujemy także okładką, która zawiera zdjęcia zburzonego Kalisza.

Przejdźmy zatem do krótkiego zaprezentowania poszczególnych tekstów.

Rozpoczynamy wierszem Antoniego Orłowskiego pt. *Za Kalisz*, który powstał w sierpniu 1914 r. w odpowiedzi na tragiczne wydarzenia, jakie miały miejsce w Kaliszu.

Anna Jabłkowska-Klimas tym razem poświęca swoje opracowanie ojcu Zygmuntowi Jabłkowskiemu. Ale już sam tytuł: *Wielka historia i miłość wpisana w losy Zygmunta Jabłkowskiego*, sygnalizuje nam, że jak to u autorki bywa, przedstawia również na kanwie historii, rodzinne więzi silnie łączące bohatera z jego najbliższymi osobami: żoną i dwiema córkami. Podjęcie tego opracowania wykazało, jak niekompletna wręcz ułamkowa jest wiedza o niektórych faktach z życia naszych najbliższych. Tym bardziej należy podkreślić badawczy charakter niektórych wątków i upór autorki w dążeniu do wyjaśnienia i ustalenia faktów z bogatego życiorysu ojca. Trudności, jakie napotkała autorka w uzyskaniu dokumentów, spotęgowane zostały odległością czasową od wydarzeń oraz utrudnieniami wywołanymi likwidacją lub przeniesieniem poza Kalisz instytucji, w których pracował Zygmunt Jabłkowski.

Osoby interesujące się majątkami ziemskimi ich historią i właścicielami, będą mogły zapoznać się z kompetentnym opracowaniem Moniki Sobczak-Waliś – pracownika Miejskiej Biblioteki Publicznej im. A. Asnyka w Kaliszu. Artykuł pt. *Rodzina Doruchowskich z Mycielina*. Przyczynek do dziejów ziemiaństwa kaliskiego,

prezentuje dzieje kilku przedstawicieli rodu Doruchowskich, ostatnich właścicieli majątku Mycielin. Udokumentowany źródłowo materiał jest przykładem warsztatu historyka. W opracowaniu można znaleźć ciekawe wątki związane z rodziną właścicieli oraz z ziemią kaliską. Przyjęty podtytuł sugeruje i zachęca do podjęcia podobnych tematów i rozszerzenia ich na inne rody, co mogłoby zaowocować cyklem tematycznym.

Dość powszechnie uważa się, że wydarzenia sierpniowych dni 1914 r. są znane, a samo zniszczenie miasta przypisano przybyłemu z Ostrowa pruskiemu pułkowi dowodzonemu przez majora Hansa Rudolfa Hermana Preuskera. Temat ten podjął Maciej Drewicz w publikacji *Kalisz w czasach pożogi i nienawiści*. Autorskie spojrzenie na sierpień 1914. Z pełnym szacunkiem dla wiedzy autora, redakcja Zeszytów KTG dystansuje się jednak od prób rehabilitacji pruskiego majora Hansa Preuskera. Zarówno twierdzenia, że był on wzorem pruskiego oficera, którego charakteryzował honor, odwaga i dyscyplina, jak i jego zapewnienia o ugodowym i pozbawionym agresji nastawieniu władz okupacyjnych [cytaty z artykułu M.D.], a także argumenty autora, iż rozkazy pierwszego komendanta Kalisza były tylko standardowymi działaniami wojennymi – nie znajdują w tekście głębszego uzasadnienia. Z przedstawionych faktów wynika raczej, że Preusker wykonał (i to gorliwie!) swoją część zadania, wyznaczoną mu przez sztabowych polityków; a jego dzieło kontynuowali potem inni dowódcy. Autor pomija też istotny fakt, iż pretekstem do represji stała się przypadkowa strzelanina, spowodowana najprawdopodobniej błędami niemieckich dowódców lub też świadomą prowokacją. Tymczasem takie scenariusze wojenne (prowokacja – odwet – eskalacja zbrodni) zdarzały się po stronie niemieckiej zarówno podczas I jak i II wojny.

Co gorsza, Drewicz odwołuje się do opinii ostrowskiego badacza Macieja Kowalczyka, który zarówno w swych publikacjach, jak i działalności popularyzatorskiej (w tzw. Ostrowsko-Kaliskiej Grupie Rekonstrukcyjnej) wykazuje sporo sympatii dla 155. Pułku Piechoty Pruskiej, którym dowodził Preusker. Ponadto jest zafascynowany niemieckimi sukcesami wojennymi, o czym świadczy jego książka „Czerwony Baron” w Ostrowie. Preludium legendy... (wyd. 2010), poświęcona baronowi Manfredowi Albrechtowi von Richthofen, który uchodził za „największego asa lotnictwa w okresie I wojny światowej”, toteż był mocno lansowany zarówno przez propagandę pruską, jak i... hitlerowską. Skłonność Macieja Kowalczyka do retuszowania wizerunku ostrowian, którzy radośnie witali „zwycięski”

155. pułk powracający z Kalisza, a Preuskera i Richthofena uznali za bohaterów godnych pamięci, można jeszcze jakoś umotywować; ale trudno pojąć, po co Drewnicz (może nawet nieświadomie?) wpisuje się w ten nurt proniemieckiej polityki historycznej.

Maciej Błachowicz, znany kaliski historyk, wykładowca Uniwersytetu im. A. Mickiewicza Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu, jest autorem artykułu zatytułowanego *Dzieje kamienicy przy Głównym Rynku 14 w Kaliszu*. Relacjonuje w sposób dość nietypowy, bo w oparciu o akta budowlane i inne dokumenty a także własne wspomnienia, opowiada o historii kamienicy, jej właścicielach i lokatorach. Dużo miejsca poświęcił znanej w tamtym czasie i zajmującej w tej kamienicy jeden z lokali mieszkalnych – rodzinie mecenasa Józefa Nowakowskiego. Interesujący jest opis mieszkania i posiadanych zasobów państwa Nowakowskich (obrazy, księgozbiór, bibeloty). Warto także wspomnieć, że córka Danuta, o której M. Błachowicz również napisał, była nauczycielką w dawnej Szkole Podstawowej nr 4 przy ul. Teatralnej w Kaliszu. Artykuł M. Błachowicza ma charakter pamiętnikarski i jest dobrym przykładem dla genealogów, jako materiał do badania dziejów rodziny.

W momencie wybuchu I wojny światowej prezydentem miasta Kalisza był Bronisław Bukowiński. Był świadkiem i uczestnikiem pierwszych najtrudniejszych dni upokarzania i, niszczenia miasta przez prusaków. Sam, podobnie, jak część mieszkańców miasta, bezpośrednio doświadczył „humanitarnego traktowania” przez okupanta. Tym wydarzeniom poświęcone będą artykuły i opracowania m.in. w niniejszych Zeszytach. Jan Marczyński w artykule pt. *Bronisław Bukowiński. Przyczynek do genealogii rodziny*, przybliżył osobę prezydenta i jego rodzinę poprzez akty metrykalne. Autor jest świadomy, że zaprezentowane fakty dotychczas nie były lub były mało znane, a jego artykuł dotknął jedynie problemu.

Z pewnym wzruszeniem publikujemy *Wspomnienia z ulicy Babinej w Kaliszu* autorstwa ś.p. Barbary Bieleckiej, kaliszanki i, jak mówi nasz kolega Jan Marczyński, osoby niezwykle ciepłej i radosnej, przyjaciela młodzieży. Do takich stwierdzeń upoważnia go fakt, że w końcu lat 60. i w latach 70. ubiegłego wieku, miał szczęście i zaszczyt (m.in. razem z jego rówieśnikami) pracować z Panią Barbarą, nazwijmy to ogólnie – w Ratuszu. Wspomnienia, które publikujemy obejmujące lata 1925-1935 powstały kilkanaście lat temu i pięknie wpisują się w trudny okres powojennej odbudowy, zniszczonego w roku 1914 miasta Kalisza. Przede wszystkim zaś ukazują konkretne osoby i rodziny, zamieszkujące wtedy ulicę Babiną,

z ich bogactwem, radościami i smutkami. Jest to cenny materiał dla osób interesujących się historią miasta, ale również folklorem miejskim czy genealogią rodzin.

Urodził się w Kamieniu niedaleko Kalisza, studiował i mieszkał we Wrocławiu, bywa w Toronto – człowiek znany i lubiany w środowisku absolwentów „Asnyka” i „Kościuszki”, uhonorowany tytułem Honorowy Przyjaciel Miasta Kalisza, ceniony architekt – Zenon Włodzimierz Prętczyński. I żeby było jeszcze bardziej skomplikowane, dla bliskich skończył 88, a dla świata 87 lat. Wszystko to wyjaśnia sam autor w przygotowanym materiale zatytułowanym: *Moje spotkania z Kaliszem. Refleksje z lat 1937 – 2011*. Znajdujemy tam szereg interesujących wspomnień, związanych głównie z Kaliszem, poczynawszy od lat najmłodszych. Nie mogło też zabraknąć refleksji poświęconych ukochanej żonie Barbarze.

Mateusz Halak jest autorem artykułu pt. *Kaliskie wątki w genealogii fabrykantów z Akwizgranu*. Historia brzezińskiej linii Schlosserów. Autor przedstawia dzieje rodziny Schlosserów na ziemiach polskich, a w głównej mierze, co jest najlepiej udokumentowane w niedalekich od Kalisza Brzezinach.

Tradycyjnie już w końcowej części Zeszytów zamieszczamy *Kalendarium za rok 2013* informujące i ilustrujące nasze spotkania oraz udział w życiu kulturalnym Kalisza.

Zamieszczamy też nazwiska osób zmarłych w 2013 r., których życie i działalność społeczna, religijna, naukowa i artystyczna związana była z Kaliszem.

Informujemy także o wybranych pozycjach książkowych, na które naszym zdaniem należy zwrócić uwagę i uwzględnić je w naszych lekturach.

Zespół redakcyjny dziękuje wszystkim autorom za przygotowanie i przekazanie do publikacji artykułów.

W imieniu zespołu redakcyjnego
Andrzej Grzegorek



Kaliskie Towarzystwo Genealogiczne „Kalisia”

Władze KTG „Kalisia”

Zarząd

Andrzej Grzegorek – przewodniczący
Jan Marczyński – sekretarz
Maria Lubecka – skarbnik
Anna Jabłkowska-Klimas – członek

Adres

Kaliskie Towarzystwo Genealogiczne „Kalisia”
ul. Świętokrzyska 3
62-800 Kalisz
info@genealogia.kalisz.pl
www.genealogia.kalisz.pl

Członkowie KTG „Kalisia”

Ewa Bocianowska (Kalisz)
Ryszard Bocianowski (Kalisz)
Juliusz Brawata (Kalisz)
Lech Dogielski (Kalisz)
Anna Filipiak (Kalisz)
Marlena Grzegorek (Kalisz)
Andrzej Grzegorek (Kalisz)
Hieronim Kempieński (Kalisz)
Mierosław Kiermasz (Kalisz)
Anna Maria Jabłkowska-Klimas (Kalisz)
Maria Lubecka (Kalisz)
Jan Marczyński (Kalisz)
Krystyna Mączkowska (Kalisz)
Franciszek Mączkowski (Kalisz)
Grzegorz Mendyka (Wrocław)
Michał Mendyka (Kalisz)
Eugenia Mrozińska (Kalisz)
Maria Pawlik (Kalisz)
Zbigniew Pol (Kalisz)
Jan Przelaskowski (Kalisz)
Tomasz Popiołek (Kościelna Wieś)
Jacek Tomczak (Kalisz)
Barbara Maria Wdowczyk (Żelazków)
Janusz Balcerzak (Kalisz)
Marcin Bolesław Wacowski (Lisków)
Jerzy Dembny (Kalisz)
Maria Doktor (Kalisz)

Stan na 31.12.2013 r.

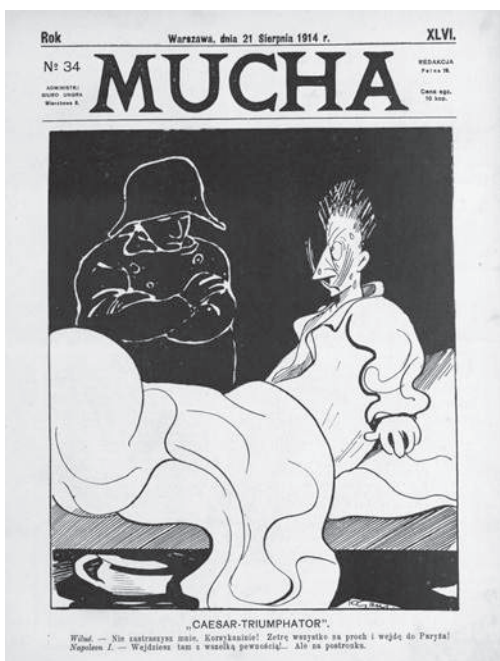
ZA KALISZ*

*Bądźcie przekłęci, wy, pruskie zbiry,
Z dusza zwierzęcą, podłą, zacieklą,
Niechaj was wojny światowej wiry
Pochłoną w przepaść swoją, jak w piekło.
Niechaj się na was w tej wojnie zjawi
Drugi Jagiełło, nowy Zawisza
I bezlitosny pogrom wam sprawi
Za krew Kalisza.*

*Niechaj wam uschną krwawe paluchy
Łap, do rabunku niecnego skłonnych,
Niech na was spadną wszystkie złe duchy
Za mordowanie ludzi bezdomnych.
Niech w waszych uszach ni na minutę,
Jęk tych zabitych się nie ucisza,
Mieście goryczą dusze zatrute
Za łzy Kalisza.*

*Niech ani jedna klęska nie minie
Szelmy Preuskera, oprawcy, ździery,
Niechaj żołdackie prusactwo zginie
Razem z kulturą swą, ludożercy.
Niechaj Wilhelma, Niemiec Kaizera,
Rychło pochłonie grobowa niszka,
Niech świat was zniszczy i sponiewiera
Za jęk Kalisza!*

*Antoni Orłowski opublikował wiersz w czasopiśmie „Mucha”, nr 34 z 21 VIII 1914 r. wydawanym w Warszawie



Za Kalisz.

Bądźcie przekłeci, wy, pruskie zbiry,
Z duszą zwierzęcą, podłą, zacieklą,
Niechaj was wojny światowej wiry
Pochłoną w przepaść swoją, jak w piekło.
Niechaj się na was w tej wojnie zjawi
Nowy Jagiełło, nowy Zawisza
I bezlitosny pogrom wam sprawi
Za krew Kalisza.

Niechaj wam uschną krwawe paluchy
Łap, do rabunku niecnego skłonnych,
Niech na was spadną wszystkie złe duchy
Za mordowanie ludzi bezbronnych.
Niech w waszych uszach ni na minutę
Jęk tych zabitych się nie ucisza,
Mieście goryczą dusze zatrute
Za łzy Kalisza.

Niech ani jedna kłeska nie minie
Szelmy Preuskera, oprawcy, zdybcy,
Niechaj żołdackie prusactwo zginie,
Razem z kulturą swą ludożercy.
Niechaj Wilhelma, Niemiec Kaisera,
Rychło pochłonie grobowa nisza,
Niech świat was zniszczy i sponiewiera
Za jęk Kalisza!

Antoni Orłowski, pseud. Krogulec, Fortunat (ur. 1 lipca 1869 w Łęczycy, zm. 1 listopada 1921 w Warszawie) – polski dziennikarz, humorysta i satyryk. Od 1902 wydawał tygodnik podróźniczo-naukowy „Naokoło świata”, później wraz z Władysławem Buchnerem (pseud. Ner-Buch) tygodnik humorystyczny pt. „Mucha” (wydawany od 1887), napisał m.in. „Bismarck w satyrze” (1898), „Przewodnik po Warszawie” (1900), krotkowile „Protest Strukczaszego” (1898) i „Sienkiewicz w Koziegłowach” (1901).

Anna Jabłkowska-Klimas

WIELKA HISTORIA I MIŁOŚĆ WPISANA W LOSY ZYGMUNTA JABŁKOWSKIEGO

pamięci Ojca

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ
1906 – 1939

On

– niebieskooki blondyn o ciepłym spojrzeniu i ujmującym uśmiechu, Ona – kruczoczarna dziewczyna z zamyśleniem o ciemnych oczach – moi rodzice. Ich życie byłoby ciekawym scenariuszem filmu, a jest na pewno obrazem losów tamtego pokolenia.



Maria Jabłkowska z d. Kuncman



Zygmunt Jabłkowski

Byli piękną parą i przez 36 lat szczęśliwym małżeństwem aż do przedwczesnej śmierci Ojca. Mama dożyła 98 lat i każdego dnia wspominała wspólnie przeżyte chwile. Jej opowieści, rodzinne pamiątki i listy oraz dokumenty z różnych archiwów¹, a także moje własne wspomnienia pozwoliły mi opisać historię życia Ojca i ich wielkiej miłości. Życia w cieniu zaborów, dwóch wojen światowych i czasów stalinowsko-komunistycznych.

Urodził się w Kaliszu 7 lipca 1906 r., na 3 miesiące przed rozstrzelaniem stryja, Wojciecha Jabłkowskiego². Miał zaledwie półtora roku, kiedy z matką³ i starszym rodzeństwem powędrował do Czarnego Jaru w guberni astrachańskiej za zesłanym tam ojcem, Józefem Jabłkowskim⁴. Babcia Ludwika przypłaciła ten pobyt życiem i zmarła w 1911 r., osierociwszy pięcioro dzieci.

Mały Zygmunt miał wtedy 5 lat, a najstarsza Marysia – 11. Jak wyglądało ich dzieciństwo bez matki, z ojcem czynnie działającym w Organizacji Bojowej (OB) Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) – możemy sobie tylko wyobrazić.

W 1914 r. przez Kalisz przetoczyła się I wojna światowa niszcząc miasto w 95%. Ich dom na Stawiszyńskiej 22 ocalał i stoi tam do dziś. Było biednie i często głodno. Starsi chłopcy dość wcześnie musieli usiąść na szewskim zydlu, a dorastającymi braćmi zaopiekowała się siostra Maria⁵. Józef i Kazimierz Jabłkowscy zostali, tak jak ich ojciec, szewcami, a ich warsztat przy ulicy Babinej 18 był kaliszanom znany⁶. Oni pracowali i kształcili tego najmłodszego, Zygmunta. Z jednym zeszytem do wszystkich przedmiotów Ojciec uczył się w Państwowym Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu⁷, w klasie o profilu matematyczno-przyrodniczym. W 1927 r. zdał zwyczajny egzamin dojrzałości⁸. Miał wtedy 21 lat i kochał – czarnooką dziewczynę. Pisał do niej piękne listy i dedykował wiersze. Szesnastoletnią Marylkę Kuncmanównę⁹ poznał w 1925 r. i w jej sztambuchu¹⁰ wpisał:

1 Archiwum rodzinne; Archiwum Kaliskiej Fabryki Tiulu, Firanek i Koronek w Kaliszu; Archiwum Banku Zachodniego WBK w Oławie; Archiwum Państwowe w Kaliszu.

2 Wojciech Jabłkowski (1885-1906) – rozstrzelany przez władze rosyjskie 9 XI 1906 r. Szczegółowy opis tych wydarzeń znajduje się w artykule autorki w *Zeszytach KTG „Kalisia” 2012*.

3 Ludwika Jabłkowska (1877-1911) z d. Korowrotkiewicz, żona Józefa.

4 Józef Jabłkowski (1871-1928), brat Wojciecha, zesłany w 1907 r. za działalność w Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: OB PPS). Patrz: A. Jabłkowska-Klimas, *Jabłkowscy. Wspomnienie o dziadkach*, „Zeszyty Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego KALISIA”, t. II, Kalisz 2012, s. 12-24.

5 Maria Kubiak (1900-1986) z d. Jabłkowska.

6 Józef Jabłkowski (1902-1980) i Kazimierz Jabłkowski (1904-1967) – znani kaliscy szewcy. Przed II wojną światową ich warsztat mieścił się na ulicy Stanisława 9 lub 11, po II wojnie światowej bracia przenieśli się na ul. Babina 18 i tam najstarszy Józef prowadził go do 1977 r.

7 Dziś Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki.

8 Zwyczajny egzamin dojrzałości zdawany był po VIII klasie.

9 Maria Jabłkowska (1909-2007) z d. Kuncman.

10 Sztambuch – modny w XIX w. album, w którym osoby bliskie i znajome właścicielowi umieszczały jakiś tekst lub rysunek na pamiątkę; imiennik – *Słownik języka polskiego*, t. III, Warszawa 1989, s. 426.

„Dziewczyno droga – w Twym pamiętniku

Cóż ja dla Ciebie napiszę?

Czy życzeniami przyszłego życia

Zbudzić mam duszy Twej ciszę?

Czy Ci przysięgać, że sercem bratnim

Jakim bądź życie Twe pójdzie torem

Śmiechem nie zrani, ale na pewno

Stanie dla Ciebie otworem (...)”

Kalisz, 3 II 1925 r.

Mama była uczennicą Szkoły Miejskiej im. Emila Repphana i w albumie znalazłam również nazwiska jej nauczycieli, powszechnie kaliszanom znane. Umieścił swoją dedykację wieloletni kierownik tej szkoły, Stefan Jakubowski i autor Sagi nad Prosną – Stefan Dybowski, a warsztaty muzyczne prowadził Kazimierz Wiłkomirski¹¹.

Marylka Kuncmanówna miała wtedy tylko jedną rywalkę – piłkę nożną. Często siedziała na stadionowej ławce i dopingowała biegającego po boisku – Zyg-mula. Ojciec należał do najstarszego Klubu Sportowego „Proсна”¹², utworzonego w 1922 r. oraz do Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości rozpoczął wyższe studia ekonomiczne, ale złe warunki materialne i śmierć ojca w 1928 r. przeszkodziły w ich kontynuowaniu. Został powołany do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty i przeszedł tam roczne szkolenie. To z tego okresu pochodzą dwie fotografie z batalionowych manewrów odbywających się w okolicach Zaniemyśla, Śremu i Biedruska.

Rodzice pobrali się 23 kwietnia 1930 r. w piękny, słoneczny dzień. Oboje pochodzili z ubogich rodzin i do kościoła św. Mikołaja, gdzie ślubowali sobie miłość i wierność, wybrali się spacerkiem. Nie stać ich było ani na dorożkę, ani na ślubne zdjęcie.

11 Kazimierz Wiłkomirski (1900-1995) – wiolonczelista, dyrygent, kompozytor, pedagog, współtwórca szkolnictwa muzycznego w Polsce, syn Alfreda Wiłkomirskiego, patrona Kaliskiego Towarzystwa Muzycznego i brat Wandy Wiłkomirskiej, związany z Kaliszem w latach 1921-1926.

12 Klub Sportowy „Proсна” – w kwietniu 1922 r. z inspiracji Witolda Jarnutowskiego zebrali się organizatorzy klubu i postanowili utworzyć Towarzystwo Sportowe „Proсна”, ściśle związane z miastem. Na cele zarządu stanął Witold Jarnutowski, a większość członków stanowili urzędnicy, wojskowi oraz ucząca się młodzież. W latach 1924-1926 Proсна należała do czołówki drużyn kl. B, a za wysoki poziom sportowy w 1926 r. została zaliczona do kl. A. W związku ze złą kondycją finansową w 1930 r. nastąpiła fuzja dwóch klubów – „Proсны” i Wojskowego Klubu Sportowego. Z tego mniej więcej okresu pochodzi zamieszczona fotografia, o czym świadczy obecność wojskowych („Ziemia Kaliska” nr 30 z 1981; tamże nr 26 z 1982). Na fotografii są też zawodnicy Kaliskiego Klubu Sportowego – do 1939 r. jako KKS, po wojnie otrzymał nazwę „Bielarnia” Kalisz, a w 1949 r. „Włókniarz” Kalisz.



Piłkarze „Prosny” w koszulkach w pasy i zawodnicy KKS-u, czwarty od lewej strony w przysiadzie Zygmunt Jabłkowski

Ukończywszy w 1928 r. kurs rewizyjno-buchalteryjny przy Izbie Skarbowej w Łodzi Ojciec podjął pierwszą pracę zawodową. Przez przeszło 10 lat przechodził nieomal wszystkie szczeble stanowisk w skarbowej hierarchii. Pracował w I Urzędzie Skarbowym w Kaliszu jako praktykant, referent, kierownik Wydziału Wymiarowego, a w 1936 r. został zastępcą Naczelnika II Urzędu Skarbowego i tę funkcję pełnił do 1939 r.

Wtedy wybuchła wojna.....

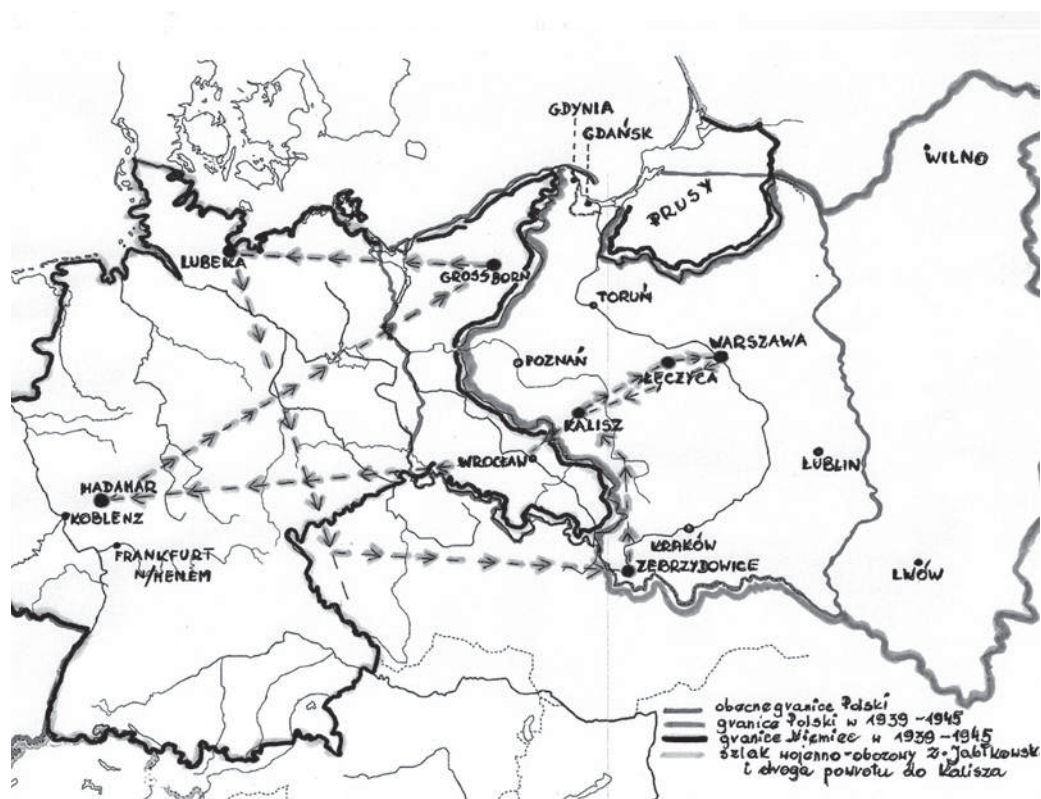


Zygmunt Jabłkowski pierwszy z lewej. Zaniemyśl 1927 r.



Zygmunt Jabłkowski drugi z lewej. Śrem 1928 r.

LISTY, FOTOGRAFIE I DOKUMENTY Z WOJENNO-OBOZOWEGO SZLAKU 1939-1945



Kalisz – Łęczyca – Warszawa – Hadamar – Gross Born – Lubeka – Kalisz

Oto szlak wojenno-obozowy ppor. Zygmunta Jabłkowskiego. A zaczęło się wszystko pod koniec sierpnia 1939 r. Pożegnał wtedy żonę i córeczkę Elżunię¹³, moją starszą siostrę i, jako oficer rezerwy 29. pułku Strzelców Kaniowskich oraz dowódca plutonu i oficer żywnościowy batalionu¹⁴, ruszył szlakiem bojowym 25. Dywizji Piechoty¹⁵. Wziął udział w największej bitwie kampanii wrześniowej 1939 r., w bitwie nad Bzurą¹⁶.

13 Elżbieta Kowalek (ur. 1936 r.) z d. Jabłkowska.

14 Dane z legitymacji byłego jeńcy wojennego wydane przez Polskie Siły Zbrojne.

15 Dywizja dowodzona przez gen. bryg. Franciszka Altera, organizacyjnie w Armii „Poznań” gen. Tadeusza Kutrzeby. W składzie 25. Dywizji był 29. Pułk Strzelców Kaniowskich. Więcej szczegółów w: *Armia Krajowa w Kaliszu. Zarys historii wojennej Kalisza 1914-1945*, opr. J. Piotrowski, Kalisz 2004, s. 29.

16 Z 18 tys. żołnierzy 25. DP po sforsowaniu Bzury pozostało 6 tys., w tym 800 żołnierzy 29. Pułku Strzelców Kaniowskich. Pułk stracił: 37 oficerów, 883 podoficerów i szeregowców; tamże, s. 45.

29. Pułk Strzelców Kaniowskich miał za zadanie utworzyć obronę na umocnionym odcinku łuku Prosny, ale 4 września wycofał się z Kalisza i razem z 25. Dywizją Piechoty skierował się na szlak bojowy przez Turek, Uniejów, Dąbie, Łęczycę¹⁷, Kutno, Osmolin, Brochów, Palmiry i Warszawę. W trzeciej fazie bitwy pod Łęczycą, między 16 a 18 września, siły polskie uległy rozbiciu i dowodzący polskimi oddziałami podjęli decyzję przebicia się do Warszawy przez Puszczę Kampinoską. Udało się to tylko tym nielicznym grupom piechoty, które nie posiadały broni ciężkiej. Wśród nich był mój Ojciec. A Warszawa nadal walczyła i zreorganizowane oddziały 25. Dywizji Piechoty wzięły udział w końcowej fazie obrony stolicy. 28 września, po ciężkich walkach, został podpisany akt kapitulacji¹⁸, a za kilka dni do Kalisza dotarła pierwsza kartka.

Warszawa, 2 X [19]39 r.

Kochana Maniuchno i Elżuniu !

Żyję. Jestem ranny. Przebywam w szpitalu w Warszawie. Jestem bardzo zatroskany o Wasz los i całym dniami tylko o Was myślę. Przez Pana K. przesyłam Wam 600 zł., za które kupcie żywność i ciepłą odzież. Najdroższe, o mnie bądźcie spokojne. Całuję Was.

Zygmunt Jabłkowski
Ulica Miodowa, szpital

Rannego i przywalonego belką Ojca znaleziono w kościele 26 września, a 29 wystawiono poniższą legitymację.

**DOWÓDZTWO OBRONY
WARSZAWY**
M. p. dn. 29 IX 1939

LEGITYMACJA Nr 595

dla ppor. Jabłkowski Zygmunt
(kopieci, nazwisko i imię)
z stanu chorob zastępcy szpitala okręgu
(nazwa pododdziału i oddziału)
Obrony Warszawy. 4 r. a „Bristol”

[Podpis]
(podpis d-cy pododdziału)

17 Łęczycza – największy cmentarz poległych żołnierzy 29 Pułku Strzelców Kaniowskich.

18 Więcej szczegółów w: *Armia Krajowa...*, dz. cyt., s. 46.

Warszawa, 30 X [19]39 r.

Kochana Maniuchno i Elżuniu !

Czuję się coraz lepiej – lecz mimo przyrzeczenia nie mogę jeszcze przyjechać. Z pewnych względów muszę trochę poczekać w szpitalu, chociażbym nawet był już zdrow, bo nie myślę iść do obozu koncentracyjnego (...). Proszę cię bardzo Maniuchno o jakąś odpowiedź przez kogoś, kto jedzie do Warszawy. Ja wszystkimi siłami staram się wrócić do Was, chociaż nie wiem, czy nie naraziłbym się na jakieś przykrości ze strony niemieckiej ludności cywilnej (...). O mnie, Najdroższa, nie martw się. Życie mamy dobre i opiekę lekarską również. Całuję Was Najukochańsze.

Zygmunt

Warszawa, 20 XI [19]39 r.

Kochana Maryś i Elżuniu !

(...). Operacji na nogę jeszcze nie miałem. Przykro mi, że tęsknoty Waszej jeszcze ukoić nie mogę (...). Elżuniu, bądź grzeczna i cierpliwa. Tatuś przyjedzie ! Całuję Was – Maniuchno i Elkuś – stokrotnie stęskniony

Zygmunt

To pierwsza kartka z drukiem wyłącznie niemieckim. Wiadomości o wojnie nie ma prawie w ogóle, Ojciec pisze bardzo oględnie, ograniczając się, zapewne w związku z cenzurą, do wieści bardzo osobistych. Ale wiemy, że szpital i poczta funkcjonują normalnie, wypłacany jest oficerski żołd, który Ojciec przesyła Mamie przez znajomych. Czyta książki, słucha radia i czeka na występ Marii Malickiej¹⁹, która ma odwiedzić rannych w szpitalu.

Warszawa, 25 XI [19]39 r.

Kochana Maryś i Elżuniu !

Bardzo Ci moja Kochana dziękuję za paczkę (...). W poniedziałek 27 XI będę miał operację nogi i prawdopodobnie poleżę jeszcze w szpitalu do świąt Bożego Narodzenia (...). Bardzo się cieszę, że Elżunia tak pięknie o mnie mówi. O ! Jakżebym chciał mocno ją uściskać. O mnie się nie martwcie, gdyż jestem zdrow i już dość silny (...). Tak bardzo chciałbym Cię Maniuchno zobaczyć. Całuję Najdroższe

Zygmulo

¹⁹ Maria Malicka (1904-1992), aktorka, występy w Warszawie, Łodzi, Krakowie, role filmowe i praca reżyserska. *Encyklopedia Popularna PWN*, Wyd. VI, Warszawa 1983, s. 441.

Warszawa, 11 XII [19]39 r.

Kochane Moje !

Bardzo jestem o Was niespokojny. Krążą różnorodne wersje, że czasami bierze mnie chęć ucieczki ze szpitala (...), ale wzięwszy pod uwagę, że wkrótce mają wszędzie wylapywać oficerów rezerwy, wolę tu leżeć i czekać aż do zupełnego wyzdrowienia. Chciałbym, Kochana Maniuchno, aby Nasza Najdroższa Elżunia jak najmniej odczuła skutki tej strasznej wojny. Bóg da, że będzie nam jeszcze dobrze (...). Ucieszyłem się, że Moje Kochanie chce do mnie przyjechać, ale jest tu teraz w Warszawie bardziej niebezpiecznie i zimno, a Ty nie masz ciepłego płaszcza. Paczki również nie przesyłaj, tu można wszystko dostać. Maniuchno Najdroższa, bądź cierpliwa, ostrożna i powściągliwa w słowach. Całuję Was tysiackrotnie

stęskniony Zygmuł

Następna wiadomość z 18 grudnia 1939 r. przychodzi z innego miejsca pobytu Ojca, z 1 Szpitala Okręgowego przy ul. 6 Sierpnia 33²⁰.

(...)

Leżę obecnie w innym szpitalu. Moja rana jest już prawie zagojona i prawdopodobnie za 3 tygodnie opuszczę szpital. Proszę Cię, Maniuchno, przyjeżdż do mnie, tylko nie sama !!! Ubierz się ciepło. Paczki żywnościowej nie przywoź, ale buty tak (...). Całuję Was

Zygmuł

Warszawa, 19 XII [19]39 r.

Moje Najdroższe !

Wczoraj miałem konsylium lekarskie, które orzekło, że rana moja wymaga jeszcze długiego leczenia (...). Kochanej Elżuni, niestety, paczki świątecznej wysłać nie mogę, bo na poczcie ich nie przyjmują. Chciałbym Cię, Maniuchno, zobaczyć i ukochać, ale przyjazd kosztuje 20 marek, a z drugiej strony boję się o Ciebie. Całuję

Wasz Zygmuł

20 Według planu Warszawy z 1939 r. ul. 6 Sierpnia przecinała Plac Zbawiciela i dochodziła do Parku Ujazdowskiego. Obecnie ul. Nowowiejska.

Warszawa, 16 I [19]40 r.

Kochane Moje !

Kartki nasze minęły się (...) Ze mną jest już dobrze, ale leżę jeszcze w szpitalu. Nie martw się, Kochanie, o mnie, a więcej o siebie i Elżunię. Wiesz dobrze jak Was kocham (...).

Zygmulo

Ileż w tych słowach głębokiej miłości i troski – nie o siebie – ale o bliskie jego sercu kobiety.

W styczniu 1940 r. kartki pocztowe zostają zastąpione podawanymi przez znajomych listami. Ostatni, najdłuższy z dotychczasowych, dociera do rąk Mamy 25 stycznia 1940 r. i zawiera więcej szczegółów.

Kochane Moje !

Kartę Waszą z 22 stycznia otrzymałem i teraz jestem spokojniejszy. Moim największym zmartwieniem jest Wasz los. Ja jestem zdrow, naświetlań jeszcze nie biorę, ale mam nadzieję, że w lutym je rozpocznę. Bądźcie, Kochane, o mnie spokojne, nie jestem głodny, nie jest mi zimno – sypiam pod dwoma kocami i płaszczem. Prócz tego codziennie pali się w piecu. W sobotę mają mi wypłacić pensję, oczywiście w znacznie zmniejszonej wysokości – około 160 zł. za 3 miesiące (...). Elżuniu, jeszcze kiedyś pójdziemy razem na „Królewne Śnieżkę”. Tatuś wróci do Was albo Wy przyjedziecie tutaj jak będzie cieplej. Mrozy w Warszawie dochodzą do 20°C i śnieg jest duży.

Gdyby nie lekcje²¹, to by się człowiek zamartwił. Jeszcze tak dużo jak obecnie nie czytałem. Mamy z sąsiadem nocną lampkę dlatego możemy czytać do 23 (...). Najdroższa, do dziś wspominam 5 XI 39 r. i Wisłę²². Całuję Was tysiącrotnie. Do widzenia. Bądźcie zdrowe i pamiętajcie

o Mulu

I tu kontakt się urywa. Po jakimś czasie do drzwi przy ulicy Ogrodowej 21²³ zapukał mężczyzna w kolejarским mundurze i podał Mamie kartkę, wyrzuconą z pociągu jadącego przez Kalisz w kierunku zachodniej granicy.

²¹ Ojciec uczył się języka niemieckiego.

²² Ojciec wspomina dzień odwiedzin Mamy w Warszawie.

²³ Mama z siostrą przeniosła się na czas wojny do domu rodzinnego Kuncmanów przy ul. Ogrodowej 21.

Maniuchno Kochana, wiozq nas w nieznany kierunku, dam znać – Zygmunt Jabłkowski.

Odezwał się z Hadamaru²⁴, gdzie wywieziono go z Warszawy w lutym 1940 r.

Z przykrością dowiedziałam się od siostry, że 2 paczki listów z obozów zaginęły w latach 50., a byłby to bezcenny materiał, dający obraz jenieckiego życia. Każdy jeniec otrzymywał blankiety; dwa listy i dwie kartki miesięcznie wraz z blankietami na odpowiedź.

Hier abtrennen! Tu oddzielić!

Kriegsgefangenenpost (Gebührenfrei)
Antwort-Postkarte
An den Kriegsgefangenen

26/I.45

26/I.45

Por. Zygmunt Jabłkowski

**Absender:
Nadawca:**

**Vor- und Zuname:
Imię i nazwisko:** *Maria Jabłkowska*

**Ort:
Miejscowość:** *© Kalisch*

**Straße:
Ulica:** *Gartenstr. 2*

**Kreis:
Powiat:** *Kalisch*

Gefangenenummer: *129/XII A II. 23/2*

Lager-Bezeichnung: *Oflag XII D*

4. *Jr. Born*

Deutschland (Allemagne)

Kartka pocztowa

Podążam śladem wspomnień Mamy i Ojca, fotografii, legitymacji i innych ocalałych dokumentów odtwarzając wojenno-obozową wędrówkę Ojca.

Oflag XII A w Hadamarze, widoczny na poniższym rysunku, przesłanym Mamie, zapisał się w historii nie tylko jako niemiecki obóz jeniecki dla polskich oficerów, ale także jako szpital dla umysłowo chorych²⁵. Ojciec wspominał, że często docierał do nich dusząco-słodkawy odór spalenizny zagazowanych ciał.

²⁴ Hadamar – niemiecki obóz jeniecki dla oficerów polskich w Zachodnich Niemczech, utworzony w listopadzie 1939 r. jako Oflag XII A. W czerwcu 1942 r. przemianowany na Oflag XII B. Wyzwolony przez wojska amerykańskie 26 III 1945 r.

²⁵ W maju 1939 r. powstał Komitet do Naukowego Leczenia Ciężkich Dziedzicznych Chorób, który ustalał sposób funkcjonowania programu eutanazji dla dzieci i dorosłych. Ich eliminacja stanowiła część nazistowskiej doktryny. Zagazowano tu i spalono ok. 11 tys. niepełnosprawnych umysłowo Niemców.



Oflag XII A w Hadamarze



Zdjęcie z blaszanym znacznikiem tożsamości, z numerem kolejnym i numerem obozu – ten znaczek przypisany był jeńcowi do końca niewoli

Z Hadamaru do Gross Born²⁶ trafił w maju 1942 r., o czym świadczą datowane i stemplowane pieczęcią obozu zdjęcia żony i córki wysyłane z Kalisza. Obóz składał się z 3 części: Grossborn-Westfalenhof, Grossborn-Hunderberg i Grossborn-Rederitz. Ten ostatni był przez 3 lata miejscem zamieszkania Ojca. Oto jego wizytówka z rysunkiem odznaki żołnierskiej 29. Pułku Strzelców Kaniowskich:



²⁶ Gross Born czyli Borne Sulinowo, według mapy z 1939 r. miejscowość położona poza granicami Polski koło wsi Kołomino, dziś w województwie zachodniopomorskim nad jeziorem Pile. Znajdował się tam Oflag II D, drugi co do wielkości obóz jeniecki na terytorium dzisiejszej Polski. Przewinęło się przez niego ok. 50 tys. jeńców, a 20 tys. spoczęło w bezimiennych mogiłach. Przebywali tam oficerowie z kampanii wrześniowej, a po upadku powstania warszawskiego – część powstańców. Po wojnie, w latach w 1945-1992 – siedziba garnizonu wojsk sowieckich wyłączona spod administracji polskiej.

Jak wyglądała sytuacja jeńców wojennych? Nie da się jej porównać z położeniem Polaków w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Można przypuszczać, że hitlerowcy, bojąc się o własnych jeńców, przestrzegali w oflagach konwencji genewskiej i haskiej. Prawo to w różnym stopniu i w różnych obozach było wielokrotnie łamane, popełniano wiele zbrodni. Ale, jak słusznie zauważa Marek Sadzewicz: *każdemu, kto pisze o oflagach, zagrażają dwie krańcowości; cukierkowa sielanka z teatrem amatorskim, orkiestrą i paczkami amerykańskimi. To byłby obraz fałszywy. Albo makabreska – również fałszywa*²⁷. Bo w Gross Born, mimo trudności i niebezpieczeństw, żołnierze starali się stwarzać pozory normalnego życia. W obozie działały jawne i konspiracyjne organizacje oporu oraz wychodziły podziemne pisma²⁸. Jeńcy organizowali życie oświatowe, kulturalne i sportowe. Latem 1944 r. odbyły się tzw. XII Igrzyska Olimpijskie, w których wzięło udział 464 zawodników w 16 dyscyplinach²⁹. W oflagu działała też biblioteka, istniał teatr i występował chór, ale prowadzone były także tajne kursy wojskowe. *Pozornie idylliczny bieg życia w obozie naruszały od czasu do czasu wydarzenia przypominające, że nasza sytuacja jest groźna – nagle nocne aresztowania i wywożenie do znanych z okrucieństwa więzień – wspomina Marek Sadzewicz*³⁰. Z czasem do obozu zaczęły przychodzić paczki z kraju i z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Te pierwsze były bardzo ubogie. Mama wysyłała mięso królika zatopione w smalcu i cebulę. Natomiast w paczkach Międzynarodowego Czerwonego Krzyża znajdowały się takie rarytasy jak kawa, cukier, herbata, czekolada, konserwy oraz amerykańskie i angielskie papierosy. Ich rozdziałem zajmowała się specjalnie powołana komisja. Na tym tle dochodzi do konfliktu między kapitanem R. a moim Ojcem, który poddał w wątpliwość sprawiedliwy rozdział paczek wysyłanych rodzinom. W obozie działały sądy koleżeńskie, które miały swój statut zatwierdzony przez starszego obozu³¹. Była to instytucja, z którą liczone się bezwzględnie. Sądy dbały o poziom moralny oficerów i koleżeńskie postępowanie. Jeńcy poddawali się ich orzecznictwu. Sądownictwo i sprawy honorowe kontrolowane były przez władze konspiracyjne, które widziały w nim jeden ze sposobów utrzymania dyscypliny³².

27 M. Sadzewicz, *Oflag II D Gross-Born*, Warszawa 1977, s. 14.

28 M. Sadzewicz, dz. cyt., s. 31 i s. 107-108. Autor wymienia tam pisma: *Zadrucie*, *Znaki*, *Alkaloidy*, których był współredaktorem.

29 Tamże, s. 132.

30 Tamże. S. 42.

31 Po aresztowaniu płk. Witolda Morawskiego w październiku 1944 r. nastąpiła reorganizacja Sztabu Konspiracyjnego i funkcję starszego obozu objął płk. dypl. dr Ignacy Izdebski.

32 M. Sadzewicz, dz. cyt., s. 133.

Na czele sądu koleżeńського, mającego rozsądzić spór między kpt. R. a Ojcem, stanął człowiek-legenda, major Henryk Sucharski, dowódca obrony Westerplatte, który trafił do Gross Born w tym samym czasie, co Ojciec (2 maja 1942 r.). Po przeprowadzonych rozmowach ze swoimi zastępcami, obu oficerami i ich świadkami sporządził czterostronicowy protokół, w którym wyraził swój sąd na temat sporu, powołując się m.in. na Kodeks Bożewicza³³.

Ten dokument przeleżał w naszym domu prawie 70 lat.

Niktóny z próst pręstuchiarów jak his dorisziatelu
byli ciótkaćci K. Rer. F.S. Choziar wyiki ich pracy w
tej komisji nie były mędmioćtem nowik badaciu, to jedun
z roznió z nimi moylem wnioskowiu iz yzrywany moyle
mici, czy teri nocy, riciu mial (nie moys tego pręsgidac)
pesue próstary só cęjsi takię a nie iunęgo stanióka
Wobnie of. j. 4. 1. 1. D. du. 18. 1. 48. Henryk Sucharski major.

Fragment końcowy Protokołu z podpisem mjr. Henryka Sucharskiego

Kiedy Ojciec pokazywał mi go i opowiadał o okolicznościach powstania, zaznaczał jego historyczną wartość. Jak wiele zmieniło się przez 50 lat od jego śmierci! Może dobrze, że nie dożył chwili, w której prawda o obronie Westerplatte okazała się zupełnie inna, a historia odmitologizowała postać majora³⁴. Ale wtedy spotkanie i rozmowa z Henrykiem Sucharskim, legendą września 1939 r., były dla Ojca wielkim przeżyciem.

³³ Polski Kodeks Honorowy, zwany również Kodeksem Bożewicza z 1919 r. dotyczący zasad postępowania honorowego.

³⁴ Po 75 latach wiemy, że jako dowódca obowiązku swego nie spełnił, mimo że do siostry, Anny Bugajskiej pisał: „Wszyscy musimy spełnić swój obowiązek. My tu, a wy tam.”; patrz: H. Sucharski, *List z Westerplatte do siostry z 1 IX 1939 r. Notatki z obrony Westerplatte*, Gdańsk 1989, s. [10]. Trzeciego dnia powalił go atak depresji, a dowództwo objął syn przedwojennego generała kpt. Franciszek Dąbrowski, skierowany do obrony Westerplatte z Kalisza, z 29 Pułku Strzelców Kaniowskich. Ocaleni Westerplattczycy złożyli przysięgę, że prawdy o obronie Westerplatte sami nigdy nie wyjawiają. Więcej na temat w książce M. Borowiak, *Westerplatte. W obronie prawdy*, Warszawa 2008.

Dotrwali w Gross Born do dnia ewakuacji obozu. Niemcy, na wieść o zbliżających się Sowietach, ewakuowali oflag pod koniec stycznia 1945 r. i jeńcy ruszyli pieszo na zachód, do Lubeki³⁵. To był prawie 1000-kilometrowy, morderczy marsz, podczas którego wielu jeńców padło z wycieńczenia. Utkwiło mi w pamięci dramatyczne opowiadanie Ojca, który podczas wędrówki rzucił się nierozważnie na, przechowywane w stodole, ziarna zbóż. W wygłodzonym żołądku spęczniały i Ojciec, wijąc się w potwornym bólu, upadł na ziemię. Jeden z niemieckich konwojentów wycelował w jego głowę pistolet i Ojciec był pewien, że to już koniec. Ale drugi z Niemców krzyknął *schnella, schnella... laufen, laufen* (szybciej... biegać). Ze stodoły wyskoczyło dwóch kolegów, chwyciło Ojca pod pachy i zaczęło z nim biegać.

Przeżył, doszedł do Lubeki i tam zastało go wyzwolenie. 2 maja 1945 r. 2. Armia Brytyjska oswobodziła jeńców, ale Ojciec dotarł do Kalisza dopiero po 5 miesiącach. Na granicznym punkcie przyjęcia w Zebrzydowicach zameldował się 19 października 1945 roku³⁶.

Dlaczego ten powrót trwał tak długo? Do żołnierzy docierały z Polski dziwne wieści: że aresztuje się oficerów, że wszędzie rządzą Rosjanie, że to już jest inna Polska. Wielu kolegów Ojca nie wróciło wtedy do ojczyzny i wyjechało do Anglii lub Francji. Ale on, nie bacząc na krążące opowieści, spieszył do ukochanej żony i córki. Przez 5 lat okupacji, żyjąc w ciągłym stresie i niepewności, oczekiwał dnia wyzwolenia, jednak nie takiego, jakie nadszedło ze wschodu. Obawiał się Rosjan i nie chciał wracać przez ich strefę okupacyjną. Wybrał więc dłuższą, ale bezpieczniejszą drogę, przez angielską i amerykańską strefę, przekraczając granicę na południu, właśnie w Zebrzydowicach.

We wspomnieniach mojej siostry, Elżbiety, wówczas 9-letniej dziewczynki, utkwił moment powrotu Ojca do domu. Był ranek, leżała jeszcze w łóżku, gdy otworzyły się drzwi i stanął w nich nieznajomy człowiek ubrany w charakterystyczną angielską bluzę wojskową. Nie pamiętała go, ale znała z fotografii.

To był Tatuś... wrócił.

35 Między Lubeką a Schwartau (północne Niemcy) znajdował się Oflag X-C. W latach 1940-1945 przebywali tam francuscy i brytyjscy oficerowie, alianccy lotnicy, a w pierwszych miesiącach 1945 r. trafiali tam oficerowie z Gross Born.

36 Dokument wydany przez Ministerstwo Administracji Państwowy Urząd Repatriacyjny, w którym zaświadcza się, że „ob. Jabłkowski Zygmunt [...] przybył do Polski z terytorium niewoli niemieckiej i dnia 19 X 1945 r. zarejestrował się na punkcie przyjęcia w Dziedzicach-Zebrzydowicach – archiwum rodzinne.

21 LAT TRUDNEJ WOLNOŚCI I RODZINNEGO SZCZĘŚCIA 1945-1966

Powojenną przeszłość Ojca udało mi się odtworzyć między innymi dzięki dokumentom odnalezionym w archiwum Fabryki Firanek i Koronek „Haft”³⁷ oraz w archiwum Banku Zachodniego WBK Oddział w Oławie. Ze wzruszeniem czytałam własnoręcznie napisany przez niego życiorys i niezwykle szczegółową ankietę personalną z 35 pytaniami, które dziś mogą dziwić młode pokolenie, ale obrazy, w jak trudnych czasach, mimo że wolnych, żyli wtedy ludzie. Ciekawe są również niektóre odpowiedzi Ojca. Oto kilka przykładów³⁸:

- „– gdzie mieszkał podczas okupacji? – obóz jeńców od 1940 do 1945 r.
- czy był zagranicą? – tak, przymusowe wywiezienie do obozu w Niemczech
- czy posiada rodzinę zagranicą; gdzie, od kiedy i czym się zajmuje?
- czy był w partyzantce, w jakim oddziale, kto był dowódcą?
- czy należał do Armii Krajowej, gdzie i kiedy się ujawnił?
- czy należał do Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Narodowych Sił Zbrojnych?³⁹
- czy był karany sądownie przed 1939 r., kto to może potwierdzić? – karany sądownie za starcie z policją podczas manifestacji partyjnej PPS (złożenie wieńca na grobie stryja Wojciecha Jabłkowskiego), akta sądowe Sądu Okręgowego w Kaliszu.”

Wiele szczegółowych pytań dotyczyło najbliższej rodziny i znajomych.

Z ankiety tej wynika, że miesiąc po powrocie z oflagu, w listopadzie 1945 r. Ojciec rozpoczął pracę w Zjednoczeniu Przemysłu Jedwabniczego „Wistil”⁴⁰ na stanowisku Kierownika Wydziału Planowania. W kwietniu 1946 r. został kierownikiem Fabryki Tiulu, Firanek i Koronek „A. Flakowicz i S-ka” przy ul. Fabrycznej 6/8.

37 Fabryka posiada wieloletnią tradycję. Założyła ją w 1909 r. rodzina Flakowiczów, która wybudowała nowoczesną fabrykę koronek. Po wojnie zakład wznowił produkcję pod kierownictwem Mosche Flakowicza i Salomona Blocha. Jej upaństwowienie w 1946 r. spowodowało, że rodzina Flakowiczów podjęła decyzję o emigracji do Izraela.

38 Niektóre pytania i odpowiedzi mojego Ojca z ankiety personalnej – oryginał w posiadaniu autorki.

39 Ogólnopolskie i centralne struktury organizacji podziemnych, które zostały zlikwidowane przez Urząd Bezpieczeństwa do jesieni 1947 r. Ostatni żołnierze, ukrywający się przed obławami, ginęli w latach 1956-1963. Pierwszego marca 2014 r. po raz trzeci obchodzone w Polsce Dzień Pamięci Żołnierzy Podziemia Antykomunistycznego, zwanych przez lata Żołnierzami Wyklętymi. Tego dnia 1951 r. zamordowano w mokotowskim więzieniu por. Łukasza Cieplińskiego, prezesa IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, odznaczonego przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego Orderem Orła Białego. Więcej szczegółów w artykułach: J. Żaryn, *Dzień wolnych i suwerennych żołnierzy*, s. 3, oraz D. Walusiak, *Za Boga i ojczyznę*, s. 22; oba w miesięczniku: „w Sieci Historii”, nr 3, z marca 2014.

40 Zakłady Przemysłu Jedwabniczego „Wistil” zostały założone w 1912 r., a upaństwowione w 1945 r. To jeden z największych producentów tkanin syntetycznych i mieszanych w Polsce. Obecnie w zakładach wygasa produkcja gdyż nie sprostały one silnej konkurencji tkanin z Turcji i Chin.

Natomiast w sierpniu 1947 r., już po upaństwowieniu, objął funkcję dyrektora technicznego Kaliskiej Fabryki Tiulu, Firanek i Koronek i pełnił ją do lutego 1951 r.

Zaciekał mnie dokument z 23 października 1946 r., w którym Ojciec informuje, że w czasie urlopu zastępować go będzie kierownik techniczny, obywatel Flakowicz Moryc. Przypomniało mi się wtedy spotkanie w Villi Calisia 23 kwietnia 1913 r. z p. Józefem Flakowiczem, dziś noszącym nazwisko Komem, który od 70 lat mieszka w Izraelu i jest prawnikiem założyciela fabryki i synem wspomnianego Moryca Flakowicza. Słuchałam go z wielkim zainteresowaniem i skojarzyłam, że ich fabryka była także miejscem pracy Ojca, a połówki koronki, leżące do tej pory w mojej szufladzie, pochodzą z tamtego okresu.

W aktach „Haftu” nie znalazłam prawdziwej odpowiedzi, dlaczego w 1951 r. Ojciec nagle został zwolniony. W piśmie z Centralnego Zarządu Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego z 28 lutego 1951 r. przeczytałam, że: *odwołuje się ob. Zygmunta Jabłkowskiego ze stanowiska I Z-cy Dyrektora Fabryki Tiulu, Firanek i Koronek w Kaliszu w związku ze zmianami organizacyjnymi*. U nas w domu wiele się na ten temat mówiło. Podobno jego współpracownik wypuścił wybrakowaną partię towaru, a Ojca obciążono odpowiedzialnością. Może podejrzewano go o sabotaż albo potrzebowano pretekstu do zwolnienia. Tak często wypominano mu przecież oficerską przeszłość i inteligentne wykształcenie.

Dla rodziców z dwiema córkami nastały ciężkie czasy, a Polska wkroczyła w okres „głębokiego” stalinizmu⁴¹. A właściwie już nie Polska a Polska Ludowa z konstytucją z 1952 r., opracowaną według wzorców radzieckich. Był to okres prześladowań i aresztowań, fikcyjnych procesów sądowych i wyroków śmierci „wrogów ludu”.

Na rogu ul. Polnej i ul. Jana III Sobieskiego (dziś Alei Wojska Polskiego) stał codziennie „szary pan” z Urzędu Bezpieczeństwa i śledził każdy krok Ojca. Miał ułatwione zadanie, bo Ojciec rzadko wychodził z domu. Musiał utrzymać rodzinę więc wykorzystywał swoje artystyczne zdolności i malował świąteczne karty. W małym pokoju, jedynym ogrzewanym, wyczarowywał wielkanocne baranki, zajączki i kolorowe maki, które sprzedawała w sklepie papierniczym koło ratusza pani Celinka. Miałam wtedy kilka lat, ale dobrze pamiętam pochyloną głowę Ojca oraz zapach szkolnych farb i tuszu.

41. Stalinizm – tym pojęciem określano w Polsce okres od utworzenia w 1948 r. PZPR do roku 1956. Od zjednoczenia PPS-u i PPR-u i powstania nowej partii sytuacja w Polsce stawała się coraz trudniejsza i z każdym rokiem umacniała się władza komunistyczna.

Często zastanawiałam się, co skłoniło Ojca do wstąpienia w szeregi partii. Historia i wypełniona przez niego ankieta dały mi odpowiedź. On nie wstąpił, ale przeszedł z PPS-u do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Po połączeniu w 1948 r. obu partii działalność PPS-u mogła być kontynuowana jedynie na emigracji. To tłumaczy, dlaczego Ojciec znalazł się w PZPR. Przecież wszyscy jego bliscy od lat byli członkami PPS-u. Czynn timer działał w Organizacji Bojowej PPS – kaliskiego, jego ojciec Józef Jabłkowski i rozstrzelany stryj, Wojciech Jabłkowski; do PPS-u należało także starsze rodzeństwo. Takie były tradycje tej rodziny, tradycje robotniczo-socjalistyczne, a nie komunistyczne. Niestety, nowa partia niewiele miała wspólnego z ideałami przedwojennego PPS-u, o które walczyli bracia Jabłkowsky⁴².

Przez trzy miesiące Ojciec bezskutecznie poszukiwał pracy odpowiadającej jego kwalifikacjom. Dopiero w marcu 1951 r. został zatrudniony jako samodzielny referent w kaliskim oddziale Narodowego Banku Polskiego przy Alei Wolności 29/33, a właściwie wtedy przy Alei Stalina⁴³. Pracował tam do końca, obejmując coraz wyższe stanowiska w bankowej hierarchii; był kierownikiem grupy, kierownikiem działu, kierownikiem Obsługi Budżetowej Państwa oraz starszym inspektorem planowania i kredytów⁴⁴.

Z dumą czytałam opinię jego przełożonych: *Zygmunt Jabłkowski jest znany jako pierwszorzędna siła fachowa. To człowiek bardzo zdolny, sumienny i obowiązkowy. Posiada wybitne zdolności organizacyjne, w pracy wobec przełożonych – taktowny, w stosunku do podwładnych kolegów – opanowany*⁴⁵.

Brzmi jak panegiryk, ale Ojciec rzeczywiście taki był. Dodałabym jeszcze – lubiany przez znajomych i szanowany przez współpracowników.

Z żalem patrzę dziś na piękny, ale niszczący budynek NBP. Przez 15 lat pracy Ojca, jako kilkuletnia wówczas dziewczynka, byłam tam częstym gościem. Pamiętam schody z lewej i prawej strony, prowadzące do dużej sali na I piętrze i boczne kantory pracowników. Z ołówkiem i papierem w ręku, by nadać sobie urzędniczej ważności, zaglądałam do koleżanek i kolegów Ojca. Mijałam szybko chodzącego p. Witolda Jarnutowskiego⁴⁶ i pochylonego nad książkami rachunkowymi p. Zygmunta Dąbkowskiego. Bardzo lubiałam odwiedzać p. Jerzego Drwęskiego⁴⁷

42 Historia braci Jabłkowskich, Wojciecha, Józefa i Alfonsa, oraz ich działalności w OB PPS, w: A. Jabłkowska-Klimas, dz. cyt.

43 Od wyzwolenia do 1958 r. obecna Aleja Wolności nosiła nazwę Alei Stalina.

44 Na podstawie pisma urzędowego Narodowego Banku Polskiego (NBP) Oddział w Poznaniu – z archiwum rodzinnego.

45 Fragment pisma NBP w Kaliszu do NBP w Poznaniu z 2 IX 1952 r. – z bankowego archiwum w Oławie.

46 Witold Jarnutowski – założyciel i pierwszy prezes Towarzystwo Sportowego „Proсна” w 1922 r. Od 1953 r. pracownik NBP w Kaliszu.

47 Jerzy Drwęski – syn hr. Jarogniewa Drwęskiego, pierwszego w II Rzeczypospolitej Polskiej prezydenta Poznania.

i p. Jadzię Grossman. Bałam się trochę p. Jerzego Bunka, dyrektora banku, ale kiedy przyłapał mnie w miejscu, gdzie nie powinnam była być, okazał się zupełnie „dobrym wujkiem”.

Ojciec często wracał z pracy bardzo późno... bilanse, sprawozdania, inspekcje fabryk i opieka nad młodymi adeptami bankowych zawichości. Ale to był dobry okres w jego życiu – miał pracę, ciepły, rodzinny dom, kochał i był kochany.

Przez 18 lat żyłam u jego boku, znałam dramatyczne dzieciństwo Ojca i późniejsze losy. Podziwiałam go za spokój, tolerancję i szacunek dla drugiego człowieka. Nigdy nie podnosił głosu, a wyrzut w jego oczach był dla mnie większą karą niż słowa. To on nauczył mnie jeździć na rowerze i przykręcił mi pierwsze łyżwy, to dzięki niemu połknęłam bakcyła historii i pokochałam naturę. Niewielka bankowa pensja nie pozwoliła rodzicom na wakacyjne wyjazdy, dlatego do 14 roku musiała mi wystarczyć leśniczówka na Krzyżówkach i Wróblu⁴⁸. Jednak najchętniej brałam udział w naszych wspólnych nie-



Rodzice – Sopot 1965

dzielnych wypadach pod most kolejowy. Na przystani Ojciec wypożyczał łódź, ja pakowałam przygotowane przez Mamę smakołyki i płynęliśmy Prosną nucąc jego ulubioną melodię, *Złoty pierścioneek*.

To wtedy nauczył mnie pływać i tam, odpoczywając na łonie natury, wracał czasami do wspomnień. Rzadko zdarzało się, by miał wolne popołudnia, bo, dorabiając do niewielkiej pensji, prowadził księgowość Wytwórni Wód Gazowanych p. A. Świeczyńskiej przy Nowym Świecie. Ale wieczorem rozkładał mapy na kuchennym stole i zaczynaliśmy naszą wędrowkę po różnych ciekawych i egzotycznych miejscach.

48 Leśniczym w rejonie Krzyżówek, a potem na Wróblu k. Brzezin był w latach 50-tych Tomasz Kubiak, mąż Marii, siostry Ojca.

I opowiadał..., a ja słuchałam zastanawiając się, skąd on to wszystko wie. Zawsze imponowała mi jego wiedza i ciekawość świata. Często powtarzał – *nie musisz wiedzieć wszystkiego, ważne, byś wiedziała, gdzie szukać... i znalazła*⁴⁹. Ta wpojona w młodości zasada okazała się niezwykle przydatna w mojej późniejszej pracy pedagogicznej.

O moich rodzicach mówiło się – to takie piękne i kochające się małżeństwo. Po 36 wspólnie przeżytych latach Ojciec pisał do Mamy:

7 II 1966 r. [19]21

Moja Kochana i Droga Maryś!

*(...) Codziennie widzę Cię, gdyż w „moim” pokoju (kuchni), gdzie spędzam całe wolne od pracy godziny, postawiłem Twoje zdjęcie. To, które miałem na sercu w czasie wojny. Patrzę na Ciebie i rozmawiam z Tobą, bo samotność jest ciężka. Tak bardzo tęsknię za Tobą, że tylko Ty Kochanie możesz to zrozumieć. Nie narzekam, bo taką oboje podjęliśmy decyzję i musimy tę rozłąkę przetrzymać (...). Dbaj o siebie (...). O mnie się nie martw, jestem zdrow*⁵⁰.

Zmarł 3 dni później, 10 lutego 1966 r., na rozległy zawał serca. Mówi się, że życie nie znosi pustki, ale tej po jego odejściu nie wypełnił nikt.

Miałam wspaniałego Ojca i Przyjaciela – tę opowieść byłam Mu winna.

⁴⁹ Wspomnienia autorki.

⁵⁰ List pisany do Mamy opiekującej się w Sopocie ich pierwszą wnuczką Romą, córką Elżbiety.

RODZINA DORUCHOWSKICH Z MYCIELINA

PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW ZIEMIAŃSTWA KALISKIEGO

istorię rodziny Doruchowskich zainteresowałam się kilka lat temu, kiedy to w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu natrafiłam na wspomnienia Adama Doruchowskiego poświęcone rolnictwu na ziemi kaliskiej w latach 1896-1939¹. Spisywane w latach 60. XX w. obszernie wspomnienia (łącznie 554 karty) stanowią prawdziwą kopalnię wiedzy na temat życia ziemiaństwa kaliskiego, ale przede wszystkim są zapisem dziejów rodziny Doruchowskich. Niniejszy artykuł ma na celu przybliżenie sylwetek zaledwie kilku przedstawicieli tej rodziny związanej z ziemią kaliską, a konkretnie z Małanowem² oraz z Mycielinem³.

Adam Doruchowski wywodził korzenie swojej rodziny z osiadłego na ziemi ostrzeszowskiej rodu Krzywosądów posługującego się znakiem herbowym Nie-sobia⁴. Według legendy Krzywosądowie charakteryzowali się odwagą i męstwem, dzielnie walcząc w obronie ojczystej ziemi. Karawany kupców ciągnące z południowych krajów Europy nad Morze Bałtyckie znajdowały schronienie i wypoczynek w leżącym niedaleko ówczesnej granicy śląskiej kasztelu rycerza z rodu Krzywosądów. Miejsce to nazywano z cudzoziemska Dorthofen⁵, a gospodarza panem z Dorthofu, z czasem nazwę spolszczono na Doruchów⁶. Tyle mówi rodzinna legenda, ile w niej prawdy, a ile fikcji to już temat na odrębną rozprawę... Protoplastą interesującej nas linii Doruchowskich był Bartłomiej.

1 Obecnie trwają prace nad opracowaniem i przygotowaniem wspomnień do druku.

2 Małanów – wieś gminna położona w pow. tureckim, w woj. wielkopolskim, przed 1867 r. wchodziła w skład pow. kaliskiego.

3 Mycielin – gmina wiejska w pow. kaliskim, w woj. wielkopolskim z siedzibą w Stuszkowie.

4 Powstanie herbu datuje się na XI w. tj. czasy panowania Kazimierza Odnowiciela. Herb tworzy tarcza dwudzielna w pas, w polu pierwszym – czerwonym – znajduje się srebrna rogacina (figura heraldyczna w kształcie ostrza strzały) zakończona mieszcącym się w polu drugim – żółtym – czarnym orlim ogonem, w klejnocie trzy pióra strusie.

5 *Dort ist hoff* (z niem.) – *Tam jest nadzieja*, słowa te miał wypowiedzieć jeden z kupców na widok kasztelu Krzywosąda.

6 Niektórzy językoznawcy (F. Nieckula, *Nazwy miejscowe z sufiksami -ov-, -in- na obszarze Wielkopolski i Małopolski*, Wrocław 1971, s. 62) wywodzą nazwę wsi od łac. imienia Isidorus lub Theodorus. Według K. Rymuta (*Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*, t. 2 C-D, Kraków 1997, s. 412) nazwa wsi pochodzi od nazwy osobowej Doruch.



Teodor Doruchowski (1856 – 1942)

Zdjęcie ze strony www.arkonia.pl
[dostęp: 9 II 2014]



Adam Doruchowski (1895 – 1966)

Zdjęcie ze strony www.archiwumkorporacyjne.pl
[dostęp: 15 II 2014]

Jego praprawnukowie Jan, Szymon oraz Teodor w 1839 r. uzyskali urzędowe potwierdzenie szlachectwa⁷.

W początkach XIX w. wzmiankowany już Teodor urodzony między 1792, a 1801 r. w Książenicach w Wielkim Księstwie Poznańskim, syn Mikołaja i Kunegundy z Rypniewskich, wyemigrował z ostrzeszowskiego w kaliskie. W 1824 r. poślubił w Malanowie Franciszkę z Jasińskich⁸, 26-letnią córkę Stanisława i Jadwigi z Sadowskich tym samym obejmując w administrację dobra Malanów leżące w powiecie kaliskim. Owdowiała w młodym wieku Franciszka miała już troje dzieci z pierwszego małżeństwa z Antonim Gorczyckim (ok. 1790-1823)⁹. Według niektórych źródeł Teodor nie był dobry dla swoich pasierbów, a i małżeństwo podyktowane było raczej względami praktycznymi niż romantycznymi. Ogólny stan majątku był rozpaczliwy, sypiące się budynki, zdziesiątkowane inwentarze, wierzyciele pukający do drzwi. Teodor szybko wziął się do ratowania zrujnowanych dóbr, które wkrótce stały się żywym przykładem, jak ciężką i ofiarną pracą można osiągnąć sukces.

⁷ *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836-1861*, oprac. E. Sęczys, przygot. do druku S. Górzyński, Warszawa 2000, s. 139.

⁸ Ślub odbył się 29 lutego 1824 r. w Malanowie. Świadcami ze strony panny młodej byli Feliks Jasiński (brat) i Leon Gorczycki (szwagier) oraz ze strony pana młodego Szymon Doruchowski (brat) i Tadeusz Gorczycki. Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Koninie (cyt. dalej: APKO), Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Malanów, sygn. 53, akt małżeństwa nr 13/1824.

⁹ Byli to dwaj synowie Cyprian i Józefa oraz córka Salomea.

W 1831 r. Doruchowski miał wziąć udział w powstaniu listopadowym, za co został aresztowany przez Rosjan. Po uwolnieniu powrócił do Malanowa. Szczególnie bliska przyjaźń połączyła go z Antonim Smogorzewskim, właścicielem pobliskiego Mycielina. W 1837 r. owdowiały Smogorzewski sprzedał swoją część Mycielina Teodorowi, który w ciągu następnych trzech lat odkupił resztę majątku od spadkobierców Antoniny Smogorzewskiej i objął go w samodzielną własność¹⁰.

Od tej pory przez następne sto lat dobra mycielińskie znajdowały się w rękach rodziny Doruchowskich. Według wspomnień Adama, prawnuka Teodora, po upadku powstania listopadowego majątek Smogorzewskiego popadł w kłopoty finansowe, wówczas to Doruchowski pożyczył mu dwadzieścia pięć tys. zł. polskich i to w zamian za tę pożyczkę Smogorzewski kilka lat później przepisał majątek sąsiadowi.

Z małżeństwa z Franciszką przyszło na świat siedem córek: Apolonia (ur. 1825)¹¹, Aniela (ur. 1829)¹², Teodora (ur. 1831)¹³, Wiktoria (zm. 1878)¹⁴, Marianna (ur. 1834)¹⁵, Józefa (ur. 1836)¹⁶ oraz Emilia (ur. 1838)¹⁷, a także dwaj synowie Feliks (ur. 1827)¹⁸ i Romuald (ur. 1843)¹⁹. Każda z córek otrzymała w wianie własny majątek. Najstarsza Apolonia, zamężna za Apolinarego Kokczyńskiego (1819-1878) odziedziczyła po ojcu dobra malanowskie²⁰. Teodor zmarł w Malanowie 11 września



Herb Niesobia

10 S. Małyszko, *Majątki Wielkopolskie*. T. 6, *Powiat Kaliski*, Szreniawa 2000, s. 130.

11 Apolonia Józefa Doruchowska urodziła się 19 marca 1825 r. w Malanowie. APKO, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Malanów, sygn. 55, akt urodzenia nr 33/1825.

12 Aniela Henryka Doruchowska urodziła się 19 stycznia 1829 r. w Malanowie. Tamże, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Malanów, sygn. 61, akt urodzenia nr 9/1829.

13 Teodora Franciszka Doruchowska urodziła się 31 grudnia 1831 r. w Malanowie, jednakże zarejestrowana została dopiero w początku 1832 r. Tamże, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Malanów, sygn. 64, akt urodzenia nr 14/1832.

14 Wiktoria z Doruchowskich Dłużniakiewiczowa zmarła po ciężkiej chorobie w lipcu 1878 r. w wieku 47 lat. Zob. *Wspomnienie pośmiertne*, „Kaliszanin” 1878, nr 59, s. 246. Aktu urodzenia nie udało się odszukać.

15 Marianna Doruchowska urodziła się 31 stycznia 1834 r. w Malanowie. APKO, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Malanów, sygn. 66, akt urodzenia nr 36/1834.

16 Józefa Bronisława Doruchowska urodziła się 31 marca 1836 r. w Malanowie. Tamże, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Malanów, sygn. 68, akt urodzenia nr 32/1836.

17 Emilia Doruchowska urodziła się 25 marca 1838 r. w Malanowie. Tamże, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Malanów, sygn. 70, akt urodzenia nr 41/1838.

18 Feliks Albin Doruchowski urodził się 1 marca 1827 r. w Malanowie. Tamże, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Malanów, sygn. 59, akt urodzenia nr 24/1827.

19 Romuald Stanisław Doruchowski urodził się 5 czerwca 1843 r. APKO, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Malanów, sygn. 75, akt urodzenia nr 33/1843.

20 Apolonia poślubiła Apolinarego Kokczyńskiego 26 września 1843 r. w Kościelcu. Archiwum Państwowe w Poznaniu (cyt. dalej APP), Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Kościelec, sygn. 53, akt małżeństwa nr 6/1843.

1871 r. i tam też został pochowany²¹. Jego żona Franciszka ostatnie lata spędziła w swoich dobrach Żdzenie (pow. turecki), gdzie zmarła 22 grudnia 1873 r.²² Według wspomnień rodzinnych Jadwigi z Gorczyckich Tyblewskiej: *W dzień swojej śmierci (a miała lat już koło 80) była na nabożeństwie w Malanowie, poczem na obiad do siebie do Żdzenic przywiozła księdza. Nie czuła się wcale chora, nagle zrobiło się jej słabo, obecny ksiądz tyle, że zdążył dać rozgrzeszenie i najspokojniej życie zakończyła*²³. Ciekawostkę stanowi fakt, iż w lutym 1874 r. odbyła się publiczna licytacja sprzętów zmarłej przeprowadzona na życzenie spadkobierców²⁴. Niestety dwór w Malanowie nie zachował się, wzorem innych rozpadł się w ostatnich latach.

W 1846 r. (notarialnie w 1850 r.) Feliks Doruchowski objął w administrację Mycielin²⁵ majątek zadbany i dochodowy z wygodnym dworem. Zamieszkał w nim wraz z młodą żoną Wandą z Kokczyńskich (ur. 1838) dziedziczką domu Wielgie w parafii Stolec²⁶. Tutaj na świat przyszły również jego dzieci: Teodor (ur. 1856)²⁷, Zofia (1858-1904)²⁸, Felicja (1859-1913)²⁹, Zygmunt (1862-1910)³⁰ oraz Stanisław (ur. 1867)³¹. W czasie powstania styczniowego Feliks aktywnie zaangażował się w prace organizacyjne. W jednej z piwnic na terenie parku urządził skład amunicji i broni, za co został aresztowany i zesłany na Syberię. Z zesłania powrócił w początkach 1864 r. dzięki staraniom żony Wandy, która podążyła w ślad za zesłańcami i wykupiła męża z niewoli. Po powrocie zastał zniszczone zabudowania i mocno uszczuplone przez konfiskatę inwentarze. Podobnie jak inni ziemianie był stale śledzony i represjonowany. Musiał się także zmierzyć z procesem uwłaszczenia chłopów. Ponieważ relacje dwór – wieś były dobre, uwłaszczenie w Mycielinie odbyło się bez większych zatargów.

Jako byłemu powstańcowi utrudniano mu gospodarowanie m.in. wprowadzając ograniczenia na handel drzewem. Mimo to w kilka lat zdołał odbudować swoją pozycję finansową. W 1870 r. odkupił od Zygmunta Rudnickiego Złotniki

21 APKO, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Malanów, sygn. 103, akt zgonu nr 57/1871. Informacje o zgonie zamieścił „Kurier Warszawski” 1871, nr 204, s. 2 oraz „Kaliszanin” 1871, nr 73, s. 290.

22 APKO, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Malanów, sygn. 105, akt zgonu nr 103/1873.

23 *Pamiętnik Jadwigi z Gorczyckich*. Patrz, witryna internetowa: <http://piekarscy.com.pl/?p=1380> [dostęp: 9 II 2014 r.].

24 Ogłoszenie o licytacji dał Józef Jezierski, „Kaliszanin” 1874, nr 14, s. 55.

25 S. Małyszko, dz. cyt., s. 130.

26 E. H. Nejman, *Szlachta Sieradzka XIX wieku. Herbarz*, Zduńska Wola 2013, s. 286. Patrz, witryna internetowa: <http://tpzw.zdunska-wola.pl/?herbarz-szlachty-sieradzkiej-xix-wieku,21> [dostęp: 9 II 2014 r.].

27 Teodor Mieczysław Teofil Doruchowski urodził się 22 grudnia 1856 r. w Mycielinie. Jednak zarejestrowany został dopiero 8 marca 1857 r. APP, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Kościelec, sygn. 67, akt urodzenia nr 11/1857.

28 Zofia Doruchowska urodziła się 13 stycznia 1858 r.; Archiwum Państwowe w Kaliszu (cyt. dalej APK), Naczelnik Powiatu Kaliskiego (cyt. dalej NPK), sygn. 933, k. 1v-2.

29 Felicja Waleria Doruchowska urodziła się 4 czerwca 1859 r. w Mycielinie. APP, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Kościelec, sygn. 88, akt urodzenia nr 72/1859.

30 Zygmunt Teofil Doruchowski urodził się 27 lutego 1862 r. w Mycielinie. Chrzest odbył się dopiero w lutym 1865 r. ze względu na nieobecność ojca dziecka. Tamże, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Kościelec, sygn. 94, akt urodzenia nr 13/1865.

31 APK, NPK, sygn. 933, k. 1v-2.

Małe, a kilka lat później od Adolfa Karmińskiego Złotniki Wielkie – dwa sąsiadujące ze sobą majątki leżące w pow. kaliskim. Złotniki Małe przekazał w 1887 r. synowi Zygmuntowi, Mycielin w 1879 r. (notarialnie w 1883 r.) synowi Teodorowi, Szadek k. Dojutrowa synowi Stanisławowi (1891)³², a sam zamieszkał w Złotnikach Wielkich. Z kolei córki otrzymały pokaźne wiana. Feliks w podeszłym wieku przeniósł się do Kalisza, gdzie zmarł 8 listopada 1901 r. po ciężkiej chorobie. Pochowany został na tutejszym cmentarzu miejskim³³. W grobie tym spoczęły również jego dzieci: córki Zofia zam. Tryniszewska zmarła 12 października 1904 r. i Felicja zam. Skrzydlewska zmarła w 1913 r. oraz syn Zygmunt zmarły w Czepowie (pow. turecki) 8 listopada 1910 r.³⁴

Teodor Doruchowski urodził się 22 grudnia 1856 r. w Mycielinie. Szkołę Realną ukończył w Poznaniu. Studiował na Politechnice Ryskiej, na Wydziale Rolniczym (1876-1879)³⁵. W tym czasie aktywnie zaangażował się w życie tamtejszej Polonii. W trakcie studiów należał także do grona założycieli Korporacji Akademickiej Arkonia³⁶. Następnie udał się na studia do Francji, gdzie ukończył Szkołę Nauk Politycznych oraz do Anglii na Wydział Prawa w Oxfordzie.

Po powrocie do kraju odbył, pod okiem ojca, praktyki w rodowych dobrach, by od 1883 r. zarządzać nimi samodzielnie. W kwietniu 1884 r. poślubił Zofię z Górskich herbu Pobóg (ur.1865), córkę Józefa i Adaminy z Golczów. Młodziutka Zofia była uczennicą Henryka Sienkiewicza, który na jednej z warszawskich pensji wykładał język polski oraz historię. Kilkanaście lat później pisarz odwiedził swoją wychowankę i jej męża w Mycielinie. Zofia w posagu otrzymała 100 tys. rubli, garnitur brylantowy oraz 4 kare konie cugowe z powozem³⁷. Z małżeństwa tego przyszło na świat siedmioro dzieci: Michał (zm. w wieku 3 miesięcy), Helena (ur. 1886)³⁸, Feliks (1887-1962)³⁹, Tadeusz (1888-1957)⁴⁰, Maria (ur. 1892)⁴¹, Adam (1895-1966) oraz Janina (1902-1982)⁴².

32 S. Małyszko, *dz. cyt.*, s. 225.

33 [Zgon], „Gazeta Kaliska” 1901, nr 257, s. 2.

34 [Nekrolog], „Gazeta Kaliska” 1910, nr 254, s. 3.

35 A. Janicki, *Studenci polscy na Politechnice Ryskiej w latach 1862-1918*, T. 2, Gdańsk 2005, s. 39.

36 Album Academicum Arkonii. Patrz, witryna internetowa: www.arkonia.pl [dostęp 09 II 2014].

37 Wspomnienia Adama Doruchowskiego Rolnictwo Ziemi Kaliskiej w latach mego dzieciństwa rok 1896-1914, cz. I, maszynopis k. 43.

38 Helena Albina Maria Doruchowska urodziła się 1 marca 1886 r. w Mycielinie; APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Kościelec, sygn. 115, akt urodzenia nr 23/1886.

39 Feliks Hermogenes Wojciech Doruchowski urodził się 19 kwietnia 1887 r. w Mycielinie; Tamże, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Kościelec, sygn. 116, akt urodzenia nr 54/1887.

40 Tadeusz Kryspin Doruchowski urodził się 20 listopada 1888 r. w Mycielinie; Tamże, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Kościelec, sygn. 117, akt urodzenia nr 101/1888.

41 Maria Anna Doruchowska urodziła się 20 marca 1892 r. w Mycielinie; Tamże, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Kościelec, sygn. 121, akt urodzenia nr 27/1892.

42 Janina Józefa Doruchowska urodziła się 23 kwietnia 1902 r. w Warszawie; Tamże, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Kościelec, sygn. 131, akt urodzenia nr 75/1902.



Dwór w Mycielinie

Fot. Grzegorz Waliś (2009)

Teodor nie przejawiał wielkich zdolności, ani chęci do prowadzenia gospodarstwa. Zaangażował się w pracę kaliskiego oddziału Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, szybko przechodząc kolejne szczeble awansu. Po zakończeniu I wojny światowej rodzinne dobra przekazał synom, a sam na stałe osiadł w Warszawie (mieszkał przy ul. Przeskok 4/3) poświęcając się działalności gospodarczej i społecznej. Był m.in. honorowym wiceprezesem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a także członkiem Rady Banku Gospodarstwa Krajowego. Zmarł prawdopodobnie w 1942 r. w Warszawie. Jego żona Zofia zmarła na gruźlicę w 1927 r. w Mycielinie, pochowana została w grobowcu rodzinnym Doruchowskich i Górskich na cmentarzu w Kościelcu. Razem z nią spoczęli jej synowie Tadeusz oraz Feliks, a także żona Tadeusza Maria z Rembowskich Doruchowska zmarła w 1966 r.

Ostatni z właścicieli Mycielina - Adam według informacji rodziny urodził się 3 grudnia 1896 r.⁴³ Tymczasem kwerenda przeprowadzona w księgach urodzin parafii Kościelec, do której należał Mycelin, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Kaliszu wykazała, iż w 1896 r. nie urodził się nikt o takim imieniu i nazwisku. Poszerzając krąg poszukiwań okazało się, że Adam Józef Doruchowski przyszedł na świat 22 września 1895 r.⁴⁴ Początkowo nauki pobierał w domu,

⁴³ Biogram Adam Doruchowskiego opracowany przez jego syna Antoniego [w:] *Ziemiańscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 2, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1994, s. 32-35.

⁴⁴ APK, Akta stanu cywilnego Parafii rzymskokatolickiej Kościelec, sygn. 124, akt urodzenia nr 101/1895.

a następnie w 1906 r. został oddany do nowopowstałej Kaliskiej Szkoły Handlowej, którą ukończył w 1913 r. W czasie nauki przyjaźnił się m.in. z kaliszaniem Kazimierzem Herbichem. Następnie złożył podanie do Wyższej Szkoły Rolniczej przy Muzeum Rolnictwa i Przemysłu w Warszawie (ob. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego). W tym też czasie przejął obowiązki rządcy w Mycielinie i pełnił je przez kolejny rok. W dramatycznych dniach sierpnia 1914 r. w Mycielinie chwilowe schronienie znalazły dziesiątki uciekinierów z Kalisza, w tym również prezydent miasta Bronisław Bukowiński. We wrześniu wszyscy opuścili majątek udając się do Warszawy. Życie rodziny wróciło pozornie do ładu. Adam uczęszczał na zajęcia. Zaangażował się wówczas w działalność Korporacji Akademickiej Aquilonia, której został pierwszym prezesem⁴⁵. Niestety naukę przerwała mu zawierucha wojenna. Coraz młodsze roczniki dostawały bilety powołania do wojska rosyjskiego. Chcąc uchronić syna przed poborem rodzice wysłali go na Podole do majątku Władysława Pusłowskiego, który poprzez swoje koneksje miał uwolnić młodego Doruchowskiego od poboru. Niestety okazał się oszustem, który nie dotrzymał danego słowa. Pozostawiony sam sobie Adam podjął pracę w miejscowej fabryce, z którą ewakuował się na Ukrainę do gub. charkowskiej. W początkach 1916 r. wstąpił z bratem Feliksem do Nikołajewskiej Szkoły Kawalerii w Petersburgu, z której jednak został usunięty ze względu na wadę wzroku (astygmatyzm). Następnie przebywał na Podolu oraz w Mińsku. Po powrocie do domu rodzinnego w 1919 r. podjął na nowo naukę na studiach, które ukończył jednak dopiero w 1925 r. uzyskując dyplom inżyniera rolnika w specjalności hodowla nasienna⁴⁶. W marcu 1920 r. poślubił Michalinę ze Strzeszewskich (ur. 1898) córkę Józefa, dr med., oraz Józefy de Sauv'e⁴⁷. Z małżeństwa tego przyszło na świat troje dzieci: synowie Antoni (1922-2009) i Tadeusz (1924-1931) oraz córka Zofia (1934-1962)⁴⁸. Wojenna zawierucha ponownie wkroczyła w życie Adama. Tym razem w 1920 r. wstąpił jako ochotnik „z własnym koniem” do formującego się 203. pułku ułanów. W czasie bitwy o Warszawę w szarży pod Ciechanowem 22 września został ciężko ranny. Za bohaterską postawę w czasie wojny polsko-bolszewickiej został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy, a w 1925 r. w czasie obchodów rocznicy pułkowej otrzymał awans do stopnia podporucznika.

45 Archiwum i Muzeum Polskich Korporacji Akademickich. Patrz: witryna internetowa, www.archiwumkorporacyjne.pl [dostęp: 15 II 2014].

46 *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu potrójnej rocznicy zaczątków założenia i utrwalenia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (1906-1911-1916-1936)*, pod red. F. Staffa, Warszawa 1937, s. 539.

47 *Ziemiańscy polscy XX wieku*, dz. cyt., s. 34.

48 Tamże, s. 34-35.



**Grobowiec Doruchowskich i Gorczyckich
na cmentarzu w Malanowie**

Fot. Monika Sobczak-Waliś



**Grobowiec Doruchowskich
na cmentarzu miejskim w Kaliszu**

Fot. Monika Sobczak-Waliś

W 1921 r. przejął od ojca rodzinne dobra. Niestety zostały poważnie zniszczone przez Niemców w czasie I wojny m.in. spalono dwór i zabudowania gospodarcze. Zmieniając system gospodarowania, a przede wszystkim specjalizację uprawy nie tylko wydzwignął majątek z upadku, ale uniknął trudności finansowych w kryzysowych latach 1929-1932. W tym czasie zaangażował się także w prace Związku Ziemiaków w Kaliskim, który zajmował się obroną majątków ziemskich przed bankructwem.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego, nie został jednak zmobilizowany. Jako, że Mycielin uznawany był za jednego z najlepszych majątków w swojej klasie, baron Sigmund von Richthofen (bratanek słynnego Czerwonego Barona, asa lotnictwa niemieckiego) zaproponował mu administrowanie szeregiem okolicznych majątków z centralnym ośrodkiem w Mycielinie⁴⁹. Po odrzuceniu tej propozycji został aresztowany i osadzony w kaliskim więzieniu, a rodzina przeniosła się do Warszawy, gdzie zamieszkała przy ul. Wiejskiej 11.

⁴⁹ Wspomnienia Antoniego Doruchowskiego. Patrz, witryna internetowa: http://ahm.1944.pl/Antoni_Doruchowski [dostęp: 9 II 2014].

W marcu 1940 r. po wykupieniu przez żonę Michalinę, która spieniężyła całą biżuterię, natychmiast wyjechał do Warszawy, dzięki temu uniknął śmierci. Dla rodziny wynajął niewielki majątek Kozery k. Grodziska Mazowieckiego, a sam zaangażował się w działalność konspiracyjną (działał w sekcji politycznej Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej). Po upadku powstania warszawskiego próbował wyjechać do Anglii, niestety na terenie Badenii został aresztowany i osadzony w obozie dla ludności deportowanej na teren Rzeszy. Do kraju powrócił dopiero w 1946 r. podejmując pracę w Katowicach, gdzie się osiedlił. Zmarł nagle 17 października 1966 r. Jego żona Michalina zmarła 18 maja

1982 r. w Warszawie pochowana została w grobie rodzinnym Strzeszewskich na Starych Powązkach (kwatery 31, rząd 5, miejsce 5)⁵⁰.

Ciekawostkę stanowi adnotacja poczyniona przez księdza z Kościelca przy okazji urodzenia Adama, otóż według niej w październiku 1947 r. zawarł on w Katowicach związek małżeński z Felicją Klupczyńską. Jednak o tym fakcie dostępne źródła rodzinne milczą.

Po Doruchowskich pozostał w Mycielinie dwór, a także grobowiec rodzinny na cmentarzu w Kościelcu. Paradoksalnie jednak żaden z gospodarzy Mycielina w nim nie spoczął. Feliks został pochowany w Kaliszu, jego syn Teodor prawdopodobnie w Warszawie, a wnuk Adam w Katowicach.



Grób rodziny Doruchowskich i Górskich na cmentarzu w Kościelcu Kaliskim

Fot. Grzegorz Waliś

⁵⁰ Cmentarz Powązkowski w Warszawie. Materiały inwentaryzacyjne. Tom III kwatery 25-32, oprac. A. i B. Biernatowie, Warszawa 1994, s. 166.

KALISZ W CZASACH POŻOGI I NIENAWIŚCI

AUTORSKIE SPOJRZENIE NA SIERPIEŃ 1914¹

Kalisz ze swoją długą historią jest miejscem, któremu los na przestrzeni wieków nie oszczędził wszelkiego rodzaju nieszczęść i katastrof. Pomimo korzystnego położenia geograficznego, mimo sympatii władców, a co za tym idzie, licznych gospodarczych przywilejów, jego rozwój – początkowo okazały, później naznaczony tragediami – nie nadążał za ekspansją takich miast, jak Poznań czy Kraków. O ile na przełomie XIV i XV wieku Kalisz mieścił się w czołówce najbogatszych miast w Polsce, o tyle w 1712 r. wyniszczony wojnami, spalony w trakcie wojny domowej pomiędzy zwolennikami Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego, a także trawiony licznymi epidemiami, liczył zaledwie 78 mieszkańców żyjących w 34 częściowo zniszczonych domach².

Kolejne 200 lat z historii miasta, na przekór kolejnym żywiołom i katastrofom, przebiegało na mozolnym podnoszeniu się z upadku. Koniec XIX wieku i początek wieku XX przyniósł wreszcie Kaliszowi warunki do prężnego rozwoju gospodarczego. Uzyskanie przez miasto w 1902 r. połączenia kolejowego z Warszawą, a następnie w 1906 r. z siecią kolei pruskich było zaczynem do błyskawicznego rozwoju handlu. Położony na zachodniej rubieży Cesarstwa Rosyjskiego, przygraniczny Kalisz, wyrósł na ważny ośrodek tranzytowy towarów przemieszczanych pomiędzy wschodem a zachodem Europy. Obroty komory celnej w Szczypiornie największej lądowej komory celnej w Cesarstwie Rosyjskim) w 1913 r. były porównywalne z obrotami morskich komór celnych Petersburga czy Odesy³. To imponujące nasilenie handlu stało się swoistym kołem zamachowym dla

1 W tekście wykorzystałem fragmenty mojej niepublikowanej jeszcze książki pt. *Wypadki kaliskie 1914 r. Reinterpretacja obrazu zdarzeń*, która ma ukazać się nakładem KTPN wiosną 2014 r.

2 A. Chodyński, *Kieszonkowa kroniczka historyczna miasta Kalisza*, Kalisz 1855, s. 40.

3 J. Zakrzewska, *Odbudowa Kalisza po wielkiej wojnie*, Kalisz 1936, s. 14.

rozwoju przemysłowego i urbanistycznego miasta. Na przełomie wieków funkcjonowało w Kaliszu 29 fabryk haftów i koronek, 3 fabryki fortepianów i pianin, 6 garbarni, destylarnia i fabryka wódek; nieco później powstały zakłady trykotaży i lalek, młyny parowe, odlewnie żelaza czy fabryki maszyn rolniczych⁴. Mimo chwilowych wahań koniunktury rynek ten cały czas się rozwijał. Nie można pominąć również aktywnie wzmacniających swoją pozycję zakładów rękodzielniczych, produkcyjnych i usługowych. W 1906 r. obszar, na którym rozpościerał się Kalisz obejmował już obszar 605 ha⁵. Wraz z rozwojem przemysłowym dynamicznie wzrastała liczba mieszkańców. Dane demograficzne opublikowane w Roczniku Statystycznym Królestwa Polskiego znakomicie obrazują powyższe tendencje. W 1893 r. miasto liczyło 18.945 mieszkańców, natomiast kilkanaście lat później bo już w 1909 r. liczba ta wzrosła do 46.796⁶. Dynamika wzrostu demograficznego w kolejnych latach była jeszcze większa. Rocznik Statystyczny publikujący dane z 1913 r. odnotowuje populację miejską w liczbie 60.550 osób⁷. Szacuje się, że w sierpniu 1914 r. sięgnęła ona około 70.000 mieszkańców. Te imponujące wyniki wzrostu gospodarczego były oczywiście kontrolowane przez władze administracyjne Cesarstwa Rosyjskiego. Do rosyjskiej kasy państwowej wpływały też wszelkie podatki, cła i akcyza, a rosyjska administracja decydowała o wydanych zezwoleniach i koncesjach gospodarczych, co wzbudzało zrozumiałe opory.

Większość kaliskiego społeczeństwa przyjęło więc wybuch konfliktu zbrojnego pomiędzy Rosją a Niemcami w dniu 1 sierpnia 1914 r. z optymizmem i nadzieją zmian na lepsze. Być może te niemal euforyczne nastroje w dużej mierze kształtowała wpływowa grupa kaliszan niemieckiego pochodzenia, do której należała znaczna część środków produkcji w mieście. Faktem natomiast jest, że zajmujące Kalisz 2 sierpnia 1914 r. wojska niemieckie zostały powitane przez mieszkańców wszelkich nacji, entuzjastycznie. Wspominają o tym jednogłośnie wszystkie dostępne materiały źródłowe.

Tymczasem 3 sierpnia 1914 r. strzelanina, która wybuchła w godzinach wieczornych na ulicach miasta, zainicjowała ciąg wydarzeń, które zakończyły się jedną wielką klęską, porażką zarówno na gruncie humanitarnym, jak i racjonalnym. Przyczyny tego dramatu do dziś analizują historycy, a są one na tyle niejasne, że chyba na zawsze pozostaną w sferze przypuszczeń. Jednakże skutki

4 *Dzieje Kalisza*, W. Rusiński (red.), Poznań 1977, s. 390-393.

5 J. Zakrzewska, dz. cyt., s. 13.

6 Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. 1913, R1., Warszawa 1914 s. 36.

7 Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego z uwzględnieniem innych ziem polskich. 1915, R3., Warszawa 1916, s.48 a.

materialne kaliskiej katastrofy są wymierne. Poniesione straty zostały w miarę precyzyjnie wyliczone zarówno przez magistrat miasta Kalisza, jak i Instytucję Ubezpieczeń Wzajemnych od Ognia. Te drugie wyliczenia opublikowano w materiałach statystycznych dotyczących zniszczeń wojennych budowli byłego Królestwa Polskiego⁸. Analizy poniesionych szkód w oparciu o powyższe dokumenty podjęła się Janina Zakrzewska w cytowanej już publikacji. Dane, wynikające z poczynionych zestawień obrazują skalę wyrządzonych szkód. Zniszczonych zostało 250 posesji, na których w gruzach leżało 426 budynków, w tym 5 gmachów publicznych, 9 zakładów przemysłowych, 1 kościół. Stopień zniszczenia budowli wynosił 95%⁹. Spalone i zrujnowane zostało niemal całkowicie zabytkowe centrum miejskie wraz z magistratem. Ilustrują to liczne źródła ikonograficzne, m.in. fotografie kaliskich ruin, pełniące rolę kart pocztowych, kolportowane w zasadzie już od początku 1915 r. Budynki i budowle, których nie zburzono zostały ograbione.

Niemcy zniszczyli prawie całkowicie przemysł kaliski rabując z ocalałych fabryk maszyny i surowce, zabudowania natomiast zamieniali na koszary i składy wojskowe¹⁰. Janina Zakrzewska przedstawiła wykaz strat poniesionych przez miasto, spowodowanych przez wojska niemieckie, a ustalonych przez Komisję Szacunkowe Miejskie w Kaliszu. Wartość szkód wyszacowano na 33.682.708,57 rubli¹¹. Ten materialny aspekt kaliskiej katastrofy, oczywiście obrazuje tylko w niewielkim zakresie wymiar zaistniałej tragedii. Kwestia exodusu niemal całej społeczności miejskiej kaliszian w początkach sierpnia 1914 r. uzupełnia nakreślone wyżej realia.

W trakcie strzelaniny prowadzonej przez wojska pruskie, zarówno wieczorem 3 sierpnia, jak i po południu 7 sierpnia, a także na skutek przeprowadzanych pogromów i egzekucji zginęło najprawdopodobniej około kilkuset mieszkańców miasta. Źródła narracyjne nie są precyzyjne, nie prowadzono również żadnych ewidencji czy spisów zabitych. Oczywiście ta liczba kilkuset zamordowanych cywilów wywołuje poruszenie. Jednak masowa ucieczka na przestrzeni kilku dni, grubo ponad sześćdziesięcioletniej rzeszy mieszczan, porzucających własne mieszkania i dorobek całego życia, rozpala wyobraźnię i zwyczajnie szokuje. Dokładnej liczby uchodźców również nie można ustalić; według tzw. tradycji w ruinach Kalisza pozostało zaledwie około 3.000 osób.

8 Z. Limanowski, *Zniszczenia wojenne w budowlach b. Królestwa Polskiego*, Warszawa 1918, s. 27.

9 J. Zakrzewska, dz. cyt., s. 17-18.

10 Tamże, s. 20.

11 Tamże, s. 21.

Powyższe fakty, mimo, że w sumie przytoczone w dość lakonicznej formie prowokują, a nawet zmuszają do zadania pytania dotyczącego odpowiedzialności. Kto personalnie obciążony jest winą za unicestwienie bezbronnego miasta? Kto wydał rozkaz metodycznego podpalania historycznego centrum miejskiego, kto zezwolił na rabunek mienia i kto wreszcie odpowiada za morderstwa cywilnych mieszkańców? Odpowiedzi na te pytania właściwie zostały już dawno udzielone, zarówno w opracowaniach naukowych, jak i czerpiących z nich doniesieniach medialnych, a przede wszystkim w niektórych narracyjnych źródłach historycznych. W wydanej w 1977 monografii, pracy zbiorowej pod redakcją Władysława Rusińskiego *Dzieje Kalisza*, kwestię odpowiedzialności potraktowano jednoznacznie: *Od tego dnia rozpoczęło się systematyczne i zorganizowane burzenie miasta. Morderstwa, rabunki, podpalenia pojedynczych domów i całych ulic trwały prawie do końca sierpnia.... Wiadomości o barbarzyństwie wojsk pruskich i ich dowódcy majorze Preuskerze rozchodziły się bardzo szeroko, potęgując wszędzie wrogi stosunek do okupantów*¹². Wspomniana wcześniej Janina Zakrzewska w swojej pracy o odbudowie Kalisza równie wyraźnie wskazuje winnego: *Akcja niszczyielska pod kierunkiem majora Preuskera ówczesnego komendanta miasta, a następnie generała von Kirchbacha trwała z małymi przerwami od 3-go do 16.VIII 1914 r.*¹³.

Podobnie, w opublikowanym przewodniku z 1927 r. „Kalisz i jego okolica”, problem ten traktuje Maryla Szachówna. Analizując najnowszą historię miasta pisze ona: *Nazajutrz wyprowadził Preusker swoich żołnierzy z miasta i rozkazał im ostrzeliwanie z karabinów maszynowych początkowo niektórych ulic, jakoby podejrzanych, a potem bombardowanie całego miasta Kalisza. Spaliło się wówczas w mieście 217 nieruchomości, na których było 426 mieszkalnych i gospodarczych budynków. Jakoby na zakończenie i uzupełnienie swych okrucieństw, major Preusker po skończeniu bombardowania zażądał zakładników i nałożył na leżące już w ruinach miasto kontrybucję*¹⁴. Nadzwyczajna rosyjska komisja śledcza badająca fakty dotyczące działalności wojsk pruskich w sierpniu 1914 r. w Kaliszu, na wstępie sporządzonego przez siebie raportu wyrokuje: [...] *I ta beznamiętna historia nie zapomni przekazać potomstwu imienia głównego winowajcy tego pogromu: komendanta miasta Kalisza, majora 155 pułku pruskiej piechoty Preuskera*¹⁵.

12 H. Wrotkowski, *Zburzenie miasta* [w:] *Dzieje Kalisza*, pod red. W. Rusińskiego, Poznań 1977, s. 524.

13 J. Zakrzewska, dz. cyt., s. 15

14 M. Szachówna, *Kalisz i jego okolica*, Kalisz 1927, s. 30-31.

15 Высочайше Учрежденная Чрезвычайная Следственная Комиссия, Петроград 1916, s. 1.

Zofia Hartmanowa na kartach swojej książki „Wśród huku armat”, czytelnie wskazuje na Preuskera, jako sprawcę tragedii kaliskiej: *W ciągu 24 godzin odwołano Preuskera wraz z całym jego bohaterskim otoczeniem. Potwór ten z mianem człowieka – a właściwie Prusaka – syty krwi, łez i najstraszniejszych nieszczęść ludzkich, przeklinany przez dziesiątki tysięcy niewinnych ofiar, opuścił pole swych dzikich zwyrodniałych wybryków, zakończył krwawą orgję. [...] Nowy komendant przybył do Kalisza a raczej do jego szczątków na czele Landszturmu [...]*¹⁶. Jak widać Zofia Hartmanowa nie ma żadnych wątpliwości kto przyczynił się do całkowitej ruiny miasta i exodusu jego mieszkańców. Tak samo zresztą, jak W. Z. w swojej pracy „Na zgłiszczach Kalisza”, gdzie nazywa Preuskera pogromcą miasta, i dalej z egzaltacją obwieszcza: *[...] My zaś, zanim przystąpimy do wskrzeszania miasta na gruzach jego obecnych, winniśmy wznieść bohaterowi Preuskerowi pomnik, który oby długo przypominał nam tego osławionego rycerza Teutonów, godnego wysłańca Wilhelma II, co tak sumiennem spełnieniem swej szacownej misji barbarzyńskiej raz jeszcze przekonał nas o tem, że cała potęga nienawiści, jaką do nas żywił zakon krzyżacki, dotychczas nic nie osłabła [...]*¹⁷.



mjr Hans Rudolf Herman Preusker

Ten „osławiony rycerz Teutonów”, według powszechnej opinii stał się głównym burzycielem Kalisza. *Blut Hund von Kalisch*¹⁸ – jak nazywali go niektórzy – major Hans Rudolf Herman Preusker, czterdziestodwuletni pruski oficer pochodził z Drezna, 2 sierpnia 1914 r. dowodził II batalionem 155. Pułku Piechoty, który stacjonował w Ostrowie. Był doświadczonym żołnierzem zaprawionym w walkach kolonialnych w Afryce. Bohater spod Verdun, odznaczony Żelaznym Krzyżem najpierw drugiej, a następnie pierwszej klasy¹⁹.

Za walki we Francji, już jako pułkownik, 27 lipca 1917 r. udekorowany został najwyższym niemieckim wojskowym odznaczeniem,

16 Z. Hartmanowa, *Wśród huku armat*, Warszawa 1914, s. 13.

17 W. Z., *Na zgłiszczach Kalisza*, Warszawa 1914, s. 43.

18 „Krwawy pies Kalisza” (tłum. własne z jęz. niemieckiego).

19 M. Kowalczyk, 155. Pułk Piechoty Pruskiej i jego dowódca [w:] „Gazeta Ostrowska”, 17 VII 2002, s. 21.

orderem²⁰ Pour le Mérite²¹. 30 marca 1918 r. odniósł ciężką ranę w bitwie pod Saint-Quentin, w wyniku której zmarł 12 kwietnia 1918 r. Pochowano go 17 kwietnia na cmentarzu w miejscowości Naumburg nad Salą²².

Zatem, kim był naprawdę major Preusker? Z jednej strony przedstawiany, jako wzór pruskiego oficera, którego cechował honor, odwaga i dyscyplina, z drugiej strony obarczany winą najcięższych zbrodni wojennych. Czy rzeczywiście swoją działalnością w Kaliszu doprowadził do unicestwienia miasta i eksterminacji jego mieszkańców? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto szczegółowo, na ile jest to możliwe, przyjrzeć się poczynaniom Preuskera w czasie jego pobytu w Kaliszu.

Do zajętego przez wojska pruskie miasta, wkroczył Preusker po północy 3 sierpnia wraz z 6 i 8 kompanią II batalionu 155. Regimentu Piechoty. Około godziny dziewiątej w ratuszu podwładni Preuskera, prawdopodobnie na jego rozkaz, lejtnant von Zimmerman i batalionowy lekarz dr Krug²³ zabezpieczyli kasę miejską, a w niej gotówkę w kwocie 29 tysięcy rubli²⁴. Następnie około godziny dwunastej na ulicach Kalisza pojawiła się odezwa wystosowana przez komendanta Preuskera do mieszkańców, wydrukowana w trzech językach: niemieckim, rosyjskim i polskim. Wprowadziła ona między innymi prawo wojenne na obszarze miasta, zabroniła wszelkich zgromadzeń i marszów, ograniczyła działalność restauracji, zobligowała do wydania posiadanej broni palnej, ale i gwarantowała nietykalność wszelkiej własności prywatnej. Należy zauważyć, że powyższe zarządzenie nie wniosło zbyt wielu ograniczeń swobód obywatelskich. Te dwa wyżej opisane wydarzenia zdominowały pierwszy dzień sprawowania przez Preuskera funkcji komendanta miasta. Można by jeszcze wspomnieć o spotkaniu majora z redaktorami lokalnych gazet, które miało charakter swoistej konferencji prasowej. Komendant zwrócił się do dziennikarzy z prośbą o wpłynięcie na lokalną opinię publiczną chcąc, jak najskuteczniej uspokoić nastroje społeczne. Obiecał dostarczać wszelkich informacji, jednocześnie przeprosił za konieczną w czasie działań wojennych prewencyjną cenzurę²⁵. Około godziny dwudziestej drugiej,

20 F. Hildebrand Ch. Zweng: *Die Ritter des Ordens Pour le Mérite 1740-1918*, Osnabrück : Biblio-Verl., 1999, s. 123

21 M. Kowalczyk, dz. cyt., s. 21.

22 Faden, Kalkowski, Pelner, Meyer-Piton, *Das Königlich Preussische 7. Westpreus. Infanterie Regiment Nr. 155*, Bln.-Charlottenburg 1931., s. 51

23 J. Dąbrowski, *Katastrofa Kaliska. Opowieść naocznego świadka*, Warszawa 1914., s. 14. Pojawiające się w źródłach historycznych krytyczne komentarze dotyczące tego faktu wydają się być mocno przesadzone. Przejęcie miejskiej kasy jest jak najbardziej naturalnym działaniem każdej nowej władzy, w tym wypadku warunki wojenne dodatkowo działania te uzasadniają. Nawiasem mówiąc, postanowienia art. 53 Regulaminu dotyczącego praw i zwyczajów wojny lądowej, załączanego do IV Konwencji haskiej dotyczące praw i zwyczajów wojny lądowej na takie działania zezwalały. *Konwencja dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej (IV konwencja haska)*, Haga, 18 października 1907 r. (Dz.U. z 1927r., nr 21, poz. 161).

24 J. Dąbrowski, dz. cyt., s. 16.

25 Faden, Kalkowski, Pelner, Meyer-Piton, dz. cyt., s. 46.

tegoż dnia, doszło do ulicznej strzelaniny, podczas której zabito sześciu i raniono dwudziestu czterech niemieckich żołnierzy²⁶.

Celowo pomijam zagadnienie przyczyn powstałych zamieszek oraz to, kto przyczynił się do śmierci Prusaków. Chcę natomiast skoncentrować się na reakcjach wojska z Preuskerem na czele. Analizując dokumenty źródłowe w kontekście powstałych rozruchów łatwo zauważyć całkowite zaskoczenie i dezorientację poszczególnych oddziałów niemieckich. Podkreślić należy, że w mieście panowały już całkowite ciemności a żołnierze jeszcze dodatkowo wygasili lampy uliczne. W taki to sposób odnotował bezładne poczynania Niemców Józef Dąbrowski na kartach „Katastrofy Kaliskiej”: *Biegł oddziałek prusaków z kilkunastu żołnierzy złożony od strony parku ku Wrocławskiej, krzycząc na publiczność, aby szła do domów. Wszczął się popłoch i w ciągu kilku minut Aleja opustoszała niemal zupełnie. Nagle od strony Wrocławskiej grzechot karabinowego ognia rozległ się wśród ciszy, a tuż potem ze wszystkich stron rozległy się salwy [...] Oddziałek, co niedawno spędził publiczność, spotkał się z innym większym. [...] Wreszcie oba połączone oddziały rozsypują się w tyralierkę przez całą szerokość ulicy i zaczynają biec w stronę parku... Salwy tymczasem grzmiały za salwami, a w monotonię strzałów karabinowych wrzyna się trzask kartaczownic [...]*²⁷. Nieco inaczej powyższe wydarzenia wyglądają w oczach bezpośredniego obserwatora i uczestnika zajść, niemieckiego podoficera Okroba, który wspomina: *Na ulicy Wrocławskiej spadł na nas ze wszystkich stron ostrzał. Strzelano z okien, piwnic i świetlików dachowych. Był to przerażający warkot w ciemności, my strzelaliśmy na łut szczęścia. Potem przebiliśmy się, dwie bandy z prawej, dwie z lewej [...]*²⁸. Łatwo zauważyć, że te dwie relacje zdecydowanie dzieli zawarty w nich ładunek emocjonalny. Sprawozdanie podoficera Okroba raczej nie dystansuje się od opisywanych wydarzeń; jest on przekonany o ataku na wojsko przez jakieś niezidentyfikowane cywilne bandy. Wydaje się niemal pewne, że owa ekscytacja, żeby nie powiedzieć przypływ, wprawdzie panicznego strachu, a później żądzy odwetu, stał się głównym motorem do działań represyjnych pruskiego batalionu w dniu następnym. Najbardziej dotkliwe odwetowe działania rozpoczęły się o świcie, chociaż już o godzinie pierwszej w nocy aresztowano sześciu pracowników młyna Deutschmana, których rozstrzelano pod murem na ul. Dobrzeckiej. Nieopodal na ulicy Wrocławskiej, głównym punktem ataku pruskich żoł-

26 J. Dąbrowski, dz. cyt., s. 20.

27 Faden, Kalkowski, Pelner, Meyer-Piton, dz. cyt., s. 46.

28 Tamże, dz. cyt., s. 46.

nierzy stała się kamienica Ossowskiego (Wrocławska 44) oraz przyległe domy. Niemcy wyważyli bramy wjazdowe i dokonali rewizji w domach. Zabili na miejscu bądź przy ogrodzeniu kościelnym kilkanaście osób. Dokładna ich liczba niestety nie jest możliwa do ustalenia, przede wszystkim nie sporządzano oficjalnych dokumentów dotyczących zgonów. Natomiast zeznania naocznych świadków są niespójne, lakoniczne, bądź powielają się w różnych trudnych do rozgraniczenia konfiguracjach.

W okolicach Głównego Rynku Niemcy poszukując domniemanych sprawców strzelaniny i ich sprzymierzeńców zatrzymali kilkudziesięciu poborowych wracających z Łasku bądź z Łęczycy i wraz z aresztowanym prezydentem miasta Bronisławem Bukowińskim i innymi wpływowymi osobami w mieście, przetrzymywali ich do świtu w pozycji leżącej na bruku przed ratuszem. W stosunku do tych osób nie obyło się bez kolejnych aktów przemocy. Niemieckie źródło podaje, że rozstrzelano siedmiu bandytów²⁹, Rejestrator Kaliskiego Urzędu Gubernatorskiego Jaruga informuje, że u zbiegu ulicy Kanonickiej i Warszawskiej widział dziesięciu zabitych rezerwistów, natomiast adwokat Szymański na Głównym Rynku naliczył szesnaście ciał³⁰. W sposób przekonujący opowiada o tym, co wydarzyło się przed kaliskim ratuszem o świcie 4 sierpnia, prezes Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Kazimierz Scholz: *Rynek cały zastany był ludźmi, leżącymi twarzą do bruku. W takiej samej pozycji zastałem prezydenta w podjeździe ratusza. Osoby, które ośmieliły się głowę podnieść żołnierze niemieccy bili kolbami, czego doznał w moich oczach i prezydent Bukowiński. Po pewnym czasie przybył major 155 pułku piechoty i ówczesny komendant Kalisza – Preusker, [...], kazał trzem z brzegu leżącym ludziom stanąć pod murem i ci momentalnie na jego komendę zostali rozstrzelani w naszych oczach – (było to 2-ch woźnych Magistratu i 3-ci nieznany mi człowiek)*³¹.

Podsumowując z perspektywy czasu te wydarzenia, niemieccy autorzy publikacji „155 Regiment Piechoty” naliczyli około 50 ofiar cywilnych. Czy rzeczywiście było ich tak wiele? Trudno dzisiaj ustalić stan faktyczny, można jedynie zauważyć, że Prusacy nie mieli raczej powodu aby tę liczbę zawyżać. Pojmanych i aresztowanych rezerwistów armii rosyjskiej, po uprzednim zgromadzeniu ich na płycie placu ratuszowego, osadzili w areszcie na Nowym Rynku. Dwóch urzędników Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Kazimierza Scholza i Józefa

29 Высочайше..., s. 8.

30 Wynik dochodzeń urzędowych. Komisja w sprawie zbadania przyczyn pogromu Kalisza w 1914 roku, Kalisz 1919, s. 85.

31 Tamże, s. 86.

Gałczyńskiego oraz hrabiego Dunin-Borkowskiego umieścili w Hotelu Europejskim jako zakładników. Według słów Scholza, w niedługim czasie dołączyli do nich jeszcze około osiemnastu mężczyzn³². W. Z. w publikacji *Na zgłiszczach Kalisza* podał szczegółowo personalia aresztowanych, byli nimi: ks. prałat Ignacy Płoszaj oraz dwóch wikariuszy kościoła Św. Józefa, Jankowski i Adamczyk, proboszcz kaliskiego prawosławnego soboru protojerej Siemianowski, rabin Mozes, prezydent Bronisław Bukowiński, prezes Sądu Okręgowego Zeland, naczelnik powiatu Wasiljew, prezes zarządu Tow. Wzajemnego Kredytu Bulewski, Z. Gross, Maisner, Mamroth, Rudolf Handtke, fabrykant Henryk Frenkiel, kasjer kasy gubernialnej Rudzki, naczelnik więzienia Żiricki, komisarz policji Kostienko, naczelnik policji tajnej Sawicki, a także wyżej wymienieni J. Gałczyński i hr. Dunin-Borkowski³³. Prawdopodobnie, jak sugeruje J. Dąbrowski w *Katastrofie kaliskiej*, aresztowany i osadzony wraz z innymi zakładnikami został również obywatel Maurycy Heyman³⁴.

Komendant miasta Preusker nałożył na mieszkańców miasta sankcje finansowe, w wysokości 50 tysięcy rubli, jako wynagrodzenie strat i szkód spowodowanych nocnymi rozruchami. Została również opublikowana odezwa do kaliskiego magistratu, której treść miała już zdecydowanie bardziej restrykcyjny wydźwięk niż ogłoszona dzień wcześniej odezwa do mieszkańców Kalisza. Około godzinny siedemnastej wszyscy zatrzymani, zostali pod strażą wyprowadzeni poza granice miasta w okolice wsi Dobrzec. Zakładników uwięziono w jednym ze znajdujących się tam wiatraków³⁵. Przed wieczorem około godziny osiemnastej, rozpoczął się ostrzał artyleryjski. Bombardowanie śródmieścia, prowadziła bateria artylerii umiejscowiona w okolicy wsi Dobrzec. Nie był to ostrzał zbyt intensywny³⁶, i jak można wywnioskować ze słów Adolfa Handke'go trwał zaledwie kilkadziesiąt minut. Przekazy źródłowe piszą o niewielkiej skuteczności artyleryjskiego ataku, nie wyrządził on, poza nielicznymi wyjątkami, większych szkód. W zasadzie jedyną zupełnie przypadkową ofiarą śmiertelną, był mieszkający na rogu Rynku i ul. Wrocławskiej, kamienicznik Batkowski³⁷. Zabił go i poważnie ranił jego żonę pocisk, który wpadł przez okno do mieszkania.

32 W.Z., dz. cyt., s. 14.

33 J. Dąbrowski, dz. cyt., s. 30

34 *Wynik dochodzeń ...*, dz. cyt., s. 35.

35 Kazimierz Scholz mówi o 48 strzałach, zeznający świadkowie przed rosyjską komisją o 50-60 wystrzałach.

36 Tamże, dz. cyt., s. 35.

37 Tak nazywano wzniesienie w rejonie ulicy Podmiejskiej od Ronda Westerplatte z cmentarzem żydowskim w kierunku wieżowców na osiedlu „Widok”.

Od późnego popołudnia 4 sierpnia 1914 r. czyli momentu wycofania się wojsk pruskich na tzw. wiatraczne wzgórze³⁸, przez kolejne 2 dni, czyli do 7 sierpnia, tak naprawdę nic poruszającego się w mieście nie wydarzyło. Niektóre źródła wspominają jednak o aresztowaniu dnia 6 sierpnia kolejnych rosyjskich przedstawicieli administracji rządowej, ale jeśli rzeczywiście taki fakt miał miejsce to stało się to, bez spektakularnej demonstracji siły. Zaskakującym przedsięwzięciem komendanta Preuskera, które miało definitywnie uspokoić kaliskie wojenne realia, było wydanie rankiem 7 sierpnia 1914 r. trzeciej już odezwy do mieszkańców miasta. W tym dniu około godziny dziewiątej rano Preusker ogłosił rozporządzenie, w którym to między innymi kolejny już raz nawoływał do zachowania spokoju. Jednocześnie zapewniał kaliszzan o ugodowym i pozbawionym agresji nastawieniu pruskich władz okupacyjnych. W odezwie zaznaczył, że zezwala na wydawanie gazet, zaś mieszkańcom radził powrót do swoich zajęć. Zwołał również zebranie wszystkich pracowników magistratu na godzinę czternastą³⁹. I to w zasadzie koniec działań, jakie można przypisać komendantowi miasta majorowi Preuskerowi w czasie jego obecności w Kaliszu. Może należy jeszcze wspomnieć o tym, iż aresztowana przez niego grupa wpływowych kaliszczan, przewieziona do więzienia w Poznaniu po kilkunastu dniach zatrzymania odzyskała wolność.

Dnia 7 sierpnia 1914 r., przed południem, dotychczas okupujący Kalisz, żołnierze II Batalionu 155. Regimentu Piechoty, wraz z jego dowódcą wycofani zostali z zajmowanych pozycji. Najpierw do koszar w Ostrowie, a już następnego dnia, skierowani zostali do walk na froncie zachodnim⁴⁰. Ich miejsce zajęli, przybyli z garnizonu w Legnicy, 7. Regiment Piechoty Landwehry, czyli obrony krajowej⁴¹, którym dowodził pułkownik Freiherr von Hofman⁴². Powracającemu około godziny czternastej do Ostrowa II batalionowi 155. Pułku piechoty, mieszkańcy zgotowali entuzjastyczne powitanie. Jak podają niemieccy świadkowie, batalion wkroczył do miasta w uroczystym pochodzie, z orkiestrą na

38 Tamże, ..., dz. cyt., s. 69.

39 Faden, Kalkowski, Pelner, Meyer-Piton, dz. cyt., s. 47.

40 Laddwehr-Infanterie-Regiment Nr 7, wchodził w skład 17 Brygady Piechoty Landwehry (17. Landwehr Interferie-Brigade), 3. Dywizji Landwehry, Korpusu Landwehry Woyscha, 9 armii niemieckiej. Pierwotnie nazywany był Śląskim Korpusem, później *Armeeabteilung Woysch*, który działał na froncie wschodnim pod komendą austriacką. W początkach sierpnia 1914 roku zabezpieczał rejon Śląska przed atakiem Rosjan. W celu pomocy Austro-Węgrom dowództwo niemieckie postużyło się 9 armią, skoncentrowaną w rejonie Częstochowy i Katowic, składającą się z 5-ciu korpusów. W ich skład wchodził korpus pruskiej Landwehry pod dowództwem gen. Woyscha, który poprzez Kalisz przemieścił się w rejon środkowej Wisły. Zob. H. V. Khul, *Der Weltkrieg 1914-1918*, Berlin, 1929, Zob. B. Clemenz, *Generalfeldmarschall v. Woysch und seine Schlesier Eigenhandige Auszüge aus seinem Kriegstagebuch. Lebensgeschichte des Feldherrn*, Berlin, 1919.

41 A. Soa, *Das preussische Landwehr Infanterie Regiment Nr. 7 im Weltkrieg 1914-18*, Berlin 1923, s. 8.

42 Faden, Kalkowski, Pelner, Meyer-Piton, dz. cyt., s. 47.

czele. Pół godziny po powrocie, na ostrowskim cmentarzu ewangelickim, odbył się uroczysty pogrzeb poległych w Kaliszu żołnierzy⁴³.

Jak zatem należy oceniać kontrowersyjną postać pierwszego wojennego komendanta Kalisza majora Hermana Preuskera? Nie podlega dyskusji fakt, że wizerunek dowódcy II Batalionu, już od pierwszego momentu zaistnienia jego osoby w świadomości kaliszan, do dnia dzisiejszego naznaczony jest niejednoznacznością. Wywołanie hasła „zburzenie miasta Kalisza w 1914 r.” generuje w zasadzie jedno skojarzenie – major Hans Herman Preusker. Nazwisko to stało się również, a nawet przede wszystkim, metaforą bezmyślnej brutalności pruskiego oficera, pacyfikującego bezbronne miasto. Czy rzeczywiście sława krwiożerczego prześladowcy kaliszan, którą zdobył Preusker w ciągu zaledwie kilku dni zarządzania Kaliszem jest zasłużona? Paradoksalnie wbrew tzw. tradycji, większość źródeł polskich i rosyjskich opublikowanych już w 1914 r. bądź niewiele później, wcale nie przypisuje tej osobie odpowiedzialności za zniszczenie miasta. Owszem, analizowane dokumenty nie oszczędzają pruskiego oficera, można nawet powiedzieć, że emanują w stosunku do niego wrogością, wypominają fakt zastrzelenia kilkudziesięciu cywilów, lecz skala krytyki w żaden sposób nie dotyka zagadnienia niszczenia miasta. Niemniej Zofia Hartmanowa na kartach swojej książki *Wśród huków armat*, jak i W. Z. w publikacji *Na zgliszczach Kalisza*, mają zupełnie inny pogląd. Trudno się temu dziwić, obydwie publikacje pisane były, można rzec „na gorąco”, bezpośrednio po spaleniu miasta, a autorzy utożsamiali się z zaistniałymi wypadkami. Nie zmienia to jednak faktu, że dokonali oni nieprecyzyjnego zapisu wydarzeń, które to w niebagatelny sposób zaważyły na powstaniu mitu o Preuskerze – kaliskim eksterminatorze. Pryncypalnym błędem autorów wspomnień było pominięcie, bądź mało precyzyjne umiejscowienie w czasie, okoliczności wycofania żołnierzy II Batalionu 155. Pułku Piechoty z Kalisza, a mianowicie przed południem w dniu 7 sierpnia 1914 r. Konfrontacja tego faktu, rangą fundamentalnego woczeniesytuacji z kolejnymi historycznymi zdarzeniami w okupowanym Kaliszu, jednoznacznie rozwiązuje wszelkie dylematy i ucina dyskusję na temat winy, bądź niewinności Preuskera.

Do przedpołudnia 7 sierpnia, czyli do chwili opuszczenia Kalisza przez żołnierzy 155. Pułku Piechoty i jego dowódcę, w mieście nie spłonął ani nie został zniszczony żaden budynek, na domiar tego nie odnotowano faktu grabieży

43 N. Davies, *Mikrokosmos, portret miasta środkowoeuropejskiego*, Kraków 2007, s. 307.

bądź zaboru wartości prywatnych przez wojska pruskie. Wnioski takie wypływają ze szczegółowej analizy wcześniej już wymienionych dokumentów źródłowych, przede wszystkim z uwzględnieniem zeznań 104. świadków pogromu Kalisza, przesłuchiwanym przez sędziów Proniewicza i Kramera oraz prokuratora Hermanna, w dniu 21 stycznia 1919 r., a także 74. świadków badanych przez rosyjską komisję śledczą pod przewodnictwem senatora Aleksieja Kriwcowa w 1916 r. Zatem jeśli do momentu ewakuacji majora Preuske-
ra z Kalisza nie miały miejsca żadne przypadki rabunku i niszczenia mienia, to przypisywanie mu wszystkich win z pacyfikacją miasta na pierwszym miejscu, jest co najmniej nielogiczne. Co zatem spowodowało, że historyczna tradycja tak konsekwentnie oskarża Preuske-
ra o spalenie miasta, o tragedię z którą, co należy jeszcze raz podkreślić, nie miał nic wspólnego. Czy opinie zaledwie dwóch wspomnieniowych autorów publikacji, wbrew innym liczny-
m świadectwom i zdrowemu rozsądkowi, mogły sugerować osądy i ostatecznie wpłynąć na ferowane wyroki? Z pewnością problem jest znacznie bardziej złożony. Oczywiście w jakimś stopniu przekonania zawarte w treści pu-
blikacji *Wśród huk armat* i *Na zgliszczach Kalisza* były opiniotwórcze zwłaszcza, że prosto i wiarygodnie wyjaśniały przyczyny oraz wskazywały winnych, a szeroko pojęta opinia publiczna oczekiwała szybkiego wyjaśnienia okolicz-
ności katastrofy kaliskiej. Jednakże szablonowy sposób wyjaśnienia czynników sprawczych przyniósł ze sobą element stronniczości. Łatwość, żeby nie powie-
dzieć pochopność wyciągania wniosków, wydaje się mieć zasadnicze znaczenie w tworzeniu mitu „krwiożerczego prześladowcy kaliszan”.

Z pewnością byłoby znacznym nadużyciem stwierdzenie, że Preusker nie wy-
rządził mieszkańcom Kalisza żadnej krzywdy. Owszem jego działalność bez-
sprzecznie spowodowała kilkadziesiąt niepotrzebnych ofiar i tego usprawiedliwić
nie można. Jednakże przypisywanie jego osobie zbrodni, których nie popełnił jest
niedopuszczalne, zarówno w kontekście moralnym, jak i rzetelności badań histo-
rycznych. Zatem jeśli nie Preusker, to kto ponosi odpowiedzialność za kaliską tra-
gedię? Myślę, że wbrew oczekiwaniom opinii publicznej, odpowiedzi nie da się
udzielić poprzez wskazanie jednego nazwiska. Jestem raczej pewny funkcyjne-
go podziału ról, tj. rozgraniczenia na podejmujących strategiczne decyzje sztabo-
wych oficerów i ich bezpośrednich wykonawców.

Wcześniej wspomniano, iż 7 sierpnia przybyły do Kalisza wojska 7. Regi-
mentu Piechoty Obrony Krajowej. Regiment ten zmobilizowany został przez

władze pruskie, jednak faktycznie pozostawał pod komendą austro-węgierską⁴⁴. Dzień wcześniej II batalion 7. Regimentu Piechoty Obrony Krajowej dowodzony przez majora D. Reicherta, nota bene byłego szefa 4. kompanii II batalionu 155. Regimentu piechoty, wyjechał z dworca kolejowego z Legnicy i poprzez Rawicz, Kobylin, i Ostrów 7 sierpnia o godzinie ósmej rano dotarł do Kalisza⁴⁵. Regiment zajął pozycje nieopodal baterii armat, umiejscowionej na południowy zachód od Kalisza, niedaleko wsi Dobrzec i tym samym zluzował żołnierzy II Batalionu Regimentu Piechoty nr 155. Taką samą drogę przebył I batalion 7. Regimentu Piechoty Obrony Krajowej wraz ze sztabem pułku, w skład którego wchodził: dowódca pułku, pułkownik baron von Hoffmann, adiutant porucznik Rappe i szef zaopatrzenia, podporucznik Herbert Guesmann. Batalionem tym dowodził pułkownik von Armin. Trzecia kompania tegoż batalionu wraz z dowódcą kapitanem Hafferem, pozostawiona została na dworcu w Skalmierzyczach. Zadaniem kompanii było objęcie posterunku straży dworcowej. Ostatni III batalion 7. Regimentu, dotarł do Kalisza dopiero dziewiątego sierpnia o godzinie ósmej minut czterdzieści pięć, a dowodził nim major Sydow⁴⁶. Siódmego sierpnia o godzinie trzynastej trzydzieści, wojska 7. Regimentu wraz ze sztabem dotarły przed ratusz na Głównym Rynku. Na zwołanym w magistracie zebraniu członków rady, zainicjowanym tego dnia rano, jeszcze przez majora Preuskera, miało najprawdopodobniej dojść do ogłoszenia zmiany komendanta wojennego miasta pułkownika Hoffmanna oraz przekazanie władzom cywilnym zasad współpracy i posłuszeństwa. Przypuszczalnie miano również przestrzec mieszkańców przed konsekwencjami kolejnego złamania przepisów prawa wojennego. Jednakże wydarzenia, które nieoczekiwanie nastąpiły nie tylko zniweczyły wszelkie pokojowe rozmowy, ale stały się przede wszystkim zarzewiem do całkowitego zrujnowania miasta i exodusu jego mieszkańców.

Punktem zwrotnym zająć zdaje się być strzał, którym zabito przebiegającego bezpańskiego konia. Fakt ten w miarę zgodnie potwierdzają źródła polskie, rosyjskie i niemieckie. Padł on prawdopodobnie u zbiegu ulicy Wrocławskiej i Głównego Rynku. Nie ulega wątpliwości, że żołnierze 1., 2., i 4. kompanii I Batalionu 7. Regimentu Piechoty, doskonale znali okoliczności domniemanego ataku ludności cywilnej na batalion majora Preuskera, wieczorem w dniu 3 sierpnia. Bez wątpienia, liczono się z możliwością jego

⁴⁴ A. Soa, dz. cyt., s. 7.

⁴⁵ A. Soa, dz. cyt., s. 7.

⁴⁶ J. Dąbrowski, dz. cyt., s. 44.

ponowienia. Nie dziwi zatem fakt, iż zabicie konia zostało zinterpretowane, jako kolejna próba zamachu. Rozpoznano okna jednej z kamienic, jako miejsce prowokacji i przystąpiono do jej intensywnego ostrzału. Strzelano również do domów sąsiednich. Działania odwetowe wojska pruskiego miały wymiar wielopłaszczyznowy. Kiedy jedne grupy żołnierzy ostrzeliwały kamienice wzdłuż ulic, inne włamywały się do domów i zabijały bądź aresztowały ich lokatorów. Jeszcze inne dokonywały egzekucji na pojmanych przechodniach. Józef Dąbrowski pisze o dziesiątkach trupów zalegających na ulicach Kalisza. Według niego aktywność wojska rozszerzyła się z Głównego Rynku i ulicy Wrocławskiej na inne. Znaczna liczba zabitych zalegała ulice: Babiną, Skarszewską, Aleję Józefiny oraz Wały i Aleje Parku⁴⁷. Kilka osób zatrzymanych na Głównym Rynku bądź aresztowanych w okolicznych domach zostało zamordowanych przed budynkiem ratusza. Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy dokonywano egzekucji Niemcy podpalili budynek ratusza. Magistrat stał się pierwszym w Kaliszu budynkiem, z rozmysłem zniszczonym przez okupacyjne wojska 7. Regimentu. Około godziny siedemnastej, dwa bataliony 7. Regimentu rozpoczęły wycofywanie się z Kalisza na zajęte wcześniej pozycje przy wiatrakach. Zabrano jeńców. W sumie aresztowano i uwięziono w dwóch wiatrakach niedaleko wsi Dobrzec, około dwustu osób⁴⁸. Tam też przyniesiono dwa trupy zabitych żołnierzy niemieckich. Około godziny ósmej wieczorem bateria armat rozpoczęła ostrzeliwanie miasta. Szczegółowo na ten temat, przedstawił sprawozdanie adiutant dowódcy 7. Pułku Landwery A. Soa pisząc: *Na rozkaz komendanta Brygady o ósmej wieczorem , rozpoczął się artyleryjski ostrzał Kalisza, który trwał aż do ranka ósmego sierpnia*⁴⁹. A więc, jak widać decyzja o ponownym użyciu dział nie była jedynie pomysłem pułkownika Hoffmanna. Zapadła ona znacznie wyżej. Bezpośrednią dyspozycję wydał sztab 17. Brygady, być może po konsultacji z dowódcami 3. Dywizji Landwery. Najprawdopodobniej taki sam rozkaz otrzymał Preusker kiedy to 4 sierpnia wieczorem dokonał ostrzału miasta.

O świcie, ósmego sierpnia obydwie niemieckie Bataliony ponownie wkroczyły do Kalisza. Żołnierze rozpoczęły metodyczne przeszukiwanie wszystkich domów i wyważając zamknięte bramy i drzwi, dokonywali masowych aresztowań.

47 *Высочайше...*, s. 34.

48 A. Soa, dz. cyt., s. 7

49 Faden, Kalkowski, Pelner, Meyer-Piton, dz. cyt., s. 48.

Według danych niemieckich Przeszukano wszystkie domy, aż do pierwszego mostu Proсны⁵⁰. Siedmuset osobową gromadę aresztantów przyprowadzonych do Szczypiorna, zamknięto w koszarach straży granicznej. Obydwie partie więźniów, zarówno tych przebywających w Szczypiornie, jak i tych dwustu uwięzionych wcześniej w wiatrakach, jeszcze tego samego dnia wieczorem zwolniono do domów. To spektakularne uwolnienie poprzedziła jednak egzekucja 9 mieszkańców miasta. Metodyczne podpalanie miasta Niemcy rozpoczęli najprawdopodobniej w nocy z 10 na 11 sierpnia 1914 r. Według słów księdza Michała Majewskiego: *W nocy z poniedziałku na wtorek z 10 na 11 sierpnia Niemcy zaczęli podpalać miasto. Byłem świadkiem, jak podpaleń tych dokonywali żołnierze niemieccy. Podpalania trwały około 10 dni. Po pożarach widziałem, jak Niemcy wywozili do Skalmierzyc z prywatnych domów, sklepów rozmaite rzeczy, jak np. materace, poduszki wina itd.*⁵¹ Stanowisko takie, w pełni potwierdzają słowa Alfreda Dreszera, lekarza w szpitalu Św. Trójcy: *[...] 11 sierpnia, gdy Niemcy wkroczyli ponownie do opustoszałego miasta. W szpitalu rozbili wtedy, około g. 6 rano na dole wszystkie szyby, wyłamali drzwi i zaaresztowali wszystkich mężczyzn i personel lekarski, w liczbie 15 osób. (...) Gdy nas około g. 10 przed południem zwolniono, przez środek miasta już nie można było się przedostać, gdyż stało w płomieniach*⁵². Nie ulega wątpliwości, że wojska pruskie 7. Pułku Landwery działały w sposób uporządkowany, precyzyjnie wykonując otrzymane polecenia. Jednakże wątpliwym jest, aby były to samodzielne decyzje dowódcy 7. Pułku i jednocześnie komendanta Kalisza pułkownika von Hofmana. Rozkazy z pewnością zapadły przynajmniej na poziomie sztabu dowództwa Brygady, jako pokłosie domniemanych ataków mieszkańców na oddziały niemieckie. Pojawiające się często w tzw. tradycji, spekulacje na temat z góry przygotowanego – jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych – pruskiego planu unicestwienia Kalisza, moim zdaniem wydają się zbyt ryzykowne. Przede wszystkim nie ma na to żadnych wiarygodnych dowodów, po drugie Kalisz był dla niemieckiej armii zbyt ważnym punktem logistycznym w dalszej ekspansji na wschód. Analizując zagadnienie w kontekście pruskiego pragmatyzmu, to planowe niszczenie dogodnego zaplecza i bazy przeładunkowej

⁵⁰ *Wynik dochodzeń ...*, s. 87.

⁵¹ Tamże, s. 54.

⁵² Królewski Saski Pułk Piechoty Landwehry nr 133 powstał ze stowarzyszenia Królewskiej Saksońskiej Armii, z Armią Niemiecką 3 sierpnia 1914 roku i wchodził w skład 24 dywizji rezerwy II Królewskiego Saskiego Korpusu Armii, (II. Königlich Sächsisches Armeekorps), XIX Korpusu Armii Niemieckiej. Pułk ten składał się z trzech batalionów. Pierwszy batalion stacjonował w Lipsku, drugi batalion w Döbeln, a trzeci Batalion w Wurzen. Pułk składał się głównie z rezerwistów, a żołnierze zazwyczaj pochodzili z zachodniej Saksonii (Lipsk, Chemnitz, Zwickau, Plauen, Vogtland).

w zamian za uzyskany efekt grozy, byłoby kompletnie irracjonalne. Działalność oddziałów 7. Pułku Landwery w Kaliszu zakończyła się dokładnie w połowie sierpnia 1914 r., kiedy to przegrupowano je w rejon Częstochowy i dalej w kierunku Galicji. 14 sierpnia wkroczył do Kalisza Królewski Saski 9 Regiment Piechoty Landwery Nr 133⁵³. Regiment ten wraz z 1. i 2. Rezerwową Kompanią Saperów Regimentu Nr 26 i połową oddziału szwadronu strzelców królewskich, miał zadanie zabezpieczenia przemarszu przez miasto 3. Dywizji Landwery. Dowodził nim pułkownik Wirth⁵⁴.

Analiza wydarzeń dziejących się w Kaliszu po 14 sierpnia, a nawet rozgrywających się nieco wcześniej, stwarza badaczom wyjątkowy problem. W zasadzie na dacie 11 sierpnia 1914 r., milkną wszelkie narracyjne źródła polskie i rosyjskie. Szczątkowe informacje pochodzące ze źródeł niemieckich w żaden sposób nie pozwalają w satysfakcjonujący sposób zrekonstruować obrazu wydarzeń z tamtych dni. Adiutantkomendanta, szefa 133 Regimentu, Max Romstedt jeden z rozdziałów swojej książki o 133 Regimentzie Piechoty poświęca wypadkom, które miały miejsce w czasie stacjonowania oddziałów tego wojska w Kaliszu. Opisuje on między innymi przypadki zaatakowania niemieckich żołnierzy w dniu 14 sierpnia w okolicy skrzyżowania ulic Wrocławskiej i Dobrzeckiej: *Gdy Batalion przechodził obok cmentarza i więzienia wkraczając w całkowicie ciemną ulicę główną, został nagle ostrzelany z domów, dachów i poddaszy ostrym ogniem; rzucono także bomby na ulicę. Oddział został napadnięty przez fanatyczną ludność cywilną lub zamaskowanych żołnierzy rosyjskich. (...) wtargnięto do najbliższych domów i po zrobieniu czystek wprowadzono znów spokój*⁵⁵. Równocześnie żołnierze pruscy ze 133. Pułku Piechoty w dalszym ciągu dokonywali kolejnych podpałów domów i wywożenia zarekwirowanego majątku zarówno z kaliskich fabryk, jak i z mieszczańskich domów. Rosyjscy prokuratorzy, którzy w 1916 r. przesłuchiwali świadków kaliskiego pogromu podają, iż definitywnie rabunki i podpalenia w Kaliszu ustały dopiero 29 sierpnia: *Dodatkowo do podpałów i rozkradania majątków mieszkańców, których dopuszczali się germańscy żołnierze, dochodziło także przy nowych komendantach – Saksończykach: kapitanie Krellerze i pułkowniku Krajnicu mniej więcej do 15-16 sierpnia*⁵⁶, kiedy to na prośbę Bukowińskiego, wydany

53 M. Romstedt, dz. cyt., s. 3.

54 Tamże.

55 Data podana według kalendarza juliańskiego, 16 sierpnia to 29 sierpnia wg. kalendarza gregoriańskiego.

56 *Высочайше...*, s. 42.

*został przez germańskiego generała Saksończyka Redo ostry rozkaz wojskom, ukrócający ostatecznie bezceństwa żołnierzy*⁵⁷.

17 sierpnia 1914 r. wkroczył do Kalisza pięćdziesięcio osobowy oddział nowo utworzonego Batalionu Zastępczego Nr 155, dowodzony przez Vzfw. rezerwy⁵⁸, Mielkego. Zorganizował on i przeprowadził kolejną akcję schwytania domnie-
manych sprawców ostrzałów. Będący pod jego komendą żołnierze zatrzymali
w sumie około 130 podejrzanych, których następnie, również pod jego nadzo-
rem, przetransportowano do obozu w Hammerstein⁵⁸ w Prusach Zachodnich⁵⁹.
25 sierpnia 1914 r., rozkazem dowódców armii, Królewski Saski 9. Regiment Pie-
choty Landwery Nr 133 w całości został wycofany z Kalisza. Zastąpiły go jednost-
ki landsturmu, czyli formacji wojskowej pospolitego ruszenia. W ruinach miasta
Niemcy pozostawali gospodarzami jeszcze przez cztery lata.

Patrząc z perspektywy 100 lat, jakie dzieli nas od tych wydarzeń, można stwier-
dzić, że i późniejszy los nie był zbyt łaskawy dla spraw kaliskich. Mimo podejmo-
wanych prób zarówno przez stronę rosyjską, jak i polską, osoby odpowiedzialne
za dokonane mordy i zniszczenia nigdy nie zostały pociągnięte do odpowiedzial-
ności. Co więcej dramatyczne kaliskie wydarzenia sprzed wieku w żadnym razie
nie doczekały się kompleksowych, rzetelnych badań historycznych.

Opracowania, które powstały są albo zaskakująco pobieżne, albo koncentru-
ją się na wąskiej, wycinkowej analizie wybranego zagadnienia. Poza tym, wo-
kół sierpnia 1914 r. funkcjonują niedopuszczalnie półprawdy dotyczące kwestii
zniszczenia miasta, nierzadko noszące znamiona mitu.

Odbudowa Kalisza z ruin odbywała się mozolnie i trwała prawie ćwierć wieku,
ale to już zupełnie inna historia.

57 Vize-Feldwebel (skrót: Vzfw.) – niemiecki stopień wojskowy, najniższy stopień podoficera zawodowego. Zob. Vizefeldwebel,
<http://de.wikipedia.org/wiki/Vizefeldwebel> [dostęp: 30 III 2014].

58 Obecnie miejscowość Czarne w powiecie człuchowskim, w województwie pomorskim.

59 Faden, Kalkowski, Pelner, Meyer-Piton, dz. cyt., s. 48.

DZIEJE KAMIENICY PRZY GŁÓWNYM RYNKU 14 W KALISZU

W ŚWIECIE AKT BUDOWLANYCH, DOKUMENTÓW I WSPOMNIEŃ
ZWIĄZANYCH Z RODZINĄ NOWAKOWSKICH

Tytułowy budynek nie należy do najbardziej okazałych w mieście ani nie wyróżnia się urodą. Jego historia ma dla mnie osobisty charakter – spędziłem w nim pewną część życia. Genealoga mogą zainteresować źródła zawierające informacje o rodzinach tu mieszkających. Dokumenty budowlane nieruchomości prywatnych w zespole Akta Miasta Kalisza¹, z których korzystałem zawierają sporo informacji o właścicielach kaliskich kamienic. Wśród danych najbardziej interesujące dla badacza rodzin mogą być powiązania rodzinne kolejnych posiadaczy budynków. Historia kamienicy nr 14 – w świetle dokumentów budowlanych, może też być interesującym przyczynkiem do dziejów odbudowy Kalisza po I wojnie światowej. Wybierając temat dysponowałem też dokumentami rodzinnymi jak i przekazanymi mi ustnie wspomnieniami Janiny Nowakowskiej. Do zbadania pozostają dzieje tego budynku w świetle ksiąg hipotecznych². Zapewne sporo informacji ujawniłoby dotarcie do innych osób związanych z budynkiem. Z tej racji artykuł ten nadal należy uważać za przyczynek do dziejów tej kamienicy i pierwszą próbę zebrania jej historii po roku 1914.

Jednym z podstawowych problemów, na który może natknąć się badacz, jest fakt, że umieszczenie większości materiałów poświęconych temu obiektowi

1 Akta miasta Kalisza, nr zespółu 19 (1804 – 1950) [1960] w szczególności dokumenty związane z nadzorem budowlanym – akta budowlane nieruchomości prywatnych; patrz: *Informator o zasobie archiwalnym*, oprac. G. Waliś, Warszawa 2004, s. 59 – 93.

2 Prawdopodobnie zachowanych.

znajduje się w teczce dotyczącej budynku przy ul. Sukienniczej 5³. Nie jest to pomyłka – jeszcze w okresie międzywojennym posesja o nr hipotecznym 17 obejmowała wąską działkę ciągnącą się od rynku aż po ulicę Sukienniczą. Stan ten pokazuje mapa Kalisza z XVIII wieku⁴, można więc przypuszczać, że rozplanowanie to sięga jeszcze średniowiecza. W świetle badań Bogumiła Kunickiego w miejscu gdzie dziś stoi dom nr 14 znajdowała się kamieniczka w której w I ćw. XIX wieku przyjmował na stancję uczniów niejaki L. F. Gravin. W 1839 r. od żony sukiennika Augusta Beslera – Karoliny, przejął ten dom (za długi), farbiarz kaliski Dawid Schnerr⁵.



Kamienica nr 14 – elewacji frontowa

Fot. Maciej Błachowicz

Na początku XX wieku postacią mocno związaną z budynkiem jest żydowski kupiec Mojżesz Landau, który prowadzi tu bardzo znany w Kaliszu (wspomniany m.in. przez Marię Dąbrowską) skład futer⁶. W 1914 r. kamienica płonie. W 1918 r. właścicielką działki z ruiną kamienicy jest Adamina I voto Feldman, secundo voto Janaszewska. Bardzo często w jej imieniu występował jej mąż Mieczysław⁷ – właściciel „Składu żelaza, artykułów budowlanych, nasion i nawozów sztucznych”. Sklep ten położony był przy Nowym Rynku i należał niegdyś do A. Feldmana pierwszego męża Adaminy Janaszewskiej⁸. Można przypuszczać, że po nim odziedziczyła ona również dom nr 14. Odbudowa rozpoczęła się od konfliktu właścicieli z magistratem. Janaszewscy skarżyli się, że na początku 1918 r., odgruzowali teren, jednak *podczas uprzątkowania gruzów przez bezrobotnych (...) została ta posesja z niewiadomej przyczyny od strony Sukienniczej*

3 Archiwum Państwowe w Kaliszu (dalej APK), Akta Miasta Kalisza, sygn. 2397

4 Plan miasta Kalisza wg mapy Politałskiego z 1785 przerysowanej w r. 1878 przez geometrę O. Wolle.

5 B.M. Kunicki, *Ballady kaliskie*, Kalisz 1991, s. 60. Niestety ich autor ze względu na popularnonaukowy charakter, nie podaje źródeł tych informacji.

6 W świetle zapisków Rafała Stiltera Mojsze Landau był właścicielem budynku zob. Zapiski Rafała Stiltera w zbiorach rodziny Stilter.

7 Mieczysław Janaszewski urodzony w Gostyniu w 1876 r., zm. w Kaliszu 10 III 1938 r. pochowany na cmentarzu miejskim w Kaliszu.

Album z fotografiami i dokumentami dotyczącymi pogrzebu M. Janaszewskiego w zbiorach M. Błachowicza.

8 Skład Janaszewskiego w druku reklamowym nazwany był d[awniej] A. Feldman. W rodowodzie posesji właścicielem jest Adamina Feldman II voto Janaszewska. Por. APK, Akta miasta Kalisza, sygn. 2397 k. 7.

zasypana (...), a od strony sąsiedniej posesji Płockiego zostały zasypane piwnice na skutek rozbiórki murów na posesji Płockiego⁹. Występujący w imieniu żony M. Janaszewski postulował uprzątnięcie gruzów na koszt władz miasta. Biuro Odbudowy Miasta po zbadaniu sprawy stwierdziło rozebranie przez magistrat ściany od ulicy Sukienniczej i odrzuciło pretensje: *Reszta gruzu na posesji p. Janaszewskiego nosi cechy dawności, gdyż porośnięte wszystko trawą a pretensje pana Janaszewskiego (...) nie do uwzględnienia, gdyż przykładem p. Janaszewskiego [będzie] mógł każdy obywatel żądać usuwania gruzów. W sprawy p. Janaszewskiego i Płockiego Magistrat i Wydział Budowlany wtrącać się nie ma obowiązku*¹⁰. 9 IV 1920 r. obaj właściciele sąsiadujących posesji zostali wezwani do biura policyjno – budowlanego w sprawie załatwienia sprawy szczytu granicznego¹¹.

ODBUDOWA

Pismem z dnia 4 sierpnia 1919 r. A. Janaszewska zwróciła się do Wydziału Budowlanego przy magistracie z prośbą o zatwierdzenie planów i udzielenie koncesji na budowę¹². Architekt Worsztynowicz (Stefan lub Stanisław) zaproponował budynek w duchu kosmopolitycznej, silnie modernizującej secesji. Kamienica na ostatnim piętrze miała posiadać dwa wielkie półokrągłe okna¹³. Taki styl nie mógł się spotkać z uznaniem, gdyż architektura odbudowywanego miasta miała nawiązywać do polskich tradycji architektonicznych. 26 września 1919 r. Worsztynowicz został wezwany do Wydziału budowlanego¹⁴.

Komisja ds. zatwierdzania planów w osobach architektów: miejskiego Zenona Dzierżawskiego i okręgowego Sylwestra Pajzderskiego, miała do projektu dużo zastrzeżeń. Pismem z 2 października 1919 r. poinformowano właścicielkę m.in.: *Zabudowanie oficyn przekracza dozwoloną kubaturę, prosimy o poprawkę stosownie do przepisów policyjnych. Lico frontowe od strony rynku opracowuje się z urzędu i winien się projektodawca do niego zastosować. Lice od ul Sukienniczej winno być opracowane wzorując się na naszych rodzimych kaliskich motywach*¹⁵.

9 Tamże, k. 7

10 Tamże, k. 7

11 Tamże, k. 9.

12 Tamże, k. 16.

13 Tamże, k. 25. Projekt nosi datę 1 sierpień 1919 r.

14 Tamże, k. 25.

15 Tamże, k. 26.

Projekty elewacji dostarczone przez Worsztynowicza zostały przekreślone. Podobne poprawki naniesiono jeśli chodzi o kształt dachów oficyn. Jeden z piszących (zapewne S. Pajzderski) wykonał szkicowe propozycje nowej elewacji¹⁶. Była ona zbliżona do obecnego stanu budynku¹⁷. Kolejne pismo z 17 XI 1919 r. choć zezwalało na budowę, to zawierało kolejne uwagi m.in.: *Dachy mansardowe nie są u nas w Kaliszu w zwyczaju, jest to obcy motyw nie poleca się (...)*¹⁸

Nowym projektantem został Władysław Gmurowski, który posiadał swoje biuro architektoniczne przy alei Józefiny 23 (obecnie Wolności). 4 lutego 1920 r. dostarczył on komisji kolejne projekty. W aktach zachowały się jedynie plany wnętrz. Rozplanowanie tych pomieszczeń w projekcie pokryło się ostatecznie ze zrealizowanymi¹⁹. Również Gmurowski nie uniknął uwag komisji poszerzonej o architekta Ozdowskiego²⁰: *Filary od strony rynku nie mogą być wykonane jako półkolumny.(...) Lice od strony rynku winne być wykonane wg rysunku dostarczonego przez urząd*²¹. 29 stycznia 1921 r. komisja w składzie Ozdowski, A. Nestrypke, Fieweger odebrała budynek w stanie surowym i zezwoliła na otynkowanie ścian wewnętrznych²², ale stwierdziła również pewne niedoróbki. Z tego samego roku pochodzi sygnowany ręką W. Gmurowskiego projekt stacji biologicznej czyli szamba²³. Obiekt znajdujący się za ścianą tylnej klatki schodowej prawdopodobnie istnieje i służy swym celom po dziś dzień.

14 października 1921 r. budynek został oddany do użytku²⁴. Do nieotynkowanej jeszcze kamienicy sprowadzili się pierwsi lokatorzy. Nie oznaczało to zakończenia prac wykończeniowych, wręcz przeciwnie, trwały one – zapewne na skutek problemów finansowych – niezmiernie długo. 25 kwietniu 1922 r. właścicielka poprosiła magistrat o pozwolenie otynkowania elewacji budynku²⁵.

16 Tamże, k. 18 – 19. Rysunki noszą datę 17 XI 1919 r.

17 Chociaż w parterze przewidziano tylko dwa otwory okienne lub wejściowe.

18 Tamże, k. 31. Do składu komisji dołączył również Albert Nestrypke.

19 W przypadku parteru I piętra zachowanym aż do czasu przebudowy na potrzeby restauracji. Stopień zachowania dawnego rozkładu wnętrz na II i III piętrze jest mi niestety nieznan.

20 Imienia nie udało się ustalić.

21 Tamże, k. 62.

22 Tamże, k. 82. Brak Sylwestra Pajzderskiego nie jest przypadkowy. W tym samym roku został usunięty ze stanowiska architekta okręgowego pod zarzutem popełnienia błędów przy budowie magistratu. Wśród krytyków jest również sam Gmurowski. Wina Pajzderskiego nie została udowodniona, wiele wskazuje, że to właśnie staranność w wykonywaniu obowiązków mogła narobić mu sporo wrogów. Imiona Ozdowskiego i Fiewegera nieznane.

23 Tamże, s. 12 – 13.

24 Tamże, k. 144.

25 Tamże, k. 84.

Prawdopodobnie prac tych nie wykonano, bo 31 maja 1926 r. komisja w składzie: inżynier cywilny Laskowski i inżynier architekt Józef Wiktor Lipski stwierdziła, że budynek nie został skończony. Brakowało m.in. poręczy na klatkach schodowych, wanien, i tynków zewnętrznych. Komisja wyznaczyła termin wykonania prac wykończeniowych (poza otynkowaniem) do 1 stycznia 1927 r.²⁶. 20 października 1930 r. wydział budowlany wezwał właścicielkę do otynkowania budynku od strony podwórza²⁷. Tak długi okres trwania robót dowodzi, z jak wielkimi problemami finansowymi zmagali się właściciele budynków.

Jednocześnie podziw budziła nieustępliwość i dbałość komisji w kwestii estetyki nowo projektowanych budynków. Było to wielokrotnie źródłem potężnych konfliktów pomiędzy architektami a posiadaczami kamienic. W latach 30. XX wieku budynek był całkowicie zamieszkały i, jak to określono *jest solidny i gwarantuje długą trwałość*²⁸. Jeszcze w 1922 roku budynek nie posiadał oświetlenia elektrycznego a jedynie gazowe²⁹. Data podłączenia do sieci elektrycznej nie jest znana. Zaopatrzenie w wodę zapewniała początkowo studnia artezyjska połączona z wodociągiem przeznaczonym wyłącznie dla tego budynku. W latach 30 budynek doczekał się zapewne podłączenia do miejskiej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej³⁰.

ROZPLANOWANIE WNĘTRZA, WYPOSAŻENIE

Próbując ustalić przynależność stylową kamienicy najlepiej określić ją jako nawiązującą do klasycyzmu. Konwencja ta podobnie, jak i cała kreacja odbudowywanej dzielnicy staromiejskiej, wynikała z charakterystycznych dla epoki poszukiwań stylu narodowego, zwanego też swojskim lub rodzimym. Znaczący pod tym względem jest wspomniany już cytat o tym, że elewacja budynku od strony ul. Sukienniczej powinna być oparta na „rodzimych motywach”³¹. Nota bene, kwestia stylu tzw. „starówki” kaliskiej powinna być poddana dalszym, szczegółowym badaniom. Niezwykle interesujący pozostaje fakt, prawie kompletnego zachowania w części frontowej budynku, piwnic sprzed 1914 roku.

26 Tamże, k. 87. Imię Laskowskiego nieznane.

27 Tamże, k. 121.

28 Tamże, k. 171.

29 Tamże, k. 192.

30 Kalisz sieć wodociągową i kanalizacyjną rozpoczął budować w latach 1934 – 36.

31 Tamże, k. 26.

Wstępnie można też sądzić, że pochodzącą one sprzed 1792 r. tj. sprzed wielkiego pożaru miasta. Skądinąd wiadomo, że pierzeja ta nie uległa zniszczeniu. Piwnice składają się z czterech różnej wielkości pomieszczeń. Oryginalne sklepienia w tym jedno o łuku ostrym zachowały się w dwóch pomieszczeniach, w których też dolne partie ścian wymurowano z dużych kamieni polnych i ciosów piaskowca. W jednym z pomieszczeń podczas odbudowy zastosowano wzmocnienia w postaci słupów. Część sklepienia od strony ulicy została ponownie przemurowana. W części tylnej pomieszczenie posiada oryginalne ściany sprzed 1914 r. i przemuro-



Fragment piwnic

Fot. Marcin Bilski. Zbiory M. Błachowicza

wane w okresie międzywojennym stropy. Obiekt ten z pewnością wymaga dalszych specjalistycznych badań w tym dokładnego datowania. Pewną wskazówką może być fakt, że sąsiadujący z naszym budynkiem dom narożny przy ul. Piekarskiej 2 posiada zachowane piwnice z XVI w³².

Aż do czasów ostatniej przebudowy na potrzeby restauracji, budynek przy rynku zachował się bez większych zmian. Jedyną godną odnotowania zmianą jest zniknięcie oryginalnej stolarki okiennej w witrynach sklepowych i połączone z nią niewielka przebudowa parteru w postaci likwidacji jednej linii gzymsu. Czas tej modyfikacji jest nieznany. W latach 90. wielką stratą dla budynku była wymiana oryginalnej drewnianej bramy dwuskrzydłowej z ozdobnymi kratami na frontową klatkę schodową. Paradoksalnie okres PRL, z brakiem funduszy na remonty budynków, przyczynił się do doskonałego zachowania wszystkich elementów z czasów odbudowy. Zmiany (nie zawsze z szacunkiem dla zabytkowej wartości budynków) nastąpiły dopiero po zmianie

32 Sprawę wartości zabytkowej piwnic domu przy ul. Piekarskiej 2, podnosiła m.in. Komisja ds. zatwierdzania planów. APK, dz. cyt., sygn. 3002, k. 30. Budynek spalony w 1914 r. był w XVI wieku bursą jezuicką ufundowaną przez arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego.

ustroju gospodarczo-społecznego. Na szczęście, przed wejściem do budynku, ocalała wykonana w lastrykowej posadzce data „1921”.

Aż do czasów ostatniej przebudowy zachowało się również pierwotne rozplanowanie mieszkania nr 1. Było ono zgodne z projektem przedstawionym przez W. Gmurowskiego. Rozplanowanie to powtarzało się na każdym piętrze i prawdopodobnie ocalało do dziś w mieszkaniach nr 2 i 3. Mieszkanie nr 1, aż do przebudowy zachowało również sporo pierwotnych elementów wystroju. Po prawej stronie od wejścia i przedpokoju znajdowała się sypialnia i salon. We wspomnianym przedpokoju po lewej stronie znajdowały się duże zajmujące całą ścianę drzwi prowadzące do jadalni. W razie potrzeby można je było otworzyć na oścież i w ten sposób powiększyć przestrzeń. W trakcie jednego z remontów we wspomnianym przedpokoju natrafiono na resztki pierwotnej dekoracji w postaci pasa ze skromną dekoracją roślinną³³. Ozdobny charakter miały również drzwi prowadzące do sypialni i salonu. Po części reprezentacyjnej następowała część kuchenna, korytarz z podsufitowym stryszkim i sąsiadujące ze sobą służbówka oraz ubikacja. Tę



Inicjały murarzy na ścianie strychu

Fot. Marcin Zieliński. Zbiory M. Błachowicza



Drzwiczki – wylot do komina na strychu

Fot. Marcin Bilski. Zbiory M. Błachowicza

³³ Wspomnienia autora.

ostatnią wyposażono w wannę z metalowym piecykiem tzw. kozą³⁴ i porcelanowy klozet. W ubikacji podłoga, jako jedyna była wykonana techniką lastryko. Ostatnim pomieszczeniem była kuchnia (ze schowankiem), z której można się było wydostać na tylną klatkę. W tej części drzwi nie posiadały żadnych ozdób. Ogrzewania dostarczały berlińskie piece kaflowe z ozdobnymi drzwiczkami – granatowy w sypialni, biały w jadalni i salonie. Piec w służbówce posiadał pomysłową zamykaną wnękę do podgrzewania wody. Dwa piece w części reprezentacyjnej posiadałyby ozdobne kraty, trzeci piec w salonie w latach 80. XX wieku już nie istniał. Szczególnie ozdobny charakter miały drzwiczki piecowe w służbówce, z wyobrażeniem chłopięcej główki w renesansowej czapce. Szczęśliwie bez większych zmian od czasu budowy zachował się strych. Z epoki pochodząca np. obite żelazem drzwi. Ich założenie zapewne ze względów przeciwpożarowych nakazał wydział budowlany w czerwcu 1926 r.³⁵ Oprócz właściwej części strychowej znajdowało się tu niewielkie pomieszczenie z piecem. Do dnia dzisiejszego na belkach strychu zachowały się oryginalne znaki ciesielskie, nieczytelne wyrte w tynku „podpisy” murarzy oraz drzwiczki kominowe z wyobrażeniem kominiarza. Niestety podczas remontów obiekty takie ulegają całkowitemu zniszczeniu. W przypadku budynku nr 14 zamurowano pierwotny układ okien parteru od strony podwórza, wymieniono drzwi i balustradę w tylnej klatce schodowej³⁶.

WŁAŚCICIELE, MIESZKAŃCY DO 1945 R.

W maju 1933 r. budynek (wraz z kamienicą przy ul Sukienniczej) zostaje sprzedany Stanisławowowi Ciesielskiemu. Sprzedaży dokonano prawdopodobnie u notariusza Stanisława Bzowskiego³⁷. W niektórych dokumentach, jako współwłaścicielka występuje żona Ciesielskiego Rozalia. Nowy właściciel był też posiadaczem kamienic przy ul Sukienniczej i Grodzkiej. W 1928 r. w przyrynkowej kamienicy mieszkali: na pierwszym piętrze Wiktor Winiarski emeryt, na drugim piętrze Kazimierz Czyżewski nauczyciel. Trzecie piętro zajmował Moryc Kohn, żydowski kupiec. Każdy z nich płacił 140 zł miesięcznego czynszu³⁸.

34 Piec ten już zresztą nieczynny przetrwał do lat 80 XX wieku. Tamże.

35 APK, dz. cyt., sygn. 2397, k. 90.

36 Są to prace niestety zgodne z prawem; budynek jako nie wpisany do rejestru zabytków chroniony jest jako bryła – część zabytkowego układu urbanistycznego.

37 Aktu sprzedaży nie ma w zbiorze Akta miasta Kalisza. O fakcie tym dowiadujemy się z pisma z dnia 31 maja 1933 r., kiedy to Ciesielski stara się o zaświadczenie o czasie ukończenia budowy celem przedstawienia go notariuszowi. Tamże, k. 113.

38 Tamże, k. 182.

Na początku lat 30. XX w. żył jeszcze, wspomniany lokator mieszkania nr 1, emeryt Winiarski. Od 1927 r. w swoim lokalu prowadził on „Biuro pisania podań i reklamacji”. W 1932 r. właściciel tej niewielkiej „firmy” napisał wyjaśnienie dotyczące nielegalnego umieszczenia na balkonie reklamy: *Byłem pewnym, iż otrzymanie zezwolenie otwarcia biura i zarejestrowanie takowego w sądzie daje mi prawo do wywieszenia szyldu. (...) Wobec powyższego jeszcze raz upewniam Magistrat iż dotychczas nie wypełniłem powinności tej jedynie z nieświadomości, przeto uprzejmie proszę o wybaczenie*³⁹. Władze miasta wybaczyły Winarskiemu pod warunkiem, że zapłaci za pozwolenie umieszczenia szyldu pod gzymsiem pierwszego piętra i jego estetycznie go przemaluje. Fotografie z końca lat 30. nie wykazują już istnienia reklamy „Biura”, tym samym znika też ślad po samym Winiarskim.

Według niepewnych wspomnień Janiny z Augustyniaków Nowakowskiej w mieszkaniu pod nr 1 przed samą wojną mieszkała tu żydowska rodzina a w okresie okupacji dwie samotne Niemki.

DZIEJE SKLEPU

Pierwsza wzmianka o wynajęciu pomieszczeń na sklep pochodzi z maja 1922 r., kiedy to W. Gmurowski w imieniu Związku Kupców „Bławat” prosił magistrat o pozwolenie umieszczenia szyldu z napisem „Bławat Wielkopolski”⁴⁰. W roku 1928 sklep z mieszkaniem dzierżawiony był przez kupca Szymona Charłupskiego⁴¹.

W latach trzydziestych na parterze budynku pojawił się znany zakład fotograficzny Antoniego Banaszkiewicza. Oprócz wykonywania fotografii właściciel trudnił się sprzedażą aparatów i przyborów fotograficznych, a nawet handlował wiecznymi piórami i gramofonami. Firma Banaszkiewicza „Skład przyborów fotograficznych obrazów i ram” istniała długo o czym zaświadcza jej kolejne, zmieniające się adresy. Najpierw była to ul. Babina 1, następnie ul. Mariańska 8, a w czerwcu 1930 r. nowym adresem był plac 11 Listopada 27⁴² (nazwa rynku w latach 30. XX w.). Po tym ostatnim przeniesieniu, właściciel skrócił przydygawą nazwę na „Skład przyborów fotograficznych”. Pierwsza wzmianka o przeniesieniu się do kamienicy nr 14 pochodzi ze stycznia 1932 r. Wtedy to właściciel zwrócił się z prośbą o pozwolenie na umieszczenie tzw. skrzynki świetlnej

39 Tamże, Akta miasta Kalisza, sygn. 850, k. 25.

40 Tamże, k. 5.

41 Tamże, Akta miasta Kalisza, sygn. 2397, k. 182.

42 Tamże, Akta miasta Kalisza, sygn. 850, k. 25. Dokumenty od strony 19 – 23 dotyczą budynku przy placu 11 Listopada 27 i zostały prawdopodobnie błędnie umieszczone w teczce lub znalazły się w niej z racji przewieszenia szyldu z kamienicy nr 27 do nr 14.

z obustronnym napisem „Kodaks”⁴³. Zezwolenie na jej umieszczenie wydano pod warunkiem oświetlenia jej wieczorem zielonym światłem⁴⁴. Z archiwalnej fotografii z okresu międzywojennego dowiadujemy się, że na budynku znajdowała się nie tylko wspomniana skrzynka, ale również znajdujący się pod balkonem I piętra napis: *A. Banaszkiewicz składnica fotograficzna*⁴⁵. Po 1945 r. zakład Banaszkiewicza, jak wiele innych upaństwowiono, ale nadal wykonywał on fotografie kolejnym generacjom kaliszian. Niektórzy z nich mogą pamiętać istniejącą do lat 80 kabinę do automatycznego robienia fotografii paszportowych i dowodowych. Paradoksalnie firma, która pod państwowym szyldem przetrwała okres tzw. bitwy o handel (likwidacji prywatnych sklepów), nie wytrzymała kapitalizmu lat 90. XX wieku. Miejsce zakładu fotograficznego najpierw zajął złotnik pod nazwą „Markiza”, potem sklep z garniturami. Dziś w tym miejscu znajduje się restauracja. Licząc okres upaństwowienia, zakład Banaszkiewicza istniał ponad pół wieku.

MIESZKANIE NR 1

JÓZEF I JANINA NOWAKOWSCY

W 1945 r. prawdopodobnie jeszcze w styczniu lub w lutym do opuszczonej przez niemieckich lokatorów kamienicy sprowadzili się nowi polscy mieszkańcy. Dawne mieszkanie emeryta Winiarskiego zostało zasiedlone przez rodzinę Nowakowskich – Józefa⁴⁶ i Janinę z domu Augustyniak⁴⁷ z dziećmi: Danutą⁴⁸ i Bogdanem⁴⁹. Małżeństwo, chyba nie przypadkowo, wybrało ten spośród innych opuszczonych domów. Swoim reprezentacyjnym położeniem musiało on odpowiadać zwłaszcza aspirującemu do wyższej pozycji społecznej Józefowi⁵⁰. 20 lutego 1945 r. zgłosił się (po wojennej przerwie) do pracy w miejscowym Urzędzie Skarbowym (obecnie budynek Muzeum Okręgowego Ziemi Kaliskiej), gdzie zajmował się organizacją działu egzekucyjnego. W tej instytucji piął się po szczeblach kariery urzędniczej, a było to związane z ówczesną polityką wymiany kadr.

43 Tamże, k. 25.

44 Tamże, k. 26

45 W zbiorach Muzeum Okręgowego Ziemi Kaliskiej reprodukowanego na stronie internetowej „Dawny Kalisz” [dostęp: 24 III 2014].

46 Ur. 13 X 1907 w Kokaninie, zm. 22 XII 1970 r. w Kaliszu.

47 Ur. 1913 w Kaliszu na Majkowie, zm. 1996 w Kaliszu.

48 Ur. 9 VIII 1933 w Kaliszu, zm. 4 X 1960 r. w Kaliszu.

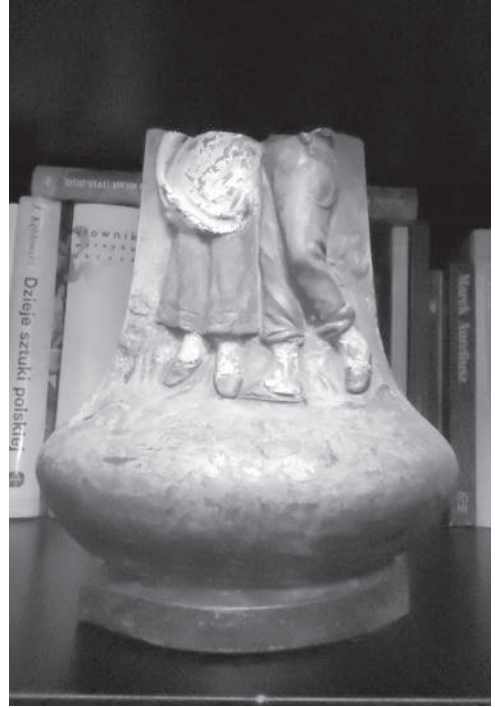
49 Ur. 28 V 1942 r. we wsi Kliny pow. Opoczno

50 Jako syn matorolnych chłopów Leona i Wiktorii miał małe szanse zdobycia wykształcenia tym bardziej, że jego ojciec zginął w 1913 r. w Hamburgu spadając z budynku przy którym pracował jako murarz. Wg Janiny Nowakowskiej z pomocą pomógł przypadek. Młody Józef Nowakowski pał krowę i jednocześnie czytał książkę. Ugryzione przez baka zwierzę ciągnęło Józefa po ziemi. Zauważył to ówczesny proboszcz kokaniński ks. Józef Szafnicki, którego też zainteresował fakt czytania wiejskiego chłopca. Pomógł Józefowi wysyłając go do zakładu ks. Bronisława Markiewicza w Krakowie.



Józef Nowakowski w todzie adwokata. Zdjęcie z 1953 r. wykonane we wnętrzu mieszkania nr 1. Na kredensie wazon z pocz. XX w.

Zbiory M. Błachowicza



Wazon widoczny na fotografii przedstawiającej Józefa Nowakowskiego

Fot. M. Błachowicz

J. Nowakowski ma wraz z żoną znakomite, z punktu widzenia władz, pochodzenie chłopsko-robotnicze. To swoje pochodzenie Józef będzie podkreślał w różnego rodzaju podaniach⁵¹. Początkowo zapisał się do PPS, ale już w 1948 r. został wykreślony za tzw. odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne⁵².

Studia i na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego (kierunek administracja) ukończył w marcu 1951 r., a następnie uzyskał tytuł magistra nauk politycznych⁵³. W 1951 r. (28 września) urodziło się kolejne dziecko Bogusława. Józef podjął też studia doktoranckie, których jednak nie ukończył⁵⁴. We wrześniu 1953 r. zdał egzamin adwokacki, a w listopadzie złożył pozytywnie przyjęty, wniosek o wpisanie na listę adwokatów Zespołu Adwokackiego nr 2⁵⁵.

51 Dwa życiorysy z 23 VI 1945 i 27 stycznia 1957 (w zbiorach M. Błachowicza). Dokumenty z 1957 roku zawiera oprócz charakterystycznej dla epoki deklaracji lojalności wobec państwa ludowego informację, że niewymieniony z imienia stryj J. Nowakowski dokonał zamachu bombowego na gubernatora Daragana. Informacja jest błędna chodzi tu prawdopodobnie o zamach na dowódcę dragońskiego aleksandryjskiego pułku niejakiego hrabiego Kellera. Por. E. Polanowski, *W dawnym Kaliszu*, Poznań 1979, s. 191.

52 Życiorys z 27 stycznia 1957 r. (w zbiorach M. Błachowicza).

53 Zaświadczenie o ukończeniu studiów z dnia 8 IV 1951 r. (w zbiorach M. Błachowicza).

54 Życiorys z 27 stycznia 1957 r. (w zbiorach M. Błachowicza). Zdaniem Józefy Nowakowskiej przyczyną ich nieukończenia było nie zapisanie się do PZPR.

55 Podanie do rady Adwokackiej w Kaliszu z 10 XI 1953 r. (w zbiorach M. Błachowicza).

Mniej bogate w oficjalne wydarzenia (co nie znaczy nieciekawe dla historyka) było życie jego żony Janiny Nowakowskiej. Największymi przeżyciami były: śmierć córki Danuty (1960), rozpad małżeństwa, rozwód i ponowny ożenek już eksmęża⁵⁶. Józef zmarł 22 grudnia 1980 r. w domu pod nr 14. przy ówczesnym placu Bohaterów Stalingradu (od 1990 r. Główny Rynek). 12 lipca 1996 r., w kamienicy, z którą była związana od 51 lat, zmarła Janina. Na początku XXI w. potomkowie rodziny Nowakowskich (II pokolenie) na zawsze opuściło dom. Tak samo wyprowadziły się rodziny Stasiewiczów (3 piętro), a wcześniej Rachwałskich (2 piętro). Po 1989 r. stało się tak także z wieloma rodami zamieszkującymi tzw. „starówkę”.

Miejsce, w którym mieszkali Nowakowscy zajęła popularna restauracja. Przebudowa na potrzeby lokalu, całkowicie zatarła układ i elementy dawnego mieszkania.

WYSTRÓJ MIESZKANIA NOWAKOWSKICH

W lutym 1945 r., kiedy do mieszkania sprowadzili się Nowakowscy było ono opuszczone przez poprzednich lokatorów⁵⁷. O specyfice czasów świadczył (zachowany do czasów przebudowy na restaurację) ślad po bagnecie rosyjskiego żołnierza na drzwiach od mieszkania nr 1, prowadzących na tylną klatkę schodową. Początkowo małżeństwo mieszało z matką Janiny Wiktorią Augustyniak⁵⁸. W chwili przybycia rodziny na miejscu stała większość mebli, a wśród nich pochodzący z początku XX w. wielki, koncertowy fortepian ze Stuttgartu. O instrument rodzina stoczyła walkę z zainteresowaną nim kaliską szkołą muzyczną. Warunkiem jego pozostania w mieszkaniu było nauczanie się przez Janinę gry.

Pewne zdziwienie małżeństwa Nowakowskich wywołał fakt straszliwego brudu panującego w mieszkaniu. Po poprzednich niemieckich lokatorkach podobno pozostała zawszona pościel! Z ciekawszych mebli trzeba wymienić pochodzące z przełomu XIX i XX w.: komplet biblioteczny (przeszklona szafa plus biurko) z motywem gwiazdy, dwa kredensy (większy brązowy i mniejszy czarny w komplecie ze stołem i krzesłami), duży stojący zegar, mały stół bilardowy, poroża jelenie, cytra i dywan. Była też nieśmiertelna i wszechobecna maszyna do szycia Singera oraz międzywojenny komplet sypialniany: łóżko, duża

⁵⁶ Więcej na temat Janiny Nowakowskiej: A Tabaka, M. Błachowicz, *Nowy kaliszczanin*, Kalisz 2010 s. 225 – 226. W tekście błędne daty urodzin Józefa i śmierci Danuty.

⁵⁷ Historia oparta na podstawie wspomnień Janiny Nowakowskiej. Kwestie wystroju na podstawie wspomnień Janiny Nowakowskiej, Bogusławy Błachowicz i autora.

⁵⁸ Decyzja o przyznaniu jednego pokoju w lokalu mieszkalnym pl. 11 listopada 14/1 Wiktorii Augustyniak (w zbiorach M. Błachowicza). Wiktoria umiera 21 IX 1949 r o godz. 11 50 (akt zgonu w zbiorach M. Błachowicza) wg napisu na grobie na cmentarzu tyńckim 28 IX 1949 r.



Józef i Bogdan (siedzi przy stole) Nowakowscy. Zdjęcie z lat 50. XX wieku wykonane we wnętrzu mieszkania nr 1. W tle kredens i szafa biblioteczna.

Zbiory M. Błachowicza

szafa bieliźniarka i dwie szafki nocne. Przedmioty te zostały spisane przez władze lokalowe i następnie sprzedane. Być może już wtedy w mieszkaniu znajdowało się kilka obrazów, kilka niemieckich pejzaży oraz hamburski oleodruk reprodukcja dzieła Ferdinanda Kellera pt. *Walkiria*. Polski charakter miały akwarela przedstawiająca półnągą kobietę (wykonana przez nieznanego z imienia i nazwiska znajomego Nowakowskich), duży oleodruk przedstawiający Tadeusza Kościuszkę (reprodukcja obrazu Jana Styki prawdopodobnie okres międzywojenny) i drewniana plakietka z popiersiem Chopina (wykonana w latach 50. XX w. przez krewnego Nowakowskich o nazwisku Sobczak).

Ponieważ prawdziwą pasją mecenasa Józefa było gromadzenie książek, wkrótce też szafa wypełniła się dziełami o różnym pochodzeniu. Wśród nich były uratowane przez niego dzieła autorów niemieckich⁵⁹. Były to głównie dzieła od I poł. XIX w. po lata międzywojenne. Za najcenniejszy uważany był rękopis określany, jako zapiski sędziego gdańskiego z XVII wieku⁶⁰. Oprócz fachowej

⁵⁹ Wg Janiny Nowakowskiej w 1945 r. przed ratuszem płonęły niemieckie książki.

⁶⁰ Rękopis w zbiorach Józefa Nowakowskiego podobno nie był jedynym egzemplarzem tego dzieła – książką zainteresował się w latach Franciszek Starowiejski. Podczas przewożenia dzieła do Krakowa został skradziony. Wspomnienia Bogusławy Błachowicz.

literatury prawniczej w bibliotece znajdowały się różnego rodzaju pozycje odzwierciedlające różnorakie zainteresowania właściciela, w tym: sporo dzieł z historii, filozofii i literatury kupowanych do lat 70. XX w. Warto wspomnieć, że Józef był również właścicielem *Kapitału* Karola Marksa. Jednym z najciekawszych elementów biblioteki były przedwojenne dzieła religijne i filozoficzne. Prawdopodobnie zostały one zakupione od organisty bądź kościelnego z Tłokinii i być może stanowiły niewielką pozostałość po bibliotece tamtejszego proboszcza ks. Henryka Kazimierowicza⁶¹.

Z pewnością przez pewien czas mieszkanie zdobyły też namalowane przez Józefa Nowakowskiego nienajlepsze zresztą kopie obrazów pt. *Chłopska rodzina czyta Biblię*, *Piękna Fryne przed sądem* czy portret osiemnastowiecznej hrabiny⁶². Wśród ciekawszych bibelotów wymienić należy miniaturkę przedstawiającą Napoleona I, komplet kałamarzy na biurko z głową konia i wazon z zakochaną parą (pocz. XX wieku.). Meble te i przedmioty wielokrotnie zmieniały położenie, tak więc trudno określić ich pierwotne rozmieszczenie.

W latach 60. i 70. XX w. wystrój ten, jak i samo mieszkanie nie tylko nie było niczym oryginalnym, ale wydawało się brzydkie i w złym guście. Wiele z tych rzeczy padnie ofiarą unowocześniania w latach 60. i 70. XX wieku. Przykładowo wielki czarny kredens z jadalni został zastąpiony swoim „peerelowskim” odpowiednikiem. W ramach „walki z hitleryzmem” na śmietniku znalazły się ręcznie malowane krajobrazy. Ich „przewiną” były umieszczone na nich niemiecckie napisy o nieznanej treści. Uroki tego wszystkiego zaczęło odkrywać dopiero pokolenie urodzone w latach 70. Z zapalem penetrowało ono zakamarki mieszkania i domu. W ten sposób na strychu pod stertą gruzu, odnaleziono stuletnie drobiazgi należące do samotnie zmarłej lokatorki mieszkania nr 3, niejkiej pani Zawilskiej.

Na zakończenie tego przyczynku do historii domu nr 14 warto wspomnieć, że jeszcze w latach 80. na terenie dzielnicy znajdowało się sporo takich mieszkań, oryginalny wystrój miały choćby niektóre zakłady zegarmistrzowskie (sławny zakład rodziny Stillterów później Prylińskich pod nr 13) czy zakłady szewskie z obowiązkowym portretem Jana Kilińskiego. Te z mieszkań czy lokali, które

61 Ks. dr Henryk Kazimierowicz (1896 – 1942). Bliski przyjaciel Stanisława Ignacego Witkiewicza. Jego biblioteka w której znajdowały się m.in. rękopisy Witkacego zaginęła. O tym, że pewne książki mogą pochodzić z tej biblioteki może świadczyć przekazana przez Janinę Nowakowską historia o kupnie przewożonych furmanką książek od organisty bądź kościelnego z Tłokinii, tematyka (pokrywająca się z zainteresowaniami księdza) a przede wszystkim, że do dziś ocalała w zbiorach rodzinnych broszurka H. Kazimierowicz, *Religjoznawstwo w zastosowaniu duszpasterskim*, Lwów 1934. Niestety, żadna z książek nie ma cech własności mogących wskazywać na ich pochodzenie.

62 Nie udało się ustalić pierwowzorów tych kopii.

przetrwały niszczenie ich wystroju w latach 60. i 70. XX wieku, paradoksalnie przestały istnieć wraz z przemianami ustrojowymi. Pełna luk historia domu nr 14 i jego mieszkańców wskazuje, jak ważne w pracy historyka bądź genealoga są nie tylko źródła pisane ale też wspomnienia świadków. Bez ich pomocy ocalałe przedmioty z przeszłości pozostaną milczące.

BRONISŁAW BUKOWIŃSKI

PRZYSZYNEK DO GENEALOGII RODZINY

Rok 2014 przyniesie z pewnością wiele różnego rodzaju artykułów i opracowań poświęconych setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej, a dla kaliszian związanych z nią tragicznych losów miasta oraz ludności cywilnej wywołanych barbarzyńskimi działaniami armii pruskiej¹. Ocenia się, że miasto zostało zniszczone w ponad 75%, a historia wojenna uznała je za najbardziej zniszczone miasto Europy w I wojnie światowej².

Los tak ułożył życie Bronisława Bukowińskiego, że znalazł się on w głównym nurcie historii miasta tamtego okresu, i to zarówno przed wybuchem wojny, w jej trakcie, jak również po jej zakończeniu i uzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r.



Bronisław Bukowiński

1 Po opuszczeniu Kalisza przez wojska rosyjskie o świcie 2 sierpnia 1914 r., we wczesnych godzinach popołudniowych pojawił się pierwszy patrol niemiecki. W nocy z 2 na 3 sierpnia około północy do miasta wkroczyła 5 kompania 155 pułku piechoty stacjonująca w Ostrowie, a następnie reszta II batalionu piechoty dowodzona przez majora Hermanna Preuskera, który objął stanowisko komendanta miasta. Patrz m.in. M.A. Woźniak, *Kalisz – 1914. Pogrom miasta*, Kalisz 1995; J.A. Splitt, *Burzenie Kalisza w 1914*; witryna internetowa: <http://www.kalisz.info/burzenie-kalisza.html> [dostęp: 6 X 2013].

2 J. Dąbrowski, *Katastrofa Kaliska - Opowieść naocznego świadka*, Warszawa 1914; *Kalisz, jego dzieje i zniszczenie przez prusaków*, Warszawa 1914; *Na zgłiszczach Kalisza*, w opracowaniu naocznego świadka ukrywającego się pod literami W.Z., 1914; *Wyniki dochodzeń urzędowych w sprawie zburzenia miasta Kalisza przez Niemców w 1914*.

Już w dotychczas istniejących artykułach i opracowaniach poświęconych przełomowi XIX i XX wieku w mniejszym lub większym stopniu opisano działalność Bronisława Bukowińskiego. Trudno jednak spotkać bliższe szczegóły dotyczące miejsca jego urodzenia, pochodzenia czy statusu. Niniejszy artykuł ma na celu omówienie niektórych uzyskanych źródeł metrykalnych dotyczących jego osoby lub osób związanych z nim rodzinie. Dla ciągłości narracji przypomniano niektóre fakty z życia Bronisława Bukowińskiego.

Jacenty Bronisław Bukowiński urodził się 19 sierpnia 1855 r. we wsi Ryków³, w guberni radomskiej, w gminie i parafii Wieniawa⁴, gdzie jego ojciec Mateusz Wacław dwojga imion Bukowiński był dzierżawcą dóbr rykowskich. Można przypuszczać, że była to, jak na tamte czasy, rodzina co najmniej ekonomicznie ustabilizowana. Również jej pozycja społeczna musiała być wysoka, co podkreślone było prawem legitymowania się od 1844 r. przez Mateusza Bukowińskiego herbem Drogosław⁵. Wyrażało się to także zapisami, w aktach metrykalnych córek, w których jednym z rodziców chrzestnych, co jest jednak pewnym ewenementem, byli księża⁶.

Małżonkowie Mateusz Wacław i Ludwika z Siennickich Bukowińscy⁷, według przeprowadzonej kwerendy akt metrykalnych w parafii wieniawskiej, mieli dwie córki i dwóch synów: Bronisławę Antoninę dwojga imion (1851-1852)⁸ i Helenę (1858-1859)⁹, które niestety zmarły w dzieciństwie, oraz Ferdynanda Feliksa (1853-?)¹⁰ i wspomnianego już syna dwojga imion Jacentego Bronisława. Z aktu urodzenia wynika, że na chrzcie św., odbytym miesiąc później bo 21 września 1855 r. w parafii wieniawskiej, nadano mu dwa imiona

3 Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Wieniawa, *Akt urodzenia Jacentego Bronisława Bukowińskiego*, sygn. 30, akt nr 25/1855. Data urodzenia znajdująca się w dostępnych źródłach oraz na tablicy nagrobnej na Cmentarzu Miejskim w Kaliszu podana jest błędnie, a mianowicie 25 VIII 1857 r. Patrz: S. Małyszko, *Zabytkowe cmentarze przy Rogatce w Kaliszu*, Kalisz 2012, s.215-216.

4 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T. X, Warszawa 1889, s. 91, podaje obszerną informację m.in., że Ryków stanowią dwie wsie i trzy folwarki nad rzeką Rykówką i uchodzącą do niej Jabłonicą. Obecnie jest to wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie przysuskim, w gminie Wieniawa. W latach 1975-1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa radomskiego. Patrz: witryna internetowa <http://pl.wikipedia.org/wiki/Ryk%C3%B3w> w_%28wojew%C3%B3dztwo_mazowieckie%29 [dostęp: 28 X 2013].

5 Patrz: *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836-1861*, opracowanie E. Sęcysz, Warszawa 2007, s. 68. Tutaj dowiadujemy się także, że dziadkiem Bronisława Bukowińskiego był Józef Bukowiński.

6 Byli to księża: ks. Antoni Hłuda, proboszcz parafii Borzęcin, kanonik płocki i ks. Julian Brzozowski, proboszcz Staszowa.

7 Mateusz Wacław Bukowiński i Ludwika z Siennickich zawarli związek małżeński w roku 1835 w parafii pw. św. Małgorzaty w Pierzchnicy, w dekanacie chmielnickim, w diecezji kieleckiej (woj. świętokrzyskie). Patrz: akt nr 2/1835 księga małżeństw – witryna internetowa: http://geneteka.genealodzy.pl/index.php?rid=29&from_date=&to_date=&search_lastname=Bukowi-%F1ski&search_lastname2=&rpp2=20&rpp1=0&bdm=&w=13sk&op=gt&lang=pol [dostęp: 18 IX 2013].

8 APR, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Wieniawa, *Akt urodzenia Bronisławy Antoniny Bukowińskiej*, sygn. 26/1851, akt nr 30 oraz *Akt zgonu Bronisławy Antoniny Bukowińskiej*, sygn. 27/1852, akt nr 9.

9 Tamże, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Wieniawa, *Akt urodzenia Heleny Bukowińskiej*, sygn. 3/1858, akt nr 32 oraz *Akt zgonu Bronisławy Antoniny Bukowińskiej*, sygn. 4/1859, akt nr 30.

10 Tamże, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Wieniawa, *Akt urodzenia Ferdynanda Feliksa Bukowińskiego*, sygn. 28, akt nr 30/1853.

Jacenty Bronisław – w takiej właśnie kolejności¹¹. Jedynie w późniejszych dokumentach metrykalnych, chociaż nie wszystkich, użyte zostało imię Jacenty, ale w drugiej kolejności. Czy był jakiś szczególny powód zmiany kolejności a właściwie powszechnie nie używania tego imienia w życiu codziennym? Można jedynie przypuszczać, że imię Bronisław lepiej brzmiało, było bardziej lubiane, chociaż Jacenty to po prostu Jacek i prawdopodobnie gdyby nadano imię w tej formie być może miałoby większą szansę używania. W życiu codziennym to właśnie imię Bronisław jest powszechnie znane, cytowane przez historyków i dziennikarzy. Umieszczone zostało także na tablicy nagrobnej, a i sam prezydent tak się podpisywał na dokumentach.

Trudne są do ustalenia losy Bronisława Bukowińskiego z lat dzieciństwa i młodości, a także wczesnych lat dojrzałości. Trudno też ustalić, w którym roku przybył do Kalisza. Można przypuszczać, że nastąpiło to najpóźniej w latach 1890-95. Z istniejących źródeł pisanych wiadomo, że w roku 1904 objął po adwokacie Bronisławie Hindemicie stanowisko komendanta Straży Pożarnej w Kaliszu¹². W maju 1912 r. powołany został na stanowisko prezesa Zarządu Straży Pożarnej¹³. Był też członkiem Narodowej Demokracji¹⁴. Przez kilka lat wybierano go na członka Rady Kaliskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu¹⁵. Również działalność teatru nie była mu obca, bowiem w 1906 r. wybrany został członkiem Kółka Miłośników Sceny Ludowej¹⁶. Wiadomo również, że pracował z Zarządzie Miasta, gdzie był geometrą (mierniczym). W tym charakterze zapisał się w historii miasta i jest najbardziej znany, jako autor – jak na owe lata – kompleksowego planu rozbudowy Kalisza¹⁷.

Ta różnorodna aktywność i działalność pozwoliła Bronisławowi Bukowińskiemu na poznanie problemów miasta a miejscowemu środowisku na dostrzeżenie jego umiejętności i zaangażowania. Stąd też w maju 1912 r. powierzono mu urząd prezydenta miasta Kalisza.

11 Tamże, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Wieniawa, *Akt urodzenia Jacentego Bronisława Bukowińskiego*, sygn. 30, akt nr 25/1855.

12 L. Sawicki, *Krótki zarys historyczny rozwoju ochrony przeciwpożarowej Kalisza 1846-1959*, Kalisz 1960, s. 32.

13 Tamże: s. 33. Bronisław Bukowiński obejmuje stanowisko prezesa Zarządu Straży po ustąpieniu Emila Reppana.

14 *Dzieje Kalisza*, pod red. W. Rusińskiego, Poznań 1977, s. 519.

15 Okręgowe Muzeum Ziemi Kaliskiej, *Książka pamiątkowa działalności Kaliskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu łącznie z byłą Kasą Pożyczkową Przemysłowców Kaliskich 1893-1914*, opracowana przez Stanisława Bulewskiego, Kalisz 1914, s. 58 i dalsze.

16 S. Kaszyński, *Teatralia Kaliskie. Materiały do dziejów sceny kaliskiej (1800-1970)*, Łódź 1972, s. 106.

17 *Dzieje Kalisza*, s. 326; także: F. Hertz, *Siedemdziesiąt lat planowania przestrzennego w Kaliszu* [w:] „Rocznik Kaliski”, Poznań 1972, s. 391. W roku 1906, wobec rozwoju przemysłu i wzrostu ludności, włączono w obszar miasta dotychczasowe przedmieścia i okoliczne wsie: Dobrzec, Czaszki, Ogrody, Tyniec i Wydory. Spowodowało to konieczność opracowania nowego planu zagospodarowania przyłączonych terenów. Plan ten powstał w roku 1908 i opracowany został przez ówczesnego mierniczego Bronisława Bukowińskiego.

Przeprowadzone badanie dokumentów archiwalnych w tym metrykalnych pozwoliło ustalić sytuację rodzinną Bronisława Bukowińskiego. Jego pierwszą żoną była starsza od niego o dwa lata Apolonia Tekla Hipolita trojga imion z Bajerowiczów, urodzona w roku 1853¹⁸. Była córką Alfonsa i Marianny z domu Tojerska. Jak wynika z aktu zgonu spisane w dniu 16 lipca 1914 r. w kościele parafialnym św. Mikołaja w Kaliszu, Apolonia zmarła w dniu 14 lipca 1914 r. w wieku 61 lat¹⁹. Opublikowane w tamtym czasie, w „Gazecie Kaliskiej”²⁰ dwa nekrologi po pierwsze: podały jej wiek na 55 lat; po drugie: poinformowały, pierwszy, że pogrzeb odbędzie się w Warszawie do grobu rodzinnego, drugi, że wyprowadzenie zwłok odbędzie się 16 lipca 1914 r. po nabożeństwie w kościele OO. Reformatów²¹, do grobu na cmentarz kaliski. W tamtym czasie było w zwyczaju wymienienie w nekrologu zawodu lub funkcji osoby zmarłej, albo jej małżonka. Tutaj takich zapisów nie ma. Jedynie w akcie zgonu stwierdzono, że była żoną prezydenta miasta Kalisza. Małżeństwo to, o którym nie wspomina się w publikacjach z punktu widzenia genealoga, budzi zainteresowanie. Wymaga to jednak dalszych poszukiwań materiałów źródłowych w tym metrykalnych.

Wszystkie wydarzenia z tamtego okresu, tj. z lipca 1914 r. przypadają na niezwykle burzliwy czas w życiu mieszkańców, zarówno na ziemiach polskich – i to bez względu na zaborcę – jak i mieszkańców Europy. Każdy dzień przynosił nowe i coraz bardziej niepokojące wieści. Również prasa kaliska poświęcała tym dniom wiele miejsca.

W takiej atmosferze, zaledwie po 12 dniach od śmierci pierwszej żony, 26 lipca 1914 r. (niedziela) w kościele św. Mikołaja w Kaliszu o godzinie drugiej po południu, w obecności świadków: Józefa Herbicha²², organisty w tym w kościele i Antoniego Jaromy²³, właściciela domu w Kaliszu, zawarte zostało małżeństwo pomiędzy Bronisławem Jacentym dwóch imion Bukowińskim, prezydentem miasta Kalisza, radcą dworu, mającym lat pięćdziesiąt dziewięć, a niepełna dwadzieścia lat młodszą Heleną Agnieszką dwóch imion Krygier, panną,

18 Rok urodzenia Apoloni Tekli Hipolity Bukowińskiej z Bajerowiczów podano na podstawie jej aktu zgonu, co wobec braku dostępu do aktu urodzenia oznacza, że jest on jedynie przybliżony.

19 Urząd Stanu Cywilnego w Kaliszu, *Akt zgonu Apoloni Hipolity Bukowierkiej*, akt nr 236/1914.

20 „Gazeta Kaliska”, nr 157, z 15 VII 1914, i nr 158, z 16 VII 1914.

21 Zespół poreformacki i klasztor SS. Nazaretanek od 1981 r. parafia pw. Świętej Rodziny w Kaliszu.

22 Józef Herbich (1876-1940). Pochodził ze znanej i zasłużonej dla miasta rodziny Herbichów. W latach 1897-1940 był organistą w kościele św. Mikołaja w Kaliszu. Do roku 1912 dyrygował Męskim Chórem kościelnym. Patrz: S. Małyszko, *Zabytkowe cmentarze...*, s. 239.

23 Antoni Jaroma, mieszkaniec Kalisza (ul. Turecka 26), były urzędnik magistratu (sekwestrator); informacja zaczerpnięta z: *Wyniki dochodzeń urzędowych...*, poz. 77, s. 69.

mającą lat trzydzieści dziewięć²⁴. Nowo zaślubiona urodziła się w miejscowości Końskie w guberni radomskiej w dniu 20 stycznia 1875 r. Taka data urodzenia wynika z tablicy nagrobnej, którą to datę zawarł również w swojej książce S. Małyszko²⁵. W uzyskanych z Archiwum Państwowego w Kaliszu odpisów dwóch kartach osobowych ludności na nazwisko Bukowińska Helena, wpisana została data urodzenia 20 kwietnia 1878 r. w Radomiu²⁶. Oznaczałoby to, że w dniu ślubu Helena miała 35 lat. Problem nie będzie definitywnie rozstrzygnięty dopóty, dopóki nie zostanie znaleziony akt urodzenia Heleny Bukowińskiej. Z kart osobowych wynika też, że zamieszkała ona w Kaliszu w roku 1901, zaś w roku 1931 wymeldowana została do Pruszkowa k. Warszawy, gdzie prawdopodobnie zmarła. Warto zauważyć, że ślubu nie udzielił ówczesny proboszcz parafii ks. prałat Jan Nepomucen Sobczyński²⁷, a ks. kanonik Michał Majewski, ówczesny wikariusz parafii²⁸.

Powracając do momentu zawarcia drugiego małżeństwa. Pośpiech w uregulowaniu spraw osobistych przez Bronisława Bukowińskiego był oczywisty z uwagi na postępujące po sobie wydarzenia, które jednoznacznie wskazywały, że wybuch wojny jest kwestią najbliższych dni²⁹. Dotykamy tu jednak strony prawnej zawarcia tego związku. Zgodnie z obowiązującym wówczas „Kodeksem cywilnym Królestwa Polskiego”³⁰ (dalej: KcKP) i „Prawem o małżeństwie z 1836 r.”³¹ (dalej: pr. o małż.) tak szybkie zawarcie związku małżeńskiego wymagało przyjęcia szczególnego trybu postępowania. Z aktu małżeństwa wynika, że stosownym dekretem biskupa Diecezji Kujawsko-Kaliskiej³² z dnia 22 lipca 1914 r. udzielona została przez niego dyspensa od ogłoszenia trzech zapowiedzi³³.

24 Urząd Stanu Cywilnego w Kaliszu, Akta metrykalne parafii rzymskokatolickiej pw. św. Mikołaja Bp w Kaliszu za rok 1914, *Akt małżeństwa Bronisława Jacentego Bukowińskiego i Heleny Agnieszki z Krygierów*, akt nr 118 z 1914 r.

25 S. Małyszko, *Zabytkowe cmentarze...*, s. 216

26 Archiwum Państwowe w Kaliszu, Karty osobowe ludności na nazwisko: Helena Agnieszka Krygier, córka Józefa i Eleonory z Kaleckich małżonków Krygierów.

27 Ks. Jan Nepomucen Sobczyński (1861-1942) prałat, działacz społeczny, historyk, bibliofil, właściciel biblioteki.

28 Ks. Michał Majewski – kanonik, prałat, m.in. do 1918 r. wikariusz w parafii św. Mikołaja w Kaliszu, następnie w latach 1918-1921 proboszcz i dziekan w Sroku (pow. piotrkowski), w latach 1921-1931 proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Turku.

29 H. Zieliński, *Historia Polski 1914-1939*, Ossolineum, Wrocław 1985, s. 7-11. S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1968, s. 513-514. K. Dobak-Splitt, J. A. Splitt, *Kalisz poprzez wieki*, Kalisz 1988. Tenże: *Burzenie Kalisza w 1914*; witryna internetowa: <http://www.kalisz.info/burzenie-kalisza.html> [dostęp: 7 IX 2013]

30 Kodeks cywilny Królestwa Polskiego uchwalony 1/13 czerwca 1825 r. [w:] *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, Warszawa 1877; witryna internetowa: <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=380&from=publication> [dostęp: 6 IX 2013].

31 *Prawo o małżeństwie z 16/28 marca 1836 r.* [w:] *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, Warszawa 1877; witryna internetowa: <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=380&from=publication> [dostęp: 6 IX 2013].

32 W owym czasie ordynariuszem diecezji kujawsko-kaliskiej był ks. bp Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki. Patrz: W. Kujawski, *Diecezja kujawsko-kaliska*, Włocławek 2011, s. 105-113.

33 Zgodnie z art. 41 pr. o małż., w związku z art. 106 KcKR „...obrządek ślubu religijnego, poprzedzać powinny zapowiedzi, według prawideł ustawami religijnymi przepisanych.” Proboszcz parafii o zamierzonym związku małżeńskim powinien ogłosić te zapowiedzi w trzech następujących po sobie niedzielach, w kościele, z ambony. Stosownie do art. 45 pr. o małż. w związku z art. 110 KcKP, władza kościelna (biskup diecezjalny) mógł w szczególnych przypadkach zwolnić z trzykrotnego ogłoszenia zapowiedzi, jednak „...jedna zapowiedź jest nieodzownie potrzebną.”

Można przypuszczać, że ta rzeczywiście nadzwyczajna dyspensa wydana została na mocy art. 47 pkt. 1 pr. o małż. oraz art. 112 pkt. 1 i 2 KcKP. Postanowienia tych artykułów stwierdzają, że żadna zapowiedź nie jest potrzebna, „...gdy jeden z małżonków jest w niebezpieczeństwie bliskiej śmierci” lub „...gdy przyszły małżonek w długą lub niebezpieczną podróż, w interesach rządowych nagle oddalić się musi.” Prezydent Bukowiński, jako pełniący tę funkcję, zaliczony był do osób zostających w służbie cywilnej, a to z pewnością oznaczało uzyskanie pozwolenia na zawarcie drugiego małżeństwa i złożenie go do aktu stanu cywilnego. Wynikało to z postanowień artykułów 68-70 ustawy o służbie cywilnej w Królestwie Polskim z 10/22 marca 1859 r.³⁴ Stosownie do postanowienia art. 68 tej ustawy, gubernator guberni kaliskiej był upoważniony do udzielenia takiej zgody i wydał ją z datą 12 lipca 1914 r. (sic!), mając „...na względzie aby urzędnik lub oficjalista przez niestosowność związku nie pogorszył swego położenia.” Również i owa „rezolucja” została proboszczowi parafii złożona i w akcie małżeństwa stwierdzona.

Zaledwie pięć dni dzieliło nowo zaślubionych od dnia wybuchu I wojny światowej a osiem dni od wkroczenia do Kalisza najpierw 5 kompani 155 pułku piechoty a w kilka godzin później reszty II batalionu piechoty stacjonującego dotychczas w Ostrowie, a dowodzonego przez majora Hermanna Preuske-
ra. Opis tamtych tragicznych dni znajduje się w wielu dostępnych publikacjach, które zostały już tutaj przywołane. Niezwykle przejmujące i obrazowe są zeznania świadków tamtych tragicznych dla ludności i miasta dni, złożone pod przysięgą przed powołaną w tym celu, z polecenia Ministra Sprawiedliwości, Komisją śledczą. Przekrój świadków obejmował wszystkich przedstawicieli mieszkańców miasta od dozorczy w szpitalu św. Trójcy do prezydenta Bukowińskiego włącznie³⁵.

Całość wydarzeń tamtych dni, stanowi trudny okres jego życia, chociaż nieco później już po wyjeździe do Warszawy, ale jeszcze w trakcie działań wojennych, brał udział w powołanych tam organizacjach działających na rzecz licznych uciekinierów ze zniszczonego miasta oraz w interesie i na rzecz samego miasta³⁶.

34 Artykuły 68-73 ustawy o służbie cywilnej w Królestwie Polskim z 10/22 marca 1859 r. przytoczone zostały w art. 20 pr. o małż.

35 Wyniki dochodzeń urzędowych w sprawie zburzenia miasta Kalisza przez Niemców w 1914.

36 Wiele interesujących wiadomości na ten temat można znaleźć w dzienniku „Kurier dla wszystkich” wydawanym w Warszawie w 1914 i 1915 r., gdzie wobec tragedii Kalisza redakcja umieściła odrębną rubrykę „Wiadomości kaliskie”.

Po zakończeniu działań wojennych, w drugiej połowie listopada 1918 r., Rada Miejska Kalisza wybrała Bronisława Bukowińskiego na burmistrza miasta, który podpisywał się i przyjął tytuł prezydenta³⁷. Funkcje tą sprawował jednak tylko do kwietnia 1919 r., kiedy to nowa, tymczasowa Rada Miejska w odmienionym składzie społeczno-politycznym wybrała na prezydenta przedstawiciela PPS Jana Michalskiego³⁸. Problematyka miejska była w dalszym ciągu w jego zainteresowaniu. W następnych latach był radnym Rady Miejskiej Kalisza.

W dniu 17 października 1928 r. do kancelarii parafii św. Mikołaja w Kaliszu przybyli: Czesław Jabłoński porucznik 29 Pułku Strzelców Kaniowskich oraz znany i wspomniany już wyżej Józef Herbich, organista w tej parafii. Stawający, jak określa ich akt metrykalny, oświadczyli, że dnia 12 października 1928 r. zmarł w Kaliszu Bronisław Bukowiński, emeryt. Akt podpisali stawający i proboszcz parafii ks. Jan Sobczyński³⁹. Zmarły miał 73 lata. To właśnie ten akt zawiera błędną datę urodzenia, która uwidoczniła się na płycie nagrobnej, publikowana jest we wszystkich opracowaniach poświęconych prezydentowi.

Wdowa po prezydencie Helena Agnieszka Bukowińska z Krygierów, jak wynika z kart osobowych mieszkańca Kalisza, w roku 1931 wyprowadziła się do Pruszkowa i tam prawdopodobnie zmarła⁴⁰. Dożyła sędziwego wieku mając 92 lata. Pochowana jest do grobu męża i matki na Cmentarzu Miejskim w Kaliszu⁴¹.

Dla przyszłego badacza rodziny Bukowińskich interesująca i inspirująca będzie informacja, iż trakcie prowadzonych badań genealogicznych ustalono, że małżonkowie Bukowińscy mieli prawdopodobnie również syna Juliana Pawła, urodzonego w roku 1836, a więc starszego o 19 lat od Bronisława⁴². Ten wątek wymaga dalszych badań, bowiem można założyć, że małżonkowie Bukowińscy mieli więcej dzieci i, że rodziły się one w miejscach aktualnego ich pobytu, prawdopodobnie w granicach guberni radomskiej. Jest to jednak wątek trudny z uwagi na dostęp do akt metrykalnych oraz ich ilości wymagającej kwerendy.

37 J.A. Splitt, Jeden, jedyny dzień - 11 listopada 1918; patrz witryna internetowa: <http://www.kalisz.info/11-listopada.html> [dostęp: 15 XII 2013].

38 W. Kwiatkowski, *Samorząd kaliski. Zarys historyczny*, Kalisz 1934, s. 69. *Dzieje Kalisza*, pod red. W. Rusińskiego, Poznań 1977, s. 574.

39 Urząd Stanu Cywilnego w Kaliszu, *Księga zgonów z roku 1928*, akt zgonu Bronisława Bukowińskiego, nr 198.

40 Podjęte czynności uzyskania aktu zgonu Heleny Bukowińskiej

41 Eleonora Krygierowa (1844-1927), teściowa Bronisława Bukowińskiego, matka Heleny Bukowińskiej, wdowa po weteranie powstania styczniowego. Patrz: S. Małyszko, *Zabytkowe cmentarze...*, s. 215-216.

42 Julian Paweł Bukowiński, ur. w 1836 r. we wsi Jaguin, która w okresie Królestwa Polskiego (od 1870 r.) należała do gminy Modliborzyce w guberni radomskiej. J.P. Bukowiński zawarł w 24 IX 1859 r. związek małżeński z Leontyną Anną Marią Lasocką w parafii św. Krzyża w Warszawie, akt nr 365/1859; witryna internetowa: <http://szukajwarchiwach.pl/72/158/0/-/31/str/1/61/10#tabSkany> (dostęp: 3 IX 2013).

25. Działo się w Wieniawie dnia dwudziestego pierwszego września, godzinie osiemset pięćdziesiątego piątego roku o godzinie czwartej po południu. Stawił się ^{Rykowa} ~~Mateusz~~ ^{Jacenty Bro.} ~~Bukowiński~~ ^{nielca} ~~Dzierżawca dóbr~~ ^{Rykowa} ~~Rykowa~~, lat pięćdziesiąt liczący w obecności Kaspra Cisoskiego sołtysa, lat pięćdziesiąt sześć i Kaspra Florczaka, lat trzydzieści siedem mający, obydwóch rolników z Rykowa i okazał nam dziecię płci męskiej urodzone w Rykowie w dniu dziewiętnastym zeszłego miesiąca o godzinie szóstej rano, z jego małżonki wielmożnej Ludwiki z Siennickich, lat trzydzieści sześć liczącej. Dziecięciu temu na chrzcie świętym w dniu dzisiejszym odbytym nadane zostały imiona Jacenty Bronisław, a rodzicami jego chrzestnymi byli wielmożny Jakub Baird ze Stefankowa i wielmożna Helena Olszewska. Akt ten stawającym i świadkom przeczytany, przez ojca podpisany został gdyż świadkowie pisać nie umieją.

A. Aleksander Rogójski, Proboszcz Wieniawy, kanonik katedry Sanok
 Mateusz Bukowiński

Akt urodzenia Jacentego Bronisława Bukowińskiego
 APR, sygn.30/1855, akt nr 25

Treść aktu (pisownia obecna)

25. Działo się w Wieniawie dnia dwudziestego pierwszego września tysiąc osiemset pięćdziesiątego piątego roku o godzinie czwartej po południu. Stawił się wielmożny Mateusz Bukowiński dzierżawca dóbr Rykowa, lat pięćdziesiąt liczący w obecności Kaspra Cisoskiego sołtysa, lat pięćdziesiąt sześć i Kaspra Florczaka, lat trzydzieści siedem mający, obydwóch rolników z Rykowa i okazał nam dziecię płci męskiej urodzone w Rykowie w dniu dziewiętnastym zeszłego miesiąca o godzinie szóstej rano, z jego małżonki wielmożnej Ludwiki z Siennickich, lat trzydzieści sześć liczącej. Dziecięciu temu na chrzcie świętym w dniu dzisiejszym odbytym nadane zostały imiona Jacenty Bronisław, a rodzicami jego chrzestnymi byli wielmożny Jakub Baird ze Stefankowa i wielmożna Helena Olszewska. Akt ten stawającym i świadkom przeczytany, przez ojca podpisany został gdyż świadkowie pisać nie umieją.

Ks. Aleksander Rogójski, proboszcz Wieniawy, kanonik katedry Sanok
 Mateusz Bukowiński

№ 236. Состоялось в городе Калиша, при первом/шестнадцатом
 часу июля, тысяча девятсот четырнадцатого
 года в десяти часов утра. Явились: Алфонс
 Ярома, наследник и сын, домовладелец и
 Иосиф Тербиш органиста, пригласив в свидетели
 от роду, оба из Калиша: в обывании
 Ханс Кристо первый референдарий июля
 сего года уверил в Калише, что жена
 жена Аполония Текла Уполита Бу-
 ковнишская (урожденная Текла Хипполита Буко-
 вичка) в шестидесяти один год от ро-
 ждения Президента в Калише дочь Ал-
 фонса и Марианны урожденной Тойерской
 супруги Бajerович. Оставив после себя мужа
 Бронислава Буковнишского. По наочному удосто-
 верению о кончине Аполония Текла Уполита
 Буковнишского актом сего обывательского про-
 шана и ими подписан. Начальство К.Т.С.

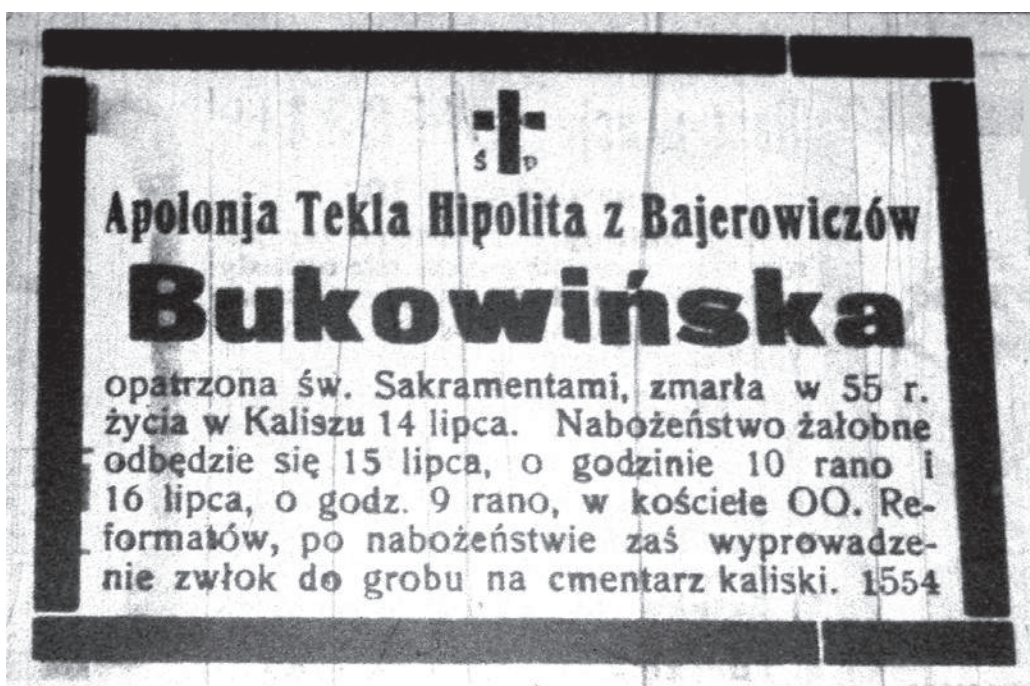
Ks. M. Majewski

Akt zgonu Apoloni Tekli Hipolity Bukowińskiej z Bajerowiczów
 Akta stanu cywilnego parafii św. Mikołaja w Kaliszu
 USC, akt nr 236/1914

Treść aktu (pisownia obecna)

236. Działo się w mieście Kaliszu trzeciego/szesnastego lipca tysiąc dziewięćset
 czternastego roku o godzinie dziesiątej rano. Stawili się Antoni Jaroma, lat pięćdzie-
 siąt, właściciel domu i Józef Herbich organista, lat trzydzieści osiem, oboje z Kalisza
 i oświadczyli nam, że pierwszego/czternastego lipca bieżącego roku umarła w Kali-
 szu tutejsza mieszkanka Apolonia Tekla Hipolita Bukowińska, lat sześćdziesiąt je-
 den, żona prezydenta miasta Kalisza, córka Alfonsa i Marianny z domu Tojerska
 małżonków Bajerowicz. Pozostawiła po sobie męża Bronisława Bukowińskiego. Po
 naocznym stwierdzeniu o śmierci Apoloni Tekli Hopolity Bukowińskiej, akt ten sta-
 wającym przeczytano i przez nas tylko podpisany.

Prowadzący księgi stanu cywilnego. Ks. M. Majewski



Nekrologi o zgonie i miejscu pochówku Apoloni Tekli Hipolity Bukowińskiej zamieszczone w gazecie kaliskiej „Kaliszanin” Nr 157 z 15 VII 1914 r. i Nr 158 z 16 VII 1914 r.

Гладкович
Савытши

86

Treść aktu (pisownia obecna)

118 Działo się w mieście Kaliszu dnia dwudziestego szóstego lipca tysiąc dziewięćset cztertnastego roku o godzinie ndrugiej po południu. Oświadczamy, że w obecności świadków Józefa Herbicha, organisty, lat trzydzieści osiem i Antoniego Jaromy, właściciela domu, lat pięćdziesiąt mających, obydwóch w Kaliszu zamieszkałych, dziś zawarte zostało religijne małżeństwo pomiędzy Bronisławem Jacentym dwóch imion Bukowińskim, lat pięćdziesiąt dziewięć mającym, Prezydentem miasta Kalisza, Radcą dworu, wdowcem po zmarłej w tutejszej parafii roku bieżącego w miesiącu lipcu dnia cztertnastego, poprzedniej jego żonie Apolonii Tekli Hipolicie z Bajerowiczów, urodzonym we wsi Ryków parafii Wieniawa, radomskiej guberni, a w Kaliszu w parafii tutejszej zamieszkałym, synem zmarłych Mateusza Wacława Bukowińskiego i jego małżonki Ludwiki z Siennickich, i Helena Agnieszką dwóch imion Krygier, panną, lat trzydzieści dziewięć mającą, urodzoną w mieście i parafii Końskie, radomskiej guberni, a w Kaliszu w tutejszej parafii zamieszkałą, córką nieżyjącego Józefa Krygiera i pozostałej przy życiu jego małżonki Eleonory z Kaleckich, mieszkanką gminy Borkowice, radomskiej guberni. Dyspensa w ogłoszeniu trzech zapowiedzi udzielona została przez biskupa kujawsko-kaliskiej diecezji z dnia dwudziestego drugiego lipca roku bieżącego za nr 2331. Pozwoleniedo zawarcia drugiego małżeństwa, udzielono zgodnie z rezolucją p.o. gubernatora i zawiadującego Kaliską Izbą Skarbową z dnia dwunastego lipca roku bieżącego za nr 4506. Nowo zaślubieni oświadczyli, iż umowy przedślubnej między sobą nie zawierali. Błogosławił nowo zaślubionych ksiądz kanonik Michał Majewski, wikariusz tutejszej parafii. Akt ten stawajacym i świadkom przeczytany przez nas i tychże podpisany został. W.z. proboszcza W.A.S.C. ks. M. Majewski.

Agnieszka Helena z Krygierów Bukowińska

Bronisław Bukowiński

Józef Herbich

198.

Stąpiło się w Kaliszu dnia siedemnastego października, tyższego
drzewieśset osmdziesiątego ósmego roku. Stawili się: Brestan
Jabłoński, powiernik 29 p. sk. i Józef Herbich, organista paruo-
letni z Kalisza i oświadczyli nam, że dnia dwunastego października
roku bieżącego ugodzili się drugie, umarł w Kaliszu:
Bronisław Bukowiński, urodzony w Rykowie dnia 25^{go} VIII 1857
roku, emant, syn Mateusza i Ludwiki z Siemickich. Pozostawił
żonę Helenę z Hryszczyń. Po przekonaniu się o śmierci Bronisława
Bukowińskiego, Akt ten stawajemy precytując, przez nas podp.
sany został.

Józef Herbich

Probowier. Mateo. Na J. Szczęśliwy
J. Anus

Akt zgonu Bronisława Bukowińskiego

Akta stanu cywilnego parafii św. Mikołaja w Kaliszu USC, akt nr 198/1928

WSPOMNIENIA Z ULICY BABINEJ W KALISZU

Barbara Bielecka z domu Skrzyńska ur. 1920 r. Pragnę opisać moje dzieciństwo związane z ulicą Babiną, na której się wychowałam i mieszkalam do 1935 r. (odcinek od nr 1 do nr 11) tj. od Placu Kilińskiego do Placu Dekerta (Rynku) aktualnie Placu 1 Maja (okres od roku 1925 do 1935).

Urodziłam się w rodzinie rzemieślniczej. Ojciec mój Józefat Skrzyński, jak na ówczesne czasy, prowadził duży Zakład Rzemieślniczo-Tapicersko-Dekoracyjny w Kaliszu, przy ul. Babinej nr 3 (pod tym adresem zamieszkiwałam wraz z rodzicami i rodzeństwem, było nas razem 8 osób). Istnienie zakładu oznaczone było dużym szyldem umieszczonym na czołowym miejscu. Oznaczał on szczegółowo rodzaj branży, nazwisko właściciela, istnienie firmy (datę, od której dana firma egzystowała). W konkretnym przypadku od 1906 r.

Ulica Babina po zburzonym śródmieściu podczas I wojny światowej, w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości stanowiła wraz z okolicznymi ulicami Kanonicą, Placem Dekerta (Rynkiem), Ciasną, Majkowską duże centrum handlowe, gdzie zlokalizowane były różne większe i mniejsze zakłady i sklepy.

Uroczą to była ulica i ożywiona mocno przez handel, rzemiosło oraz miejscowy rynek zlokalizowany tuż obok. W związku z tym w dni targowe (wtorek i piątek) ciągnęły się sznury chłopskich wozów, którzy przywozili na rynek swe produkty. Niejednokrotnie a właściwie zdarzało się to często, produkty sprzedawane były prosto z wozu, toteż od wczesnych godzin rannych, latem nawet od świtu, panował tam ożywiony ruch. Przyczyniały się też do tego istniejące na tyłach ogrodu kościoła Kanoników (św. Mikołaja) tzw. „jatkę” z mięsem prowadzone przez rzeźników oraz sprzedaż świeżych ryb, którym to handlem trudnili się Żydzi. W okresie przed świętami Bożego Narodzenia przed „jatkami” sprzedawane były choinki, których tam do wyboru było zawsze bardzo dużo i pilnowane

były przez specjalnego „stróża” – ubranego w kozuch i ciepłe buty. Choinki te na-
być było można o każdej porze przez cały „adwent” a spędzały nam sen z oczu,
bo stanowiły już pierwszy akcent oczekiwanych świąt. Piszę o tym, ponieważ ten
plac zlokalizowany był po przeciwnej stronie ul. Babinej na odcinku od ul. Kano-
nickiej do ul. Szklarskiej, a przedzielała go od niej płynąca rzeka.

Dawna ulica Babina to jakże odmienna od obecnej zarówno pod względem jej
wyglądu zewnętrznego, a także życia jej mieszkańców, co zresztą charakterystycz-
ne jest i dla innych dzielnic miasta.

Aktualnie ciągną się przez nią planty – dawniej płynęła obwałowana rzeka. Po
jednej stronie były kamienice, po drugiej tzw. alejka, a w dole rzeka. Alejka wysa-
dzana była uroczymi lipami. Rzeka przecięta była dwoma mostami. Jeden na od-
cinku ul. Kanonickiej drewniany, a drugi żelazny przy Placu Kilińskiego, aktual-
nie obok pomnika Adama Asnyka. Z wału do rzeki w kilku miejscach były scho-
dy. Potrzebne były mieszkańcom do pobierania wody z rzeki, a także furmani po-
bierali ją do pojenia koni. Zaznaczyć tu trzeba, że na rogu ul. Babinej i Pl. Ki-
lińskiego był postój dorożek konnych, które również dodawały swoistego wyglą-
du tej ulicy. Często kobiety w rzece płukały wypraną bieliznę (w tamtym okresie
ul. Babina nie miała wodociągu, ani nie była skanalizowana). Mieszkańcy zaopa-
trywali się do prania i mycia w wodę z rzeki, a do celów gospodarczych nosili wodę
w wiadrach, dzbanach itp. z posesji nr 1, nr 5, nr 7, nr 8, nr 11. Najlepsza woda
była w domu nr 1 u p. Klotza. W nią też myśmy się zaopatrywali. Wodę do domu
nosiły przeważnie dzieci, pomagając sobie wzajemnie. Zamożniejsi korzystali
z usług służących lub ludzi biedniejszych, którzy przynosili je za niewielką od-
płatnością na tzw. siondach. Prawie w każdym większym i zamożniejszym go-
spodarstwie były stągiewki, do których wlewano na zapas przyniesioną wodę.
O ile pamiętam w ciągu ul. Babinej była jedna studnia na wprost domu, w którym
mieszkałam, z wywieszką: „Woda niezdatna do picia”.

Z płynącą rzeką wiążą się niemiłe dla mnie wspomnienia rodzinne, ponie-
waż w niej utopił się mój mały braciszek. Spowodowane było to tym, że chcąc na-
śladować furmanów pojących konie stoczył się z wału do rzeki i bużką zanurzył
się w rosnącej tam roślinności wodnej. Niezauważony przez starszych – (mat-
ka moja była chora, a ojciec był w pracy) pilnowała go służąca – niestety zmarł.
Piszę o tym, ponieważ rzeka ta w ciągu mojego dzieciństwa, spowodowała niejed-
ną katastrofę utonięcia pod lodem zjeżdżających na saniach przez wyrąbane z zi-
mie przeręble lub latem nieostrożne kąpiele dzieci.



Ulica Babina od strony ul. Kanonickiej – lata 30. XX w.

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-U-1899

Właścicielami domów od nr 1-11 byli przeważnie ludzie zamożni, głównie inteligencja miejska, wówczas tzw. obywatele miasta. Należeli do nich m.in. Parczewscy (zasłużona rodzina dla Kalisza) – dom przy ul. Babinej nr 2, Kolasińscy – nr 3, Karśniccy – nr 5 (lekarz Feliks Karśnicki, długoletni prezes i komendant Kaliskiej Ochotniczej Straży Pożarnej), Zdrojewscy – nr 6, a także inni, których nie sposób wymienić. W każdym prawie domu mieszkał ktoś znany i ceniony czy to jako urzędnik, nauczyciel, lekarz, rzemieślnik czy kupiec.

Faktem niezaprzeczalnym jest również to, że na tym krótkim odcinku ulicy handel i rzemiosło były bardzo ożywione, że z różnych dzielnic ówczesnego miasta przychodziła ludność, aby zaopatrzyć się w te artykuły, których w innych punktach miasta może był niedostateczny wybór lub po prostu z uwagi na znane punkty handlowe czy zakłady rzemieślnicze. Praktycznie zaopatrzyć się tu było można we wszystko. Począwszy od tasiemki, artykułów spożywczo-kolonialnych, artykułów monopolowych, książek, materiałów piśmiennych itp. do wyszukanych mebli, kryształów, fajansów. Był nawet szumnie nazywając zakład pogrzebowy – sprzedaż trumien. Nie brakowało punktów fryzjerskich, szewskich, krawieckich, malarskich, zegarmistrzowskich, pralniczych, magła. Kupić można

było wyroby wikliniarskie, sztuczne kwiaty. Był także salon fotograficzny. Istniała hurtownia artykułów galanteryjnych tzw. „Pasaż”. Można też było przerabiać starą garderobę, odświeżyć kapelusze, które w owych czasach stanowiły częste nakrycie głowy zarówno u pań jak i panów. Niektóre te punkty wyeksponowane były nazywając ówczesnym określeniem „od frontu” – co oznaczało na zewnątrz. Wiele natomiast było w prywatnych mieszkaniach – do odnalezienia których służyła reklama, szyldy lub informacja miejscowej ludności, przeważnie dzieci, które – jak sobie przypominam – zawsze udzielały jej chętnie, a nawet zaprowadzały na miejsce.

Z większych firm handlowych czy rzemieślniczych na ulicy Babinej w domu pod nr 1 był: Sklep Spożywczo-Kolonialny ze sprzedażą broni prowadzony na wysokim poziomie przez znanego kupca i społecznika Stefana Rydzewskiego. Sklep z trumnami – Franciszka Asta. Zakład Fotograficzny – Henryka Rajskiego. Piekarnia – Sklep – Stępińskiego (całodzienna sprzedaż pieczywa). Sklep z wyrobami rymarskimi – Buchajczyka. Sklep z wyrobami monopolowymi – prowadzony przez inwalidę wojennego Słodowicza. Sklep z galanterią męską (koszule, swetry, kapelusze, laski) – prowadzony przez Żyda Gelberta.

W domu pod nr 2: Sklep z materiałami piśmiennymi, ozdobami choinkowymi oraz sprzedażą starych książek szkolnych – właścicielem był Żyd Bechler. Skład Apteczny – M. Kiernicka.

W pozostałych domach istniały: Sklep fabryczny wyrobów fajansowych Freudenreicha z Koła. Sklep nasienny – Żyda Weinberga. Trzy jadalnie z tzw. wyszynkiem: Fiszera, Lesienia, Wende. Sklep z pasmanterią i różnymi artykułami galanteryjnymi Adama Dymkowskiego. Kupno i sprzedaż mebli – prowadzone przez Żyda Sierackiego. Sklep z artykułami dekoracyjnymi prowadzony przez Żyda Jareckiego oraz sklep z odzieżą też żydowski – nazwiska nie pamiętam.

Wymieniłam tylko te większe i znaczniejsze, które utkwiły w mej pamięci, a było jeszcze dużo mniejszych szczególnie z branży spożywczej, w których o każdej porze dnia, nawet późno wieczorem po zamknięciu sklepu, można było nabyć artykuły żywnościowe. Do takich należał sklep p. Fritsche w domu nr 8, którego właścicielem był znany rzeźnik p. Krzewski oraz budka popularnie zwanego „Żydkiem” w domu nr 2. Tam obok najkonieczniejszych artykułów żywnościowych można było nabyć cukierki „rauchówki” (nazwa pochodząca od właściciela Wytwórni Cukierków Raucha) po jednym groszu za sztukę oraz trzy bułki zwykłe, chrupiące, posypane makiem za dziesięć groszy, które nam bawiącym

się dzieciom bardzo smakowały. Dorośli natomiast krytykowali je z uwagi na to, że odczuwali „smak nafty”. Może tak było rzeczywiście, myśmy tego nie brali pod uwagę i chętnie je jedliśmy. Pod nr 6, w domu p. Zdrojewskiej, była też żydowska budka z artykułami cukierniczymi, w której w okresie letnim nabyć można było lody, kręcone w prymitywnych bańkach żelaznych obłożonych lodem w bryłach. Ceny lodów na opłatku, o ile pamiętam dobrze, były już od pięciu groszy za sztukę i niejednokrotnie były przedmiotem zazdrości dzieci, których rodzice nie mogli sobie pozwolić na ten wydatek.

Omawiając tę dziedzinę życia warto też wspomnieć o niektórych branżach jak szewstwo, koszykarstwo, ponieważ pamiętam, że niektórzy szewcy jak np. panowie Radomski, Jaźwiecki wywozili swoje wyroby na sprzedaż straganową na miejscowy rynek w dni targowe lub jarmarki do pobliskich miejscowości. To samo odnosiło się do wyrobów koszykarskich, których wytwórnia należała do p. Kulczyńskiego w domu nr 9. Z kolei w domu nr 9 p. Sikorskiego, szewc p. Krzyżanowski wytwarzał buty męskie z cholewami, w które zaopatrywali się wojskowi, strażacy lub zamożniejsi chłopci. Byli też na ulicy Babinej znani malarze pokojowi i dekoracyjni, trudniący się malowaniem szyldów, napisów olejnych nad witrynami sklepowymi, czy nawet ozdobnych powinszowań imieninowych, ślubnych itp. Do tych należeli panowie: Wolny, Pałęcki, Ciesielski, Piękniewski.

Nie sposób wymienić całego obrazu życia handlowego i usługowego znajdującego się na tej ulicy. Warto tylko zwrócić jeszcze uwagę na codzienną dziedzinę życia, którą było zaopatrywanie się ludności w mleko. Otóż kobiety małorolne z pobliskich miejscowości przynosiły mleko w bańkach owinięte w tzw. płachty na swych plecach. Mleko to było przynoszone do domów na tzw. „gotowe”. Niektórzy mieszkańcy zaopatrywali się na pobliskim rynku, na którym pod budynkiem (remizą) Ochotniczej Straży Pożarnej ustawiały się codziennie wieśniaczki.

Stosowana była też forma takiej sprzedaży, że „mleczarz” z wózkiem Mleczarni „Ziemianka” p. Franciszka Szablowskiego podjeżdżał pod domy, dzwonił dzwonkiem, na którego odgłos zbiegali się ludzie potrzebujący mleko, czy świeże pyszne masło.

Nasze podwórza roiły się też od ciągłych okrzyków ludzi chcących wykonać jakieś usługi jak: szklarzy, ślusarzy, blacharzy, handlarzy (przeważnie Żydów) tzw. domokrążców. Nie brakowało ludzi biednych, nędzarzy, włóczęgów nachodzących nasze mieszkania z prośbą o jałmużnę. Biedacy ci otrzymywali skromne grosiki, czasami resztki strawy lub kawałek chleba. Cyganie również polecali swoje

usługi np. w dziedzinie bielenia kotłów, rondli. Wielu z nich grało na instrumentach, a cyganki wróżyły z kart. Często zubożali młodzi ludzie popisywali się swymi uzdolnieniami artystycznymi, ekwilibrystką itp. Czynione to było za niewielką odpłatnością w formie jałmużny. Mieszkańcy domów rzucali z okien swe grosiki owinięte w papierki. Jeden z tzw. „artystów” po skończonym programie z czapką w ręku podchodził do otaczającego tłumu lub pod okna mieszkań. Dla nas żyjących wówczas dzieci były to pełne uroku widowiska. Kiedy o tym myślę z perspektywy czasu zdaję sobie sprawę jak ciężkie było życie niejednego z tych ludzi, którzy tą drogą zdobywali środki płatnicze na codzienny chleb.

Elewacje budynków, klatki schodowe, sienie, podwórza były utrzymane w czystości. Stanowiło to troskę zarówno właściciela domu czy administratora, a przede wszystkim dozorców, którzy mieli obowiązek trzy razy dziennie polewać w okresie letnim ulice ręcznymi konewkami, a następnie zamiatać. Zimą natomiast od wczesnych godzin rannych dozorczy odkuwali oblodzone powierzchnie jezdni i ulic, odgarniali śnieg. Mimo, że była to ruchliwa ulica i zabrudzana systematycznie w dni targowe, to zawsze panował idealny porządek. Podwórza przeważnie wyłożone kamieniami, niekiedy małe placzki zabaw dla dzieci, ale zawsze panowała czystość. Studzienki, do których zlewało się nieczystości i rynsztoki, wylewane były wapnem. Na naszym podwórzu w domu nr 3, ponieważ administrator posesji p. Milewski był bardzo wymagający, nie rosły żadne chwasty, ani między kamieniami trawa. Pamiętam, że zajmowała się tym dozorczyzna, która kłęcząc, wyrывała to co niepotrzebnie wyrosło.

Najbardziej uroczysty charakter przybierały podwórza w dni przedświąteczne i świąteczne. Moje utkwilo mi szczególnie, ponieważ dróżki, ścieżki wysypane były żwirem, a otaczające mieszkania schody czy sienie były wyszorowane do „białości”. Czynili to sami lokatorzy.

Dzieci – według zamożności – ubrane były różnie, ale nie przypominam sobie, by na Święta Wielkanocne nie przystrajano się szczególnie. Oczekiwano przecież na księdza ze święconym. Wprawdzie nie przychodził on do wszystkich, tylko do tych, od których otrzymał zaproszenie, ale nastrój świąteczny udzielał się wszystkim. Dzieci wybiegały do bramy, by witać dostojnego gościa. W owym czasie, o ile sobie przypominam, przeważnie przychodzili na zaproszenie sami proboszczowie. Do domu moich rodziców przychodził ks. prałat Sobczyński. Zgodnie z panującym wówczas zwyczajem, po tradycyjnym poście, który był we wszystkich domach zwyczajowo przestrzegany, po poświęceniu pokarmów zasiadaliśmy

do święconego, dzieląc się przede wszystkim tradycyjnym jajkiem. Muszę się przyznać, że u nas – z uwagi na zawód ojca i panującą wtedy sprzyjającą koniunkturę (do czasu kryzysu gospodarczego tj. do 1929 r.) – w domu niczego nie brakowało. Na stole świątecznym można znaleźć było wszystko to, do czego wzywała tradycja. Stół był zawsze ładnie przybrany.

Po południu obchodziliśmy z rodzicami wszystkie kościoły w Kaliszu, aby zobaczyć zbudowane w okresie świąt groby Chrystusa i z utęsknieniem czekaliśmy na Rezurekcję. W pierwsze Święto o godzinie czwartej rano budził nas ojciec, aby godzinę później wyruszyć do kościoła św. Mikołaja na mszę świętą i procesję. Wyruszaaliśmy chętnie bez żadnego oporu niezależnie od pogody. Piszę o tym, ponieważ kościół, o którym wspominam wyżej, był i jest niedaleko ulicy Babinej – prawie jakby do niej należał i we wszystkich uroczystościach kościelnych na ogół wszyscy rzemieślnicy, kupcy i co znacniejsi obywatele, a także inni mieszkańcy tej dzielnicy oraz Kaliska Ochotnicza Straż Pożarna, brali w nich udział. Procesja rezurekcyjna utkwiała mi szczególnie, ponieważ rzemiosło reprezentowane było przez przedstawicieli poszczególnych cechów (chorągwie cechowe), kobiety zrzeszone w bractwach kościelnych niosły figury świętych przeważnie ubrane w czepce i stroje ludowe. Nie brakowało też dzieci trzymających kolorowe wstęgi i dziewczynek sypiących kwiaty. Księżda prowadzili umundurowani strażacy, przeważnie znani obywatele miasta. Baldachim również nieśli strażacy. Procesja rezurekcyjna utkwiała mi szczególnie, tak jak to zaznaczyłam, ponieważ panujący zwyczaj strzelania, bicie potężnych dzwonów kościelnych, odgłos orkiestry dętej Kaliskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, do dziś jeszcze „słyszę”. Pamiętam, że wszystko to mocno przeżywałam.

Po rezurekcji, która trwała do około godziny ósmej, przychodziliśmy nieraz dobrze zmarznięci do domu. Tam czekało na nas uroczyste śniadanie wielkanocne przygotowane przez mamę. Zanim usiedliśmy do stołu, raz jeszcze składaliśmy sobie życzenia, z uwagi na to, że z reguły oprócz najbliższej rodziny w świątecznym śniadaniu brał udział przeważnie mój ojciec chrzestny, a także zawsze z utęsknieniem oczekiwany brat matki.

W tym też czasie rodzina dozorców mająca skrzypce, basy, dudy (tzw. ludowi grajkowie) przychodziła z życzeniami do rodziców i swym ludowym graniem uprzyjemniała przedpołudnie. Otrzymywali hojne „napiwki” zarówno finansowe jak i smakołyki. Chętnie przestrzegali tego zwyczaju na wszystkie okazje świąteczne jak i imieniny.



Ulica Babina od strony Placu Kilińskiego

Opisując to, co zapamiętałam z okresu swego dzieciństwa, zwrócę jeszcze uwagę na niektóre charakterystyczne momenty.

Z uwagi na to, że ojciec był czynnym i rozmiłowanym członkiem Kaliskiej Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaliszu, a remiza strażacka, zwana wówczas popularnie „budynkiem”, znajdowała się na Placu 1-go Maja (nazwa aktualna) dawniej Rynku Dekerta, przylegającym do ul. Babinej, wszystkie uroczystości strażackie jak i cotygodniowe próby, zbiórki, majówki przeżywałam i byłam z nimi żywo związana. Tak samo alarmy związane z zaistniałymi pożarami (w tym okresie na terenie miasta była tylko Ochotnicza Straż Pożarna). Na odgłos dawniej dzwonka, a później syreny z różnych stron miasta biegli ochotnicy – strażacy, by ratować mienie ludzkie. Działali szybko – oderwani od swych miejsc pracy. Pamiętam, że mój ojciec, a był to człowiek nadzwyczaj energiczny i porywczy, gdy alarm zastał go w warsztacie, rzucał wszystko, najpilniejszą pracę, zmartwienia rodzinne, przerywał rozmowy z klientami i biegł do mieszkania, by przebrać się w mundur, w czym pomagała mu matka, by być jednym z pierwszych. Nie zważał wówczas na żadne przeszkody ani na ulewę, ani na mróz, ludzie usuwali się z drogi, bo wiedzieli, że zależy mu na każdej minucie, by być jednym z pierwszych i stanąć do

walki z żywiołem. Wybiegaliśmy w zależności od pory dnia przed bramę, aby patrzeć gdzie jadą wozy, sikawki, a w miarę postępu – wozy zmechanizowane. Nieraz ojciec wracał szybko, a nieraz gaszenie pożaru przeciągało się na bardzo długo. Pisząc o tym, wspominam ojca jako człowieka bardzo zaangażowanego społecznie, rozmiłowanego w działalności strażackiej. Nieraz powtarzał, że dla pracy strażackiej gotów poświęcić jest wszystko – rodzinę stawiał na drugim miejscu.

Na ulicy Babinej mieszkał, jak to już wcześniej zaznaczyłam, prezes Kaliskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, p. dr Feliks Karśnicki. U niego w mieszkaniu przechowywany był sztandar. W związku z tym przed wszystkimi uroczystościami, na których trzeba było reprezentować Straż na zewnątrz ze sztandarem i po uroczystościach poczet sztandarowy wraz z orkiestrą przybywał pod ten dom (nr 5). Pan doktor wychodził wówczas na balkon, usytuowany nad bramą wejściową pośrodku, na pierwszym piętrze. Witał z odpowiednimi honorami poczet sztandarowy i przybyłą delegację, a następnie poczet udawał się do jego mieszkania. Wszystko to odbywało się z wielkim szacunkiem i powagą – oczywiście przy licznej grupie ciekawych przechodniów i „gapiów” składających się przeważnie z dzieci.

Często przez tę ulicę przechodziły orkiestry dęte, zarówno wojskowe jak i strażackie (mam na myśli orkiestrę 29. PSK oraz OSP i Straży przy Pluszowni). Rozbrzmiewało też w letnie popołudnia czy wieczory echo chórów kościelnych św. Mikołaja i św. Józefa.

Hejnał z wieży kościelnej św. Józefa wykonywany przez specjalnego trębacza to również okres mych wspomnień tej dzielnicy i mego dzieciństwa. Dodawało to niezapomnianego uroku życiu mieszkańców miasta.

Życie sąsiedzkie polegało na wzajemnym szacunku i czynieniu usług w zależności od potrzeb. Przekrój społeczny i materialny mieszkańców domu nr 3 był różny. Pamiętam, że wszyscy tworzyliśmy koło wzajemnych przyjaciół. Mimo że niektórzy mieli tam naprawdę ciężkie bardzo warunki materialne i mieszkaniowe, to nie brakowało uśmiechu na ustach. Ogółem mieszkało tam w różnych okresach około 12 lokatorów w tym: inteligenci (5), rzemieślnicy (2), kupcy (1), robotnicy (4).

Nie przypominam sobie, aby ktoś się wywyższał lub unikał towarzystwa. Dzieci bawiły się zgodnie na niedużym podwórzu, pośrodku którego za oficyną rósł biały bez. Bawiliśmy się we wszystkie dostępne wówczas zabawy i to nie tylko z dziećmi z tego podwórza, ale i z przyległych nr 1 i 2. Miałyśmy koleżanki Żydówki mieszkające właśnie w domach pod wspomnianymi numerami. Dziewczynki

szyły, haftowały, czyniły różne drobne usługi ludziom starszym i niedołężnym, a z największą przyjemnością słuchało się ciekawych rozmów prowadzonych z mieszkającą tam nauczycielką p. Jankowską. Była to osoba bardzo inteligentna. Władała kilkoma językami obcymi, znała astronomię. Przepowiadała z układu gwiazd dzieje naszego narodu. Robiło to na nas kolosalne wrażenie. Pamiętam jak przepowiadała wojnę i jej skutki. Nie znosiła postępu cywilizacyjnego. Czekaliśmy na nią zwykle z chwilą jej wyjścia na spacer. Robiła wrażenie prawdziwej damy ubranej w stroje noszone przy końcu XIX lub na początku XX w. Umarła w biedzie. Utrzymywała się z dawanych korepetycji z języków obcych, za które pobierała niewielkie sumy. Żyła bardzo skromnie, mając na utrzymaniu chorą niepracującą siostrę. Często ją odwiedzałam, bo imponowała mi wiedzą, swoimi książkami, słownikami, nieprzeciętnością, a przede wszystkim wysoką kulturą. Pamiętam, że w okresie letnim przeważnie jadła na obiad młode ziemniaki oblane masłem i posypane koperkiem, a do tego kwaśne mleko. Napisałam o tym dlatego, że nieraz ich próbowałam będąc poczęstowaną, a miały taki smak, który do dzisiaj pamiętam.

Drugą sąsiadką, której też jako dzieci staraliśmy się nieść pomoc, była wdowa po oficerze rosyjskim, p. Głazatow.

Z kolei p. Milewska – staruszka, wzbudzała postrach przez swój niesamowity strój – czarna peleryna, zgarbiona postać, włosy siwe ostrzyżone króciutko, kij w rękę. Ukazywała się tylko o zmroku w tzw. „ściankach” to jest między płotem posesji nr 2, a oficyną będącą pośrodku naszego podwórza. Starsi nieśli jej pomoc, bo żyła w trudnych warunkach, dzieci natomiast jej unikały. Pamiętam, że odwiedzając p. Jankowską trzeba było przejść koło drzwi tejsze staruszki do ciemniejszej jeszcze sionki. Serce miałam wówczas „na ramieniu”.

Ożywiony ruch na podwórzu panował w dni targowe przez przyjeżdżające wozy chłopskie, a także przez działalność tapicerską mego ojca. Wykonywane przez uczniów w okresie letnim różne prace pomocnicze, jak skubanie trawy morskiej, włosia, itp., a także wystawianie gotowych już mebli w celu odwiezienia do klienta, ewentualnie starych do przeróbki.

Dwa smutne obrazy utkwiły mi szczególnie w pamięci, a mianowicie śmierć na gruźlicę kolegi Jędrka i na zapalenie opon mózgowych jego siostry Jagusi.

Jędrzek z uwagi na złe warunki mieszkaniowe (rodzice mieszkali w suterenie) w letnie dni wynoszony był z łóżkiem polowym na podwórze i z żalem, a nawet ze łzami w oczach spoglądał na tych, którym się żyło zdrowo i wesoło. Umarł chyba

w szesnastym roku życia, a Jagusia mając lat trzynaście. Byli ładnymi dziećmi, do dziś ich pamiętam.

Śmierć tych dzieci wstrząsnęła nami. W tamtych czasach biedni ludzie zawiadamiali przyjaciół i znajomych o śmierci najbliższych przez wyniesienia wieka trumny z tabliczką przed dom. Pamiętam, że w pogrzebie wzięło udział bardzo dużo mieszkańców tej ulicy, nie mówiąc już o dzieciach.

Dużo jeszcze pozostało do opisania charakterystycznych i niezapomnianych momentów i obrazków z ówczesnego życia. Na zakończenie tylko dodam, że wśród wielu zacnych i znanych w tamtych czasach osób na uwagę zasługuje postać p. dr. Bronisława Koszutkiego i całej jego rodziny.

Pan dr Koszutski to wielki patriota, społecznik. Po drugiej wojnie światowej pierwszy Prezydent Miasta Kalisza. Miałam to szczęście, że znałam go dobrze z okresu dzieciństwa.

Rodzina Koszutskich mieszkała przy ul. Babinej nr 5. Doktor był okulistą. Niósł szeroką pomoc wielu osobom wymagającym leczenia i jego lekarskiej opieki.

Autorka urodziła się w Kaliszu 1 stycznia 1920, zmarła 27 marca 2006. Pracowała w Urzędzie Miejskim.

MOJE SPOTKANIA Z KALISZEM

REFLEKSJE Z LAT 1937-2011

W Kamieniu miejscowości leżącej około 13 km od Kalisza przy tak zwanej szosie

warszawskiej, na dawnym „szlaku bursztynowym”¹, w rodzinie Marianny i Ignacego Prętczyńskich przyszedł na świat w dniu 16 grudnia 1925 r. syn Zenon Włodzimierz. Już od początku powstało i pozostało na zawsze „pewne zamieszanie” bowiem w metryce urodzenia wpisano mi datę 4 stycznia 1926 roku. Jako jedyny chłopak i najmłodszy w rodzinie byłem otoczony opieką i miłością nie tylko rodzicielską, ale także moich sióstr: Cecylii nazywanej w domu Cesią i Wandzi. Mój drogi Ojciec był mistrzem artystycznego stolarstwa. W jego warsztacie powstawały lub były naprawiane stylowe meble, które przeznaczone były nie tylko do okolicznych dworów i pałaców. Dzieła te powstawały ze znaczną pomocą Mamy. W takim to otoczeniu i atmosferze odbyło się moje pierwsze spotkanie ze sztuką użytkową i rzemieślniczą na najwyższym poziomie.



Marianna i Ignacy Prętczyńscy
– rodzice Zenona Prętczyńskiego – 1941 r.

1 M. Szachówna, *Kalisz i jego okolice. Przewodnik ilustrowany z planem miasta*, Kalisz 1927, s. 160-162. P. Anders, *Województwo kaliskie*, Warszawa-Poznań 1983, s. 199. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, Warszawa 1882, s. 732; patrz: witryna internetowa Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej [dostęp: 28 XI 2013] <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/doccontent?id=123&dirids=1>



Ignacy Prętczyński z synem Zenonem – 1940 r.

W roku 1936 zostałem absolwentem „elitarnej czteroklasowej szkoły” w Kamieniu, natomiast klasę piątą ukończyłem w Morawinie, w roku 1937, oddalonym o 5 km, którą to odległość pokonywałem pieszo. W latach szkolnych 1937-1938 i 1938-1939 pod opieką siostry Cesi byłem dowożony furmanką do szkoły w Kaliszu. Pamiętam, jak na wjeździe do miasta Szosą Turecką² ujrzałem po raz pierwszy widok dla mnie niezwykle. Przede mną w dolinie rzeki Prosny leżało miasto Kalisz. Najstarsze miasto Polski z prawie 1800-letnią historią, miasto Adama Asnyka oraz Prezydenta II RP Stanisława Wojciechowskiego – „Asnykowca”. Ponieważ miasto zlo-

kalizowane jest w dolinie rzeki Prosny, w perspektywie zobaczyłem morze ceramicznych dachów, a nad nimi wieże kościołów. W samym mieście panował wielkomiejski ruch na ulicach, a w trzypiętrowych budynkach, w ich parterach znajdowały się sklepy. Znalazłem się w innym świecie, w innym wymiarze i w innej architekturze. Chodząc ulicami, niestety nie widziałem wschodów i zachodów słońca, czy też nocą nieba z „Wielkim Wozem”. Te skarby przyrody zostawiłem w odległości ponad 10 km w rodzinnym Kamieniu.

Jak już wspomniałem, celem moich wypraw do Kalisza było podjęcie nauki w szkole powszechnej im. Konstytucji 3 Maja, przy ul. 3 Maja³. To była szkoła komfortowa i jakże inna od tej mojej „elitarnej” w Kamieniu. W szkole tej

² Obecnie jest to część ul. Warszawskiej. Szeroko na ten temat: A. Kaczmarek, *Dzieje kaliskich ulic*, Kalisz 2002, s. 153-157.

³ *Portret miasta. Architektura Kalisza w dokumentach archiwalnych*, pod red. G. Schlender i J. A. Splitta, Kalisz 2010, s. 228-229.

W dniu 3 Maja 1919 r. złożono kamień węgielny pod budowę gmachu nowej szkoły powszechnej. W latach 1920-1922 wzniesiono budynki dwóch szkół połączonych wspólną salą gimnastyczną. Pierwszej szkole dla chłopców, nadano imię Konstytucji 3 Maja, zaś drugiej dla dziewcząt dano imię Konstytucji 17 Marca.

w roku 1938 zaliczyłem szóstą klasę. Pamiętam moich kolegów: Bogusia Dolacińskiego oraz Kazia Czajczyńskiego. Nie zapomnę uroczej Gabrysi Szotówny, z którą w roku 1938 podczas dożynek, jakie odbywały się na murawie stadionu Klubu Sportowego „Prosna”, tworzyliśmy duet gimnastyczno-wokalny występując z całym zespołem szkolnym w rytmie pieśni *Zasiali górale owies...* i innego dożynkowego repertuaru. Było pięknie i jak mówią Czesi *to se ne vra-ti* (u nas rozumiane jako: *to się nie powtórzy*).

Szkoła, do której teraz uczęszczałem była przedsionkiem do wymarzonego Gimnazjum. Naukę w nim mogłem rozpocząć dzięki stypendium z ówczesnego Urzędu Gminy w Kamieniu oraz dzięki panu kniaziowi Mieczysławowi Jałowieckiemu, właścicielowi majątku Kamień⁴. Pamiętam jak wrześniego poranka 1938 r. w gimnazjalnym mundurku z tarczą na ramieniu wkroczyłem od ulicy Grodzkiej przez dziedziniec do budynku Państwowego Gimnazjum im. Adama Asnyka, którego dyrektorem był prof. Ludomir Fabrycy, osoba niezwykle dys-tyngowana, budząca respekt i sympatię⁵.

Wspominam moich profesorów: tubalny głos Karola Kuczewskiego (matematyk), Jerzego Krupińskiego, erudyty i znakomitego znawcy języka polskiego, Otto Jaengera „Echter Danziger”⁶, który mowę Goethego nam przybliżał, a która przy-dała się przez okres 5-letniej okupacji⁷. Pozostają w mojej pamięci koledzy z „Ib”: Janusz Adamus, Jan Berendt, Kazimierz Czajczyński, Mirosław Chmielewski, Tadeusz Chmielewski, Juliusz Effenberg, Henryk Gabryniak, Tadeusz Jasiński, Jerzy Józwiak, Michał Kornacki, Jerzy Kubicki, Antoni Kubicki, Erwin Kuske, Mieczysław Nowicki, Jerzy Otorowski, Eugeniusz Pawlak, Zbigniew Piotrowski, Stanisław Piszczorowicz, Janusz Ptaszyński, Mieczysław Ptaszyński, Ernest Wieder, Ferdynand Tomczyk.

4 Mieczysław Pieriejaśławski-Jałowiecki, ur. 2 grudnia 1876 w majątku Syłgudyszki na Aukstocie, zm. w 1962 pod Londynem – polski ziemianin, agronom, dyplomata. Delegat Rządu Polskiego w Gdańsku (1919-1920). Autor wspomnień o swojej pracy w dyplomacji II RP oraz dziejach ziemiaństwa polskiego. Autor licznych prac na temat gospodarki rolnej. Poliglota, znał sześć języków obcych. Syn generała Bolesława Jałowieckiego i Anieli z Witkiewiczów (najmłodszej siostry Stanisława Witkiewicza, rodzonej ciotki Witkacego). Żonaty dwukrotnie: 30 czerwca 1910 z Julią Elżbietą Anną z Wańkowiczów – z tego małżeństwa urodził się syn Andrzej (1912-1944) i córka Krystyna Maria (ur. 1914), oraz 5 sierpnia 1922 z Zofią Anielą Marią z Romockich primo voto Wyganowską. Właściciel majątków na Litwie, a w okresie międzywojennym majątku Kamień w powiecie kaliskim. J. Dolat, *Mieczysław Jałowiecki – międzywojenny gospodarz Kamienia pod Kaliszem* [w:] „Kronika Wielkopolski”, nr 2 z 2006, s. 38-45. Z. Prętczyński, *Moje młodość spotkania z Mieczysławem Pieriejaśławskim-Jałowieckim, Panem na Kamieniu* [w:] „Asnykowiec”. Biuletyn Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. A. Asnyka w Kaliszu, nr 18 z 2010, s. 42-47. Patrz, witryna internetowa Mieczysław Jałowiecki: http://pl.wikipedia.org/wiki/Mieczys%C5%82aw_Ja%C5%82owiecki [dostęp: 6 XII 2013].

5 Ludomir Fabrycy (1899-1983), członek POW, legionista II Brygady Legionów. Nauczyciel i dyrektor Gimnazjum w latach 1934-1939. Uczestnik kampanii wrześnieowej 1939 r.; więzień obozu Woldenberg. W latach 1950-1951 aresztowany i przetrzymywany przez UB. Pozbawiony pracy zdecydował się zamieszkać w Warszawie, gdzie przebywał do końca życia; patrz: *Szkoła kaliska. Dzieje I Liceum Ogólnokształcącego im. A. Asnyka w Kaliszu*, pod red. K. Walczaka, Kalisz 1998, s. 60.

6 Echter Danziger (niem.) – prawdziwy Gdańszczanin (tłum. wt.).

7 Artur Jenger – nauczyciel języka niemieckiego; patrz: *Szkoła kaliska. Dzieje I Liceum Ogólnokształcącego im. A. Asnyka w Kaliszu*, pod red. E. Polanowskiego, Kalisz 1993, s. 204.

Z lat szkolnych, z Rynku Dekerta⁸ mam dwa skrajnie odmienne wspomnienia. Pierwsze – z czasu nauki w „Asnyku” dotyczy jazdy na rowerze wypożyczonym w remizie Straży Pożarnej za 20 groszy na pół godziny i odbytej na nim szaleńczej „jazdy pod ramą”, co w tamtym czasie było elementem zabawy, ale i popisywania się przed rówieśnikami. Drugie – miało miejsce kilka lat później, w okupację niemiecką 1943 r. Rynek Dekerta obwieszony był wtedy niemieckimi flagami ze swastyką. Wjechały na niego, na sygnale pojazdy policyjne. Rozległy się gardłowe krzyki żandarmów niemieckich, strzały i krzyki rozpaczliwych mieszkańców – łapanka. Schowałem się w sieni klatki schodowej, w drzwiach której stanął młody żandarm i z palcem na ustach powiedział: *bitte still bleiben*⁹. Potem zamknął drzwi i na pytanie dobijających się z zewnątrz: *jest tam kto?*, odpowiedział: *nein!* To „nie” było odruchem godnym człowieka, przebranego w mundur żandarma. To zdarzenie i twarz wybawcy zapamiętałem na całe życie. Natomiast, kiedy zaistniały możliwości opuszczenia tej klatki schodowej, dzielące mnie od domu owe 12 km pokonałem najpewniej w czasie „nowego rekordu świata”. Rok 1943 mógł być dla mnie rokiem tragicznym, bowiem z budynku Arbeitsamtu¹⁰ przy ulicy 3 Maja (poprzednio mieściła się tu moja szkoła powszechna) zostałem pod eskortą żandarma zaprowadzony do budynku tzw. olejarni, gdzie spotkałem mojego przyjaciela Bogusia Dolacińskiego, który siedział na słomianym barłogu wśród czterdziestu ludzi, którzy jak się później okazało byli typowani do odgruzowania Berlina po nalotach samolotów alianckich. Sprawa wyjaśniła się, kiedy po komendzie *achtung!* wszedł żandarm i łamaną niby polszczyzną wyrzycał *bydzieta łapać alianckie bumby!* Mnie na szczęście udało się uzyskać zwolnienie, a Boguś, jak się później dowiedziałem, po dwóch tygodniach zginął. Pozostaje w mojej pamięci.

Powracając do roku 1939. Wiosną wraz z kolegami z „Asnyka”, byłem świadkiem manewrów oddziałów wojska polskiego na wzgórzach Kościelnej Wsi (teren ówczesnego poligonu wojskowego), które podzielone było na „Armię Czerwoną” i „Armię Niebieską”. Było to widowisko niezwykle, które widziałem po raz pierwszy, ale jak się za parę miesięcy okazało byłem już nie obserwatorem, ale

8 W okresie przed II wojny światowej Rynek Dekerta. W czasie wojny Am Market. Obecnie Nowy Rynek. Patrz: A. Kaczmarek, Dzieje kaliskich ulic, cz. II, Kalisz 2013, s. 57-66 i 107.

9 *Bitte still bleiben* (niem.) – proszę milczeć (tłum. wł.).

10 Arbeitsamt – urząd pracy (tłum. wł.). Na ziemiach polskich zakładane już we wrześniu 1939 r. Ich sprawne organizowanie było możliwe dzięki wcześniejszym planom, które zakładały, że wyznaczone urzędy pracy na terenie III Rzeszy natychmiast po wejściu wojsk były zobowiązane założyć w polskich miejscowościach swoje filie. W Kaliszu organizatorem Arbeitsamtu był urząd w Oleśnicy. Zadaniem Arbeitsamtu było dostarczanie niemieckiej gospodarce siły roboczej. Robotników pozyskiwano w drodze łapanek lub imiennych wezwań. Prowadzono również agitację, namawiając na dobrowolny wyjazd na roboty. Cz. Łuczak, *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974, s.32-35.

niestety uczestnikiem narodowej tragedii. 1 września 1939 roku, na trzy dni przed rozpoczęciem w *Asnyku* mojego drugiego roku szkolnego Niemcy hitlerowskie zaatakowały granice wolnej Rzeczypospolitej i rozpoczęła się II wojna światowa. 3 września 1939 roku zamiast kontynuować naukę wraz z dwudziestoletnią siostrą Wandzią, sanitariuszką, włączyłem się w kolumnę przerażonych uciekinierów z Kalisza, wypełniających całą szerokość szosy Kalisz-Turek. Niedługo też nadleciało *stado* samolotów „Dornier” z osławionego dywizjonu „Condor”, który w roku 1936 mordował ludność Hiszpanii. Pod gradem pocisków ginęli Kaliszanie i żołnierze 25. kaliskiej dywizji piechoty, z którymi dotarłem aż nad Bzurę. Tam koło Kutna miałem satysfakcję, bowiem na szosie zobaczyłem konwój około 400. niemieckich jeńców w eskorcie naszych kaliskich żołnierzy. Ten obraz zwycięski zachowałem przez wszystkie lata okupacji.

Wróciłem już nie do mojego Kamienia, lecz do niemieckiego Steinhofen Gau Wartheland¹¹ i zamiast książek „asnykowskich”, otrzymałem książkę tzw. „Arbeitsbuch”¹² i rozpocząłem wykonywanie, jako 14-latek, różnych prac: stolarza, drwala, cieśli (dwa mosty na rzece Śwędrni) i tak aż do 22 stycznia 1945 r., kiedy zostaliśmy „oswobodzeni” przez zaborczą Armię Czerwoną. I tutaj ciekawostka, należący do mojego ojca, srebrny zegarek marki *Longines* nabyty w Petersburgu w roku 1905, wrócił do Leningradu. Po prostu ciągnie do swoich.

Rozpoczął się nowy etap mojego życia. Dla starszych sama wojna była już wielkim rozczarowaniem, ona zabiła nasze nadzieje, te które mieliśmy między wojnami w Odrodzonej Ojczyźnie. Przyniesiona na bagnietach sowieckich władza komunistyczna została *religią urzędową* przez 44 lata (do 1989 r.). Dlatego też, choć ten nowy świat nie był naszym marzeniem, to rzuciliśmy się do czynu z wielką energią, jaka wyzwoliła się po latach okupacji. W moim przypadku to jednocześnie praca i nauka. Wiosną 1945 r. Lucjan Sawicki, właściciel fabryki „Haft Kaliski”¹³ złożył mi propozycję objęcia funkcji głównego projektanta haftów i koronek. Propozycję tę z wielką radością przyjąłem. Miałem wówczas lat 20 i cenzus jednorocznego „Asnykowca”. Przez dwa lata pracowałem i jednocześnie w godzinach popołudniowych uczyłem się w Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu (zaliczaliśmy dwie klasy w roku).

11 Wieś Kamień, nazwa niemiecka Steinhofen; Steinhofen Gau Wartheland – Kamień w dystrykcie kraju Warty (tłumaczenie własne).

12 Arbeitsbuch – książka pracy (tłum. wł.). Imienny dokument, w którym odnotowywano każdy przydział pracy. Ewidencja taka miała ułatwić wykrywanie przypadków oddalania się z miejsca zatrudnienia. Arbeitsbuchy funkcjonowały od 22 maja 1941 r., kiedy to wprowadzono je w miejsce wcześniej stosowanych kart pracy. Cz. Łuczak, dz. cyt., s. 94.

13 Lucjan Sawicki – współwłaściciel spółki „Haft Kaliski”, upaństwowionej 17 lipca 1950 r. i powierzonej Państwowym Zjednoczonym Fabrykom Firanek i Koronek w Kaliszu (Monitor Polski, Nr A-87, poz. 1096).



Koledzy Kościuszkowcy – 1947 r.

Od lewej: Zenon Prętczyński, Zbigniew Lipowski, Stanisław Wykrętowicz i Ryszard Jankowski

Warto wspomnieć mój występ na deskach kaliskiego teatru, gdzie wraz z Wojtkiem Siemionem¹⁴ i chórem „Kościuszki” wykonaliśmy pieśń, zakazaną do 1989 roku „Witaj majowa jutrzeńko” (1946 r.). Również na tej scenie 13 września 2003 roku wygłosiłem „Strofy radosne” na XV Zjeździe Wychowanków „Asnyka”.

Niezapomniany był w tamtym czasie tak zwany „kaliski deptak” lub inaczej „trasa R-R” (ratusz – rogatka). W wolne dni lub zaraz po szkole (choć krócej) chodnikami defilowała kaliska młodzież płci obojga ze szkół gimnazjalnych. To były piękne, radosne i niezapomniane chwile. Teraz przechodzę i nic, to już przeszłość.

Dzięki rowerowi, którego nie miałem, byłem w 1946 r. osobą rozpoznawalną na kaliskich ulicach. Wówczas bowiem, gdy nie było telewizji, największą rozrywką dla Kaliszan stał się Stadion Kolarski „Proсны”, gdzie na „kaliskiej sjeście” zjawiały się całe rodziny, by uczestniczyć w emocjach kolarskich „sprinterów”.

¹⁴ Wojciech Juliusz Siemion, ur. 30 lipca 1928 w Krzczonowie, zm. 24 kwietnia 2010 w Warszawie – polski aktor teatralny i filmowy. W roku 1945 przybył do Kalisza, gdzie mieszkał już jego brat Leszek. Kontynuował naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki, zdając tutaj maturę. Jako aktor teatralny zadebiutował w 1946 r. w *Krakowiakach i góralach* Wojciecha Bogusławskiego na scenie Teatru Miejskiego w Kaliszu. W 1951 r. ukończył studia w warszawskiej PWST. Patrz również: K. Zwoliński, *Juliusz Wojciech Siemion (1928–2010) i jego związki z regionem żyrdardowskim* [w:] „Rocznik żyrdardowski”, t. VIII, s. 644. S. Kaczyński, *Teatralia kaliskie. Materiały do dziejów sceny kaliskiej 1800-1970*, Łódź 1972, s. 741.

Ulubieńcem lokalnym był Henio Jaśkiewicz z ulicy Pułaskiego, pseudonim „Diabół” (chodził w czarnym dresie). Natomiast tymi najważniejszymi uczestnikami byli: niezwykle sympatyczny krakowianin, mistrz Polski, Józef Kupczak (ulubieniec fanów) i młody łodzianin Jerzy Bek¹⁵. Po jednym ze zwycięstw Józefa Kupczaka stadion wprost oszalał. Po zakończeniu zawodów mistrz niesiony był na ramionach przez kibiców obojga płci, ja zaś chwyciłem jego rower i tak kroczyliśmy w długim szpalerze w kierunku parku. Nazajutrz idąc rano ul. Pułaskiego do pracy na ul. Częstochowską nagabywany był przez przechodniów różnego autoramentu, kiedy znów przyjedzie mistrz.

Władze komunistyczne, aby usankcjonować swoje „ludowładztwo” ogłosiły tzw. „Referendum ludowe” i rekomendowały głosowanie „3 x TAK”¹⁶. Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka, którego ze Staszkiem Wykrętowiczem byliśmy członkami, zorganizowało latem 1946 r. manifestację kaliszzan na Placu św. Józefa, aby jako jedyna opozycja przedstawić racje zniewolonych Polaków. Staliśmy ze Staszkiem Wykrętowiczem, na balkonie domu nr 10 obok Stanisława Karpacza, prezesa Powiatowego PSL oraz posła Ziemi Kaliskiej¹⁷. Przed nami Plac św. Józefa, boczne ulice wypełnione kaliszzanami, oczekującymi słów o prawdzie i nadziei. Prezes Karpacza, mówca znakomity, mówił do zgromadzonych o wolności słowa, zgromadzeń, prawach człowieka, o aktach przemocy w stosunku do ludzi nie akceptujących metod stalinowskiego reżimu, o ludziach, których zwano prostacko „psami imperializmu amerykańskiego”, a żołnierzy Armii Krajowej zapłutymi karłami reakcji, wreszcie o mordowaniu członków PSL. Entuzjazm oraz wiwaty potężne, twarze uśmiechnięte i radość towarzyszyły słowom, których nasz Kalisz i jego mieszkańcy nie słyszeli od dawna (dopiero po 39

15 Jerzy Bek, pierwotnie (do 1945) Beck, ur. 20 stycznia 1922 r. w Łodzi, zm. 14 lipca 2003 r., polski kolarz, dziewiętnastokrotny mistrz Polski, trener kolarstwa. Jeden z najlepszych polskich kolarzy torowych pierwszych lat po II wojnie światowej. Ojciec kolarzy Andrzeja i Jarosława.

16 Referendum ludowe 1946 — sfałszowane referendum przeprowadzone w Polsce 30 czerwca 1946 roku. W oparciu o ustawę, uchwaloną przez Krajową Radę Narodową w dniu 28 kwietnia 1946 r. miało być sprawdzianem popularności rządzących krajem komunistów oraz służyło przeprowadzeniu głosowania ludowego. Uczestnikom referendum zadano trzy pytania:

1. Czy jesteś za zniesieniem Senatu?

2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?

3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

Partie *Bloku Demokratycznego* (PPR, PPS, SD, SL) rekomendowały głosowanie na te pytania – 3 razy TAK. Referendum było przygotowane do fałszerstwa wyborów w 1947 roku. Zobacz na ten temat: A. Czubiński, J. Topolski, *Historia Polski*, Wyd. II, Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1989, s. 552-556.

17 Stanisław Karpacza, urodził się pod Ojcowem w 1891 r. W roku 1926 rodzina Karpaczów pojawiła się w Kaliszu. Od najmłodszych lat pobierał naukę rzeźby w drewnie i był w tym zawodzie mistrzem. Wiele jego prac znajduje się w kaliskich kościołach. W czasie wojny zaangażował się w ruch konspiracyjny. Wierny stanowi swojego urodzenia wstąpił do Batalionów Chłopskich i przyjął pseudonim „Skata”. Jednocześnie pracował w fabryce mebli u Mayera przy ul. Strzeleckiej. Po zakończeniu wojny i nastaniu nowej władzy Stanisław Karpacza został wybrany starostą kaliskim. Pod swoją jurysdykcją miał miasto i powiat. Z funkcji zrezygnował po około dwóch latach. Został jeszcze posłem pierwszej kadencji sejmiku powiatowego. Potem z polityki się już wycofał i powrócił do wyuczonego zawodu. Stanisław Karpacza zmarł w 1973 r. Patrz: A. Frątczak, *Pierwszy powojenny kaliski starosta* [w:] „Życie Kalisza”, witryna internetowa „Życia Kalisza”: <http://www.zyciekalisza.pl/?str=82&id=220> [dostęp: 4 I 2014].

latach, po zwycięskich wyborach 1989 roku). „Drodzy kaliszanie, przyszłość jest w waszych rękach!” – zakończył prezes. Odśpiewano hymn *Jeszcze Polska nie zginęła* z taką siłą, że jego dźwięki po 33 latach dotarły do „Gdańskiej Solidarności”.

Jesienią 1947 roku uczestniczyłem w „Zlocie Kościuszkowców” z udziałem ówczesnego ministra kultury i sztuki Stefana Dybowskiego¹⁸, grona profesorskiego i młodzieży szkolnej. W latach 1945-1947 tworzyliśmy „Czwórkę Kościuszkowską” w składzie: Rysio Jankowski, Zbyszek Lipowski, Zenon Prętczyński i Staszek Wykrętowicz. Oto moi przyjaciele: Alusia Adamczyk, Kazio Czajczyński. Zdzisio Ciszewski, Tadzio Jasiński, Michał Kornacki, Sławek Kielczewski, Stefek Majewski, Zbyszek Koźmiński, Zbyszek Rabiej, Krysia Skassa. Julek Wojciechowski, Andrzej Piotrowski, Czesio Pryliński, Wiesio Tyczyński. Bernard Bogacki, Krysia Symfler, Wojtek Siemion, z którym wieczorami wracaliśmy z „Kościuszki” do domów.

W roku 1946 wybraliśmy się ciężarówką Gienia Pawłowskiego ze „Złotego Rogu” do Warszawy. Widok księżycowy, gruz i zgliszcza. W składzie delegacji byli: Stanisław Karpala – prezes PSL w Kaliszu, Rysio Jankowski, Zbyszek Lipowski, Zenon Prętczyński, Staszek Wykrętowicz i 10 członków PSL. Z siedziby Rady Naczelnej PSL przy ulicy Marszałkowskiej, udaliśmy się autobusami na cmentarz w Palmirach, gdzie zamordowano Macieja Rataja, ostatniego Marszałka Sejmu II RP. Był z nami przywódca PSL Stanisław Mikołajczyk. Jego przemówienie już na początku zagłuszały samoloty nisko i wolno lecące, krążące nad cmentarzem bohaterów walki o wolność. Było to ostatnie wystąpienie prezesa, bowiem – żeby uniknąć procesu i kary śmierci, jako wróg i zdrajca narodu – w niedługim czasie został wywieziony samochodem ambasady amerykańskiej do Gdańska i dalej statkiem do Ameryki. Tak więc skończyły się sny o demokracji i wolności. Do Kalisza wróciliśmy ze smutkiem i obawą o przyszłość.

Jesienią 1947 r. z maturą w ręku, wybrałem się „koleją żelazną” do Wrocławia, do siostry Wandzi z intencją studiowania architektury. Już w samym zniszczonym Wrocławiu moja trasa wiodła przez piękny i uroczy Ostrów Tumski, obok potężnej Katedry, Mostu Grunwaldzkiego do budynku Politechniki Wrocławskiej, który był celem mojej podróży. Przystąpiłem do egzaminu na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej, który zdałem i tym sposobem zostałem studentem I roku. Cztery lata studiów i 22 grudnia 1951 r., akurat w moje

18 Stefan Dybowski, ur. 31 sierpnia 1903 w Zduńskiej Woli, zm. 30 października 1970 w Warszawie – nauczyciel, polityczny działacz ruchu ludowego, poseł do Krajowej Rady Narodowej (1943–1947) i na Sejm Ustawodawczy (1947–1952), w latach 1947–1952 minister kultury i sztuki; bibliofil, bibliograf, członek Towarzystwa Przyjaciół Książki, także KTPK, którego był sekretarzem, nauczyciel szkoły powszechnej w Kaliszu, także członek Kaliskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego



Barbara i Zenon Prętczyński – 2008 r.

imieniny, po obronie pracy dyplomowej u prof. Zbigniewa Kupca¹⁹, zostałem architektem. To, co było moim marzeniem, stało się faktem.

Długo szukałem mojej lepszej połowy – na łąkach i morzach, nie wiedząc, że szczęście było bardzo blisko, bo w Kaliszu przy ulicy Augustyna Kordeckiego nr 10. Była to niebieskooka dziewczyna, farmaceutka Basia Mrozówna. Zostałem zauroczony Jej intelektem, osobowością i radosnym uśmiechem. Zawód farmaceutki nie był Jej marzeniem. Dla absolwentki „Nazaretu Kaliskiego”, nawet po zdanym na czwórkę egzaminie wstępnym na studia polonistyczne w Uniwersytecie Poznańskim, po prostu nie było miejsc. Takie to były czasy w naszym PRL-u. Mój kapelan z „Kościszki”, ks. Stanisław Antczak²⁰ w dniu 4 grudnia 1957 r. związał nas węzłem małżeńskim i tym sposobem uprowadziłem Basię, już jako żonę do Wrocławia do mojej siostry Wandzi.

19 Zbigniew Kupiec, ur. 5 stycznia 1905 r. w Krakowie, zm. 10 grudnia 1990 r. w Krakowie – polski architekt. W styczniu 1947 został profesorem kontraktowym na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej. W 1950 został nominowany na profesora nadzwyczajnego Architektury II Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej. W latach 1950–1951 i 1951–1952 pełnił funkcję dziekana Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej.

20 Stanisław Antczak (1912–1997), ksiądz katolicki, katecheta w I Liceum Ogólnokształcącym im. A. Asnyka oraz w Technikum Samochodowym w Kaliszu, duchowny szanowany i lubiany przez młodzież; patrz: *Szkola kaliska. Dzieje...*, s. 20.

Wrodzone wartości humanistyczne (z tym trzeba się urodzić) towarzyszyły mi przez 56 lat w sposób inspirujący w mojej działalności architektonicznej i w każdej sytuacji naszego życia małżeńskiego. W mojej ubocznej pasji, zwanej pisarstwem (książki, artykuły) znalazłem też życzliwe doradztwo. Bowiem moja żona pisząc „Kronikę Rodziną” wykazała niezwykłą zdolność opisywania minionej przeszłości, a utrwalala teraźniejszość w sposób niezwykle piękny. Na apel red. Beaty Maciejewskiej z wydania wrocławskiego „Gazety Wyborczej”, nasza „Kronika” została zdeponowana we wrocławskim Ossolineum, zaś jej fragmenty odczytane zostały w audycji autorskiej zatytułowanej „W kolorze sepii” w Telewizji Wrocław.

Jesienią 1983 r. otrzymałem we Wrocławiu list „specjalny” z Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Kaliszu dotyczący stawienia się w wyznaczonym terminie na przesłuchanie. Nie podano tematu, ale w Kaliszu miałem dwa „grzeszki”: w 1946 r. udział w manifestacji PSL-u na placu św. Józefa oraz przemówienie w 1981 r. na uroczystościach 650-lecia Bitwy po Płowcami. Zgłosiłem się w Kaliszu na ulicę Jasną z „ciemnymi sprawkami”. Pan kapitan (nazwiska nie pamiętam) pokazał mi to moje wystąpienie w Płocku, dedykowane młodszemu koledze z Kamienia, Frankowi Lipowskiemu aresztowanemu działaczowi „Solidarności” kaliskiej. Wygłosiłem je 27 września 1981 r. (44 dni przed stanem wojennym)²¹ i powiedziałem wtedy, cytując: *Znakomity pisarz polski Paweł Jasienica, zmarły przedwcześnie, zaszczyty przez miernoty moralne, Bokassów polskiej kultury, którzy mają ogromną wielką moc niszczenia w dążeniu do władzy, wykazując upór i zaciekłość*. Pan kapitan moje przesłuchanie zamienił na rozmowę. To był dla mnie szok, ale sympatyczny. Kontynuował: *jest Pan architektem rodem z Kamienia, proszę opowiedzieć o swoim życiu i Pana dokonaniach*. Były pytania i odpowiedzi w przyjacielskim tonie. Na zakończenie mojego „przesłuchania” powiedział: *Panie architekcie, Kalisz i Ziemia Kaliska mogą być dumne, że mają we Wrocławiu takiego przedstawiciela*.

Nie zaprzeczyłem. Do Wrocławia wróciłem usatysfakcjonowany.

W czerwcu 2000 r. w Kaliszu odbył się Zlot Wychowanków Kaliskich Szkół Średnich „Kalisz–2000”. Organizatorom, m.in. Jurkowi Kaźmierczakowi oraz jego współorganizatorom należą się słowa uznania i gratulacje. Z mojej „Asnykowskiej” klasy Ib niestety zostałem sam. Sprzed szkoły przemaszzerowaliśmy przez miasto do Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego, gdzie odbyło się otwarcie Zlotu pokoleń.

21. Obecni byli m.in.: Tadeusz Młyńczak, v-ce przewodniczącego Rady Państwa, pięciu pierwszych sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR, pięciu Wojewodów i piętnaście tysięcy członków „Solidarności Mazowieckiej”

Dzięki Tadeuszowi Wicherkowi ówczesnemu dyrektorowi Kaliskiej Orkiestry Symfonicznej zanurzyliśmy się w muzykę Wiednia, Paryża i Nowego Jorku, słuchając i śpiewając chóralnie. Po ostatnim wykonaniu, którym była muzyka z filmu *Przeminęło z wiatrem*, wstałem i powiedziałem: *Drogi Mistrzu! Przeminęło z wiatrem, ale z Wicherkiem nigdy nie przeminie*. Sala oklaskami potwierdziła. Mistrz był wzruszony. Złot ten pozostał pięknym wspomnieniem.

W dniach 12-14 września 2003 r. brałem udział w XV Zjeździe Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Asnyka w Kaliszu. To był powrót do źródła mojej edukacji sprzed 65 lat. Zjazdowi towarzyszyła wystawa, którą urządzono w szkole, na której przedstawiłem mój 50-letni dorobek architektoniczny. Do wyłożonej „Księgi Wystawy” wpisano wiele interesujących i miłych dla autora słów, zarówno od rówieśników, jak i młodszych Kolegów.

Tadeusz Kaźmierczak był inicjatorem powołania w grudniu 2007 roku, w kawiarni na Rynku Wrocławskim „Wrocławskiej Dolnośląskiej Strażnicy Asnykowskiej” zostając jej prezesem, a rzecznikiem piętnastu „Asnykowców” został Zenon Prętczyński. Spotkania przyjacielskie odbywały się co dwa miesiące. Dwukrotnie gościliśmy całą ferajnę w naszym mieszkaniu, a relacje fotograficzne z tych spotkań znajdują się w kronice „Asnykowca”. Wtedy też obdarowałem kolegów biuletynami „Asnykowca” oraz wrocławskiego „Pryzmatu” z moimi artykułami o architekturze: Kalisza, Wrocławia i Europy. Ale jak pokazało życie, na spotkanie w dniu 1 grudnia 2012 roku przybyli tylko prezes oraz rzecznik. I to był koniec 5-letniej działalności „Wrocławskiej Dolnośląskiej Strażnicy Asnykowskiej”.

W Bibliotece Publicznej im Adama Asnyka w Kaliszu została otwarta w marcu 2010 roku wystawa pt. *Asnykowcy miastu – 1990-2010*. Na spotkaniu, na którym przedstawiono historię i działalność naszego Gimnazjum, przedstawiłem prezydentowi miasta Kalisza mój projekt z makietą w skali 1:50, dotyczący likwidacji bariery architektonicznej, istniejącej przed budynkiem byłego PDT. Projekt ten, jako mój dar, został przyjęty oklaskami²².

W maju 2011 roku zostaliśmy wraz z moją żoną Barbarą zaproszeni przez dr. inż. Janusza Pęcherza prezydenta miasta Kalisza na czerwcową Sesję Rady

22 W dniu 5 III 2010 r. w Bibliotece Głównej Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Asnyka odbyło się spotkanie, na którym swoje XX-lecie, Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. A. Asnyka podsumowało wystawą: *Asnykowcy – Miastu (1990 – 2010)*. Gościem tej uroczystości był m.in. Zenon Prętczyński. Patrz, witryna internetowa Urzędu Miasta Kalisza: http://www.mbp.kalisz.pl/2010/100305_BG_Asnykowcy.htm [dostęp: 16 XII 2013].



Uroczysty wieczór z okazji XX – lecia Stowarzyszenia „Asnykowców” w Bibliotece Głównej, Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Asnyka.
Od prawej: Zenon Prętczyński, Adam Borowiak, Janusz Pęcherz, prezydent Miasta Kalisza, Jerzy Borowiak, Marzena Ściśła.

Miejskiej Kalisza²³. Było to dla mnie miłe zaskoczenie, że prezydent mojego miasta pamięta o człowieku i jego „zasługach”, który przed 63. laty udał się na „dobrowolną emigrację” do Wrocławia. Uroczysta Sesja Rady Miejskiej Kalisza odbyła się 10 czerwca 2011 roku w pięknej auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Kaliszu. Poproszony na scenę znalazłem się wśród wielu znakomitości życia kulturalno-społecznego Kalisza. Ich biografie odczytywane w czasie odznaczeń świadczyły o ich niezwykłych zasługach. Z wielką i nie ukrywaną radością odebrałem „Medal Honorowego Przyjaciela Miasta Kalisza”. Odwzajemniłem się i wręczyłem panu prezydentowi katalog z moją 60-letnią twórczością architektoniczną. W podziękowaniu, które wygłosiłem w imieniu wszystkich wyróżnionych, powiedziałem o radosnych wzruszeniach, jakie nam towarzyszyły. Mówiłem też o niezwykłej roli, jaką realizuje w życiu kulturalno-społecznym Kalisza „Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Asnyka”. Nie mogłem powstrzymać się od osobistej refleksji poświęconej mojej żonie, którą tutaj w 1957 r. spotkałem i „uprowadziłem” do Wrocławia, pozostając już 56 lat „w stanie łaski uświęcającej”. Na widowni wywołało to potężne oklaski.

23 Patrz, witryna internetowa Urzędu Miasta Kalisza: http://www.um.kalisz.pl/_portal/12126572444847ae5c35041/Zas%C5%82u-%C5%BCeni_dla_Miasta_Kalisza.html [dostęp: 16 XII 2013].

Po spotkaniu JE ks. biskup Stanisław Napierała zwrócił się z pytaniem:

– *Skąd to Pan wszystko bierze?*

Odpowiedziałem:

– *Eminencjo, posłużę się historycznym faktem. Poeta niemiecki Henryk Heine, zapytany gdzie przewozi niebezpieczne rzeczy, wskazał na własną głowę.*

– *Ale z pana filut niezwykle.*

Nie zaprzeczyłem z wrodzoną skromnością.

To spotkanie kaliskie wspominamy z żoną, jako szczególne wydarzenie w naszym życiu.

Z okazji mojego jubileuszu 60-lecia twórczości architektonicznej wielką pasję tworzenia i dorobek całego mojego życia pokazałem na wystawie w „Klubie Seniora” Politechniki Wrocławskiej w dniu 6 grudnia 2011 r. (projekty, realizacje, konkursy, artykuły, wspomnienia, książki). Uroczystość tę uświetnili swoją obecnością: JE ks. kardynał Henryk Gulbinowicz²⁴ oraz JM prof. dr. hab. inż. Tadeusz Więckowski, rektor Politechniki Wrocławskiej²⁵.

Otrzymałem również niezwykle i serdeczne życzenia od kaliszan, m.in. od dr. inż. Janusza Pęcherza, prezydenta miasta Kalisza oraz mgr Adama Borowiaka, prezesa Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Asnyka w Kaliszu.

I na tym radosnym wydarzeniu kończę „Moje Spotkania z Kaliszem 1937-2011”²⁶.



Makieta przebudowy podestu przed dawnym Powszechnym Domem Towarowym od strony Placu Jana Pawła II

24 JE ks. kardynał Henryk Gulbinowicz - urodzony 17 października 1923 r. w Szukiszkach (Archidiecezja Wileńska), wyświęcony na kapłana 18 czerwca 1950 r. w Białymstoku, mianowany Administratorem Apostolskim w Białymstoku 12 stycznia 1970 r., konsekrowany 8 lutego 1970 r., mianowany Arcybiskupem Metropolity Wrocławskiej 15 grudnia 1975 r., ingres do Katedry Wrocławskiej 2 lutego 1976 r., kreowany Kardynałem 25 maja 1985 r. Kawaler Orderu Orła Białego. Witryna internetowa Archidiecezji Wrocławskiej: http://www.archidiecezja.wroc.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=8&Itemid=12 [dostęp: 12 II 2014].

25 Tadeusz Więckowski – ur. 31 października 1952 w Lwówku Śląskim – polski inżynier, profesor nauk technicznych, rektor Politechniki Wrocławskiej. Witryna internetowa: <http://www.tadeusz.wieckowski.pwr.wroc.pl/>; http://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Wi%C4%99ckowski [dostęp 12 II 2014].

26 Niniejszy materiał przygotowany został podczas pobytu mojego i żony u naszych dzieci w Toronto, w 2013 r.

Mateusz Halak

KALISKIE WĄTKI W GENEALOGII FABRYKANTÓW Z AKWIZGRANU

HISTORIA BRZEZIŃSKIEJ LINII SCHLOESSERÓW

*Ma się prawo posiadać to,
co się jest w stanie ogarnąć
swoim sercem i swoją pracą*.*
Maria Dąbrowska, „Noce i dnie”

Dzieje rodziny Schloesserów, które umożliwił mi mam nadzieję, zaprezentować niniejszy artykuł, to historia trzech pokoleń potentatów przemysłu włókienniczego, pochodzących z Akwizgranu, a działających od 1821 roku w łódzkim i kaliskim. Obraz rodziny, został wykreowany na przestrzeni ostatnich dwóch lat w wyniku badań przeprowadzonych wśród potomków dziedziców Opatówka i Brzezin, osób znanych, oraz byłych pracowników tych majątków. Niewspółmiernie wiele faktów, wraz z materiałem ikonograficznym, przekazał na potrzeby tej pracy przedstawiciel czwartego pokolenia rodziny, zamieszkały obecnie w Hamburgu, Joachim von Manitus. Artykułem tym pragnę przybliżyć sylwetki najważniejszych przedstawicieli rodu Schloesserów, a także ukazać nieznaną, jak dotąd historię podkaliskiego dworu w Brzezinach.

Monogramem z dekoracyjnie opracowaną literą „S”, Schloesserowie zaznaczali swoją obecność na ziemiach polskich od początku ich pobytu nad Wisłą, a więc

* W opracowaniu pojawiają się, jako podtytuły cytaty z epopei Marii Dąbrowskiej „Noce i dnie”. Autor umieszcza je, bowiem uważa, że istnieją egzystencjalne podobieństwa obu rodzin.

od roku 1821¹. Sygnowali przedmioty codziennego użytku, jak również przetrzeń będącą w posiadaniu rodziny².

Istotny wkład w migrację tej rodziny, zamieszkałej w XVIII wieku w Akwizgranie, miał właściciel Ozorkowa – Ignacy Starzyński, na zaproszenie którego Schloesserowie osiedlają się w tym wówczas mało znaczącym ośrodku miejskim³. Fryderyk Mathias Schloesser, urodzony w 1781 roku⁴, ufundował w roku 1831⁵ w Ozorkowie pierwsze zakłady przemysłowe, kładąc tym samym podwaliny pod przyszłą fortunę rodziny. Zbiega się to w czasie z okresem, który odznaczył się w Królestwie Polskim z jednej strony – złymi nastrojami po wyniszczających wojnach, a z drugiej – postępem i inicjatywami obywatelskimi, które miały miejsce nie bez zaangażowania ówczesnego ministra skarbu księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. Wprowadzone przez niego reformy w znacznej mierze wspomagały finansowo idee industrializacji ziem polskich. Dopłaty do planów gospodarczych, a także zwroty części kosztów poniesionych przy organizowaniu zakładów pracy nęciły fabrykantów ze Śląska, Księstwa Poznańskiego, Saksonii, Nadrenii, Turynii, Francji i Anglii. *Tenże Rząd równocześnie pilnie śledził rozwój państw europejskich. Chciał im dorównać w przemianach, i nagłaśniać w swoim społeczeństwie nowe hasła, [...], urządzenie wystaw przemysłowych w Królestwie Polskim promowało i reklamowało powstałe w XIX wieku manufaktury, fabryki, technologie i co istotne produkty*⁶.

Schloesserowie po osiedleniu się w bliskiej odległości od rozwijającej się przemysłowo i pochłoniętej ruchem robotniczym Łodzi, szybko weszli w bliski kontakt z Karolem Scheiblerem, jednym z największych łódzkich właścicieli manufaktur. Znajomości, oraz szeroki kontakt Scheiblera z fabrykami produkującymi maszyny przemysłowe w Dreźnie, Paryżu, Berlinie, czy Sankt Petersburgu, umożliwiły na sprowadzenie wielu innowacyjnych urządzeń dających obojgu zaczątek przedsiębiorstw. Pierwsze manufaktury przynależące do rodziny Schloesserów, to założona w 1831 roku w Ozorkowie przędzalnia bawełny – własność Fryderyka Schloessera, oraz fabryka jego brata – Henryka Wilhelma, uruchomiona w roku

1 A. Pinno, *Rodzina*, Radom 2003, s. 149.

2 Wśród pozostałości zespołu pałacowo-parkowego Schloesserów w Opatówku, uwagę zwraca żeliwna brama, z umieszczonym centralnie ponad nią monogramem „KS” – Karol Schloesser. Inicjałami imienia i nazwiska przedstawicieli rodziny, sygnowano porcelanę, szkło użytkowe, oraz meble.

3 A. Pinno, dz. cyt., s. 44

4 Tamże, s. 149

5 R. Hauk, *Wystawy przemysłowe w Królestwie Polskim w latach 1821-1857*, Opatówek 1996, s. 11. Nim w ozorkowskich zakładach rozpoczęto produkcję przędzy bawełnianej, Schloesserowie przez krótki czas trudnili się wyrobem przędzy wełnianej. O fakcie tym poświadcza krewny rodziny – Andrzej Pinno, dz. cyt., s. 149.

6 Tamże, s. 11.

1852. Bracia oprócz wspomnianego już Scheiblera, wraz z Ludwikiem Geyerem, Hermanem Dietrichem, Lindhaimem, oraz T. Grohmanem, stworzyli w łódzkim, w połowie XIX w. poczet największych producentów bawełnianych.

KLUCZ OPATÓWECKI W POSIADANIU CARLA I NATALII SCHLOESSERÓW



Fryderyk Schloesser (1781-1848)

Będąc świadkiem rozwoju fabryki bawełny w Ozorkowie, w roku 1848 zmarł jej założyciel – Fryderyk Schloesser⁷. W połowie XIX wieku, zakłady Schloessera zatrudniały 150 robotników i pod względem produkcji zajmowały drugie miejsce w Królestwie Polskim⁸. W kolejnych latach opiekę nad zakładem przejęła wdowa po zmarłym – Henrietta Wilhelmina, oraz dwaj synowie Heinrich i Carl⁹. Bracia kontynuowali rozwój przedsiębiorstwa, podczas gdy ich matka stopniowo wycofywała się z zarządu i rezygnowała z kierowania manufakturą¹⁰. Przedwczesna śmierć obojga synów (Carl umiera w 1881¹¹, zaś Heinrich w 1884¹²) postawiła pod znakiem zapytania przyszłość zakładu. Przekonanie to spotęgował fakt braku zainteresowania firmą ze strony Henrietty Wilhelminy. Jak bardzo różną postawę od tej reprezentowanej przez Wilhelminę Schloesser, wykazała w tym samym czasie Natalia Schloesser z domu Bucholtz (małżonka Carla Schloessera), ilustrują nam zapiski dotyczące się działalności przędzalni ozorkowskich¹³.

7 A. Pinno, dz. cyt., s. 149.

8 Tamże, s. 45

9 Witryna internetowa Urzędu Miejskiego w Ozorkowie: <http://ozorow.info.pl/miasto/miasto-historia-miasta/> [dostęp: 5 VI 2013].

10 Henrietta z Wernerów realizowała rozpoczęte staraniem jej męża projekty. Po śmierci Fryderyka Schloessera powołano m.in. dyrektora zakładów, którym został Niemiec Gehlig z Łodzi, a także unowocześniono produkcję, zakupując maszynę parową z Belgii.

11 A. Pinno, dz. cyt., s. 150.

12 Witryna internetowa, tamże: <http://www.ozorkow.net/aktualnosci/gmina-parczew/itemlist/category/47-rozne?start=14> [dostęp: 30 III 2014].

13 Informacja uzyskana podczas korespondencji z Joachimem von Manitiusem – potomkiem dynastii Schloesserów, wnukiem ostatniego właściciela majątku brzezińskiego; list 6 IV 2012 r., w zbiorach autora (dalej: Informacja J. Manitius). O kierowaniu manufakturą przez Natalię Schloesser patrz witryna internetowa, tamże: <http://www.ozorkow.net/> [dostęp: 30 III 2014], gdzie czytamy: *Z jej działań wynika, że jest zupełnie dobrze przygotowana do prowadzenia przedsiębiorstwa. W latach 1883 -*

Nagła śmierć synów założyciela fabryki, oraz bierna postawa pozostałych członków rodziny¹⁴, stały się przyczynkiem do objęcia funkcji kierowniczej fabryk przez Natalię Schloesser, która na przełomie XIX i XX wieku, przewodziła rodziną firmą wraz z pierworodnym synem – Karolem¹⁵. Wspomina tutaj żona Carla Schloessera, była również współodpowiedzialną za zakup w roku 1878 dóbr opatóweckich, wystawionych na licytacji przez Skarb Państwa¹⁶. Zakup majątku, już wówczas z wydzielonymi dobrami brzezińskimi¹⁷ za sumę 450.000 rubli¹⁸, skoncentrował uwagę Schloesserów na dawnym majątku generała Józefa Zajączka¹⁹.

Nie chcąc tracić kontroli nad fabrykami w Ozorkowie Natalja Schloesser wraz z synem zawiązała w roku 1894 spółkę rodzinną pod nazwą „Towarzystwo Schloesserowskiej Przędzalni Bawełny i Tkalni w Ozorkowie”²⁰. W ten sposób zachowała cenny głos przy kierowaniu ozorkowskimi fabrykami. Mając już w posiadaniu rozległe dobra opatóweckie, rodzina Schloesserów postanawia po roku 1900, zamieszkać w miejscu niegdyś siedziby Namiestnika Królestwa Polskiego gen. Józefa Zajączka. Wspomina o tym w monografii Opatówka Józef Raciborski: *Zgon w roku 1888 Carla Schloessera przeszkodził podjętemu przezeń projektowi odrestaurowania pałacu księcia Zajączka, dobra oddano w dzierżawę, dopiero w roku 1900 Opatówek łącznie z trzema folwarkami: Winiarami, Rypinkiem, i Józefowem objął syn zmarłego p. Karol Schloesser, który z godną uznania troskliwością zdewastowany dzierżawą długoletnią majątek przywrócił do pierwotnego kwitnącego stanu, podnosząc znakomicie jego kulturę*²¹. Poprzez zburzenie resztek klasycystycznej rezydencji gen. Zajączka i wybudowanie w tym miejscu kolejnej siedziby – w modnym wówczas stylu tyrolsko-norymberskim – Schloesserowie podkreślili swoją obecność

1886 zatrudnienie w zakładzie wzrasta. Są dane, że przędzalnia po Karolu Schlösserze zatrudniała już 306 robotników, w tym nawet małoletnich. Praca jest wyczerpująca bo trwa 11 do 13 godzin.

14 [...]Matylda Schlösser, krótko po śmierci męża Henryka, majątek którym mogła władać, oddaje wdowie po Karolu - Natalii Schloesser. Patrz, witryna internetowa, tamże: <http://www.ozorkow.net/aktualnosci/gmina-parzczew/itemlist/category/47-rozne?start=14> [dostęp: 26 III 2014].

15 Wśród kart zachowanego dokumentu „Copie de Lettres”, będącego w zbiorach Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku, przy wielu operacjach dotyczących funkcjonowania spółki „Towarzystwa Schlösserowskiej Przędzalni Bawełny i Tkalni w Ozorkowie” widnieją podpisy Natalii Schloesser, oraz Karola Schloessera (syna Carla i Natalii).

16 M. Malecki, *Dzieje obszaru gminy Brzeziny w powiecie kaliskim*, Kalisz 2012, s. 65.

17 Parcelacji klucza opatóweckiego dokonano w roku 1875. Wówczas utworzono osobną hipotekę dla Brzezin, jak również dla folwarku w Rożennie.

18 A. Pinno, dz. cyt., s. 41.

19 Podarowany przez Napoleona, księciu gen. Józefowi Zajączkowi klucz opatówecki, na mocy jego testamentu spisane w 1826 roku, trafił w ręce Rady Stanu Królestwa Polskiego, Dyrektora Generalnego Kunsztów i Przemysłu w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych – Józefa Boxy Radoszewskiego, który był mężem bratanicy dziedzica Opatówka. Po śmierci Radoszewskiego w 1831 r. dobra opatóweckie na mocy testamentu przeszły w ręce żony Gabrieli z Zajączków, a później drogą spadku na synów zmarłego – Ignacego i Aleksandra. Przed sprzedażą dóbr Carlowi Schloesserowi, rozporządzał nimi Jan Funduklej, który zakupił klucz opatówecki za sumę 611.402 rubli, następnie generał Krasnakucki, oraz baron Wrangel. Majątek w tym czasie posiadał powierzchnię około 400 włók. (7 tysięcy hektarów) A. Pinno, dz. cyt., s. 40 – 41.

20 Witryna internetowa, tamże: <http://ozorkow.info.pl/miasto/miasto-historia-miasta/> [dostęp: 5 VI 2013].

21 A. Pinno, dz. cyt., s. 41.

w Opatówku również z pomocą architektury²², przełamując jednorodną stylistycznie zabudowę klasycystyczną.²³

Początek XX wieku charakteryzował się niezmiennie silną pozycją rodziny, w której następowały podniosłe wydarzenia. Informacja o ślubie najstarszego syna Natalii – Karola Schloessera z Zofią z Karschów pochodzącej z Radomia²⁴, była dobrą wróżbą dla dalszego funkcjonowania majątku. Brzeziny pozostając największą jednostką administracyjną, wchodzącą w skład historycznego klucza dóbr opatóweckich były terenem prowincjonalnym, pozbawionym dobrej infrastruktury i słabo zamieszkałym²⁵. Osiedlenie się w tym miejscu mogło budzić wiele wątpliwości. Nim pobudowano tutaj rezydencję wraz z zabudowaniami gospodarczymi, właściciele przeprowadzili wiele prac porządkujących i regulujących te tereny, by móc w tym miejscu zamieszkać i utrzymać się²⁶. Brzeziny przeznaczono młodszemu synowi Carla i Natalii Schloesserów – Ernestowi.

WYBRANKA DWÓCH SERC

Upór Natalii Schloesser w doprowadzeniu do zawarcia małżeństwa jej młodszego syna z odpowiednią osobą wspominany jest przez starszych mieszkańców Brzezin, ale również przywoływany we wspomnieniach wnuka dziedziców Brzezin²⁷. Działania Natalii Schloesser wpłynęły znacząco na wybór kandydatki, ale także uchroniły rodzinę przed mezaliansem. Z przekazów ze strony nadal żyjących pracowników majątku, dowiadujemy się o romansie Ernesta Schloessera z aktorką występującą na scenach niemieckich kabaretów²⁸. Schloesser spędzać miał z nią czas krótko po tym, jak przeprowadził się z Ozorkowa do Brzezin. Pogłoski o rzymskim romansie dwojga, szybko dotarły do opatóweckiego dworu, niesione słowem, oraz pisane atramentem (pierwsze: to tzw. szeptanka, drugie: to anonimy).

22 Informacje dotyczące rozbiórki pałacu generała Zajączka, projektu Christiana Piotra Aignera, zawiera lektura „Kaliszanina”, nr 97, s. 2, z roku 1889: *Rozpoczęto rozbiórkę pałacu w Opatówku, wcześniej pisano że ma być na jego miejscu willa obliczona na gości kaliskich dla rozrywki, roboty prowadzi wnuk budowniczego pałacu (tu rozumianego zapewne jako entrepreneur [z fr. przedsiębiorca; tłum. autora] Włodzimierz Jensz. Istnieje prawdopodobieństwo, że ów nowatorski projekt budowlany, to inicjatywa ówczesnych dziedziców Opatówka – Natalii i jej syna Karola Schloesserów. Po odejściu od planów kurortu wypoczynkowego, wzniesiono pomiędzy 1900, a 1905 rokiem nową rezydencję.*

23 W czasie, w którym majątek opatówecki trzymał Karol Schloesser, przebudowano również klasycystyczną oficynę, zacierając jej pierwotny styl. W wyniku przybudowy, budynek nakryto dachem dwuspadowym, a przestrzeń pomiędzy kalenicami wypełniono charakterystyczną dla architektury rdzennie niemieckiej, drewnianą ażurową konstrukcją.

24 A. Pinno, dz. cyt., s. 8

25 W drugiej połowie XIX wieku., najważniejszymi szlakami w tym rejonie była droga, która prowadziła z Opatówka przez Iwanowice do Brzezin. Pozostałe drogi były tylko w części uczęszczane; istniały połączenia: Iwanowic z Sobieskimi, oraz Woli Droszewskiej przez Brzeziny do Błazek.

26 Informacja J. Manitus.

27 Tamże.

28 Informacja uzyskana podczas wywiadu ze Stefanią Maciejewską w dniu 24 III 2012 r. (Dalej: Informacja S. Maciejewska)
Informacje przekazane ustnie, następnie spisane, będące w posiadaniu autora.

W obliczu spekulacji, matka Ernesta Schloessera postanowiła zatrudnić w pałacu w Brzezinach pokojówkę, by po narastających plotkach o związku jej syna z panną niskiego stanu, pozbyć się jej, wyrzucając z dworu i osobiście odprowadzając na dworzec w Grabowie²⁹. Po tych niepokojących wydarzeniach, Natalia Schloesser skupiła swoją uwagę i uwagę syna na niespełna dwudziestoletniej Sophie Schnerr, zamieszkałej w Kaliszu, wywodzącej się z poważanego rodu, o dużych tradycjach³⁰ i dobrej opinii. Należy zaznaczyć, że Ernest nie należał do najmłodszych, kiedy poznał swoją przyszłą żonę. W chwili zaręczyn, a więc w roku 1909³¹ kończył 31 lat³², i był starszy od swojej narzeczonej o ponad dekadę. Pamiątką wejścia w związek narzeczeński obojga jest fotografia wykonana w kaliskim atelier Wincentego Boretiego, mieszczącym się przed wiekiem przy ulicy Niecałej 6.



Zdjęcie z okazji zaręczyn Ernesta Schloessera i Sophie Schnerr

Zbiory autora

Rodzina Schnerrów prócz tradycji utworzenia kaliskiego przemysłu farbiarskiego, miała trudnić się także hodowlą koni wyścigowych³³. Posiadali też wiele nieruchomości, zlokalizowanych głównie w centrum miasta (ulice Śródmiejska, oraz Babina), jak również na przedmieściach Kalisza (tereny nieopodał gazowni obecnie przy Alei Wojska Polskiego). Pokazną własnością należącą do Schnerrów była m.in. czynszowa kamienica pod numerem 31³⁴ przy ulicy Wrocławskiej, (ob. Śródmiejskiej).

²⁹ Tamże.

³⁰ Witryna internetowa Urzędu Miejskiego w Kaliszu: http://www.kalisz.pl/_portal/12741796864bf270668be7f/III._Najwybitniejsi_przedstawiciele.html [dostęp: 26 XI 2012].

³¹ O roku 1909 mówi jedna z dwóch hipotez wysunięta przez Joachima von Manitiusa. Alternatywą jest druga, która lokuje to wydarzenie na połowę roku 1908.

³² Ernest Otto Schloesser 1878 – 1945 - informacja uzyskana podczas listownej korespondencji z Joachimem von Manitiusem. (Korespondencja z 6 IV 2012 r.).

³³ Informacja... S. Maciejewska.

³⁴ A. Tabaka, M. Błachowicz, „Most Reformacki 1902”. Patrz, witryna internetowa: <http://www.zyciekalisza.pl/?str=82&id=157107> [dostęp: 31 III 2014 r.].

Budowla o okazałej bryle i bogatym eklektycznym ornamencie wyróżniała się w okolicy, aż do tragicznego 1914 roku, w którym podzieliła los większej części śródmieścia Kalisza. Inną nieruchomością, należącą do rodziny kaliskich farbiarzy była klasycystyczna kamienica na rogu Nowego Rynku i ulicy Babina³⁵, w której po zawarciu małżeństwa przez Ernesta Schloessera i Sophie Schnerr, urządzono tradycyjne przyjęcie weselne³⁶. Datę zawarcia małżeństwa obojga upatrywać należałoby w połowie 1909 r.³⁷. Informacje związane z ceremonią zaślubin w kościele ewangelicko – augsburskim w Kaliszu (obecnie kościół garnizonowy), jak również przekaz o przyjęciu weselnym, uzyskano od jednej z byłych pracownic brzezińskiego majątku³⁸.

„W ŻYCIU BYWAJĄ NOCE I BYWAJĄ DNI POWSZEDNIE, A CZASEM BYWAJĄ TEŻ NIEDZIELE. RZADZIEJ SIĘ TO ZDARZA NIŻ W KALENDARZU.”

Pierworodna córka Ernesta i Sophie Schloesserów – Dagmara, urodzona 17 lutego 1910 roku³⁹ została od najmłodszych lat pieszczotliwie przezwana „Puzie” (polska wymowa – „Puca”). Jakkolwiek dziedzice często nazywali ją drugim imieniem, to przezwane zostało chętnie zaadoptowane przez mieszkańców Brzezin i tkwi w ich świadomości po dzień dzisiejszy. Dorośli pracownicy mieli jednak obowiązek zwracać się do córki „Jaśnie panienko”, i to bez wyjątku, w jakim wieku znajdowała się Dagmara. Nie pamiętać o etykietce mogło tylko kuzynostwo z Opatówka czy Winiar, a także rówieśnicy z majątku rodziców⁴⁰. Dwie córki Ernesta i Sophie Schloesserów różniły się charakterami co sprawiło, że inaczej zapatrywano się na ich przyszłość. *Starsza zawsze ciepło podchodziła do pracowników, z którymi przepadała rozmawiać, a nawet ich wysłuchać. Szybko nawiązywała przyjaźnie, inaczej niż Ragna, której zasadniczość bywała odpychająca [...]. Dla niej przeznaczone było zajęcie jej rodziców, w niej upatrywano przyszłą właścicielkę majątku, nie bez względu na jej charakter. Była wierną kopia swojej matki. Słowo trzeba było od niej kupić*⁴¹. Opisana

35 Archiwum Państwowe w Kaliszu, Akta Miasta Kalisza, sygnatura 883/4.

36 Informacja uzyskana podczas wywiadu z Stefanią Maciejewską 24 III 2012 r.

37 Informacja J. Manitius.

38 *Ślub obojga odbywał się w kaliskim kościele ewangelickim przy towarzyszących mu wielu nietypowych nakładach. Zatrudniono m.in. grupę osób pilnujących porządku ceremonii z 4 gajowymi w pełnym umundurowaniu i z bronią. Wraz z moim tatą odpowiadali nie tylko za porządek podczas zaślubin, ale również pilnowali by nie zakłócano przebiegu przyjęcia. Wesele wyprawiono w domu rodzinnym Schnerrów przy ulicy Babina*. Informacja uzyskana podczas wywiadu ze Stefanią Maciejewską w dniu 24 III 2012 r.

39 Informacja J. Manitius. Odpis aktu urodzenia Dagmary Schloesser – Geburtsurfunde Nr 651, Breslau, am 23 februar 1910

40 Informacja S. Maciejewska.

41 Tamże. Informacja ta została potwierdzona zeznaniami uzyskanymi podczas wywiadu ze Stefanią Jamnicką w dniu 25 IV 2012 r. Dalej: Informacja S. Jamnicka).

wyżej – Ragna Schloesser przyszła na świat 17 marca 1912 roku⁴², i podobnie jak jej starsza siostra przyjęła chrzest w posiadłości jej rodziców.

Zasad pracy u podstaw, wpajano obu dziewczynom od najmłodszych lat. W związku z tym posługiwanie się chociażby służbą dworską nie mogło mieć miejsca. Dagmara i Ragna uczęszczały do szkół w Kaliszu, gdzie jeszcze w latach 20. dojeżdżały bryczką w zaprzęgu konnym, a później samochodem⁴³. Prócz zajęć w szkole, na stałe zatrudniano dla nich guwernantki. Wśród nich niejaką Kamińską, zamieszkałą w Kaliszu, która przez pewien czas mieszkała w brzezińskim pałacu, gdzie *Zajmowała pokój gościnny podczas długich i srogich zim, gdy dojazd do Brzezin nie tylko od strony Kalisza był w znacznym stopniu utrudniony*⁴⁴. W trakcie rzadkich i krótkich chwil odpoczynku w majątku brzezińskim, chętnie grano w tenisa. Pole do popularnej wówczas gry znajdowało się w bliskiej odległości pałacu, w przysłoniętej przez stary drzewostan, intymnej strefie wyłącznie dla właścicieli. W czwórce osób grających, najczęściej spotykano Ernesta Schloessera wraz z dwoma córkami oraz zarządcę majątku – Strzeleckiego. Przy grze zatrudniano dzieci pracowników majątkowych, które miały za zadanie podawać piłki oraz opiekować się graczami. Dziedzic chętnie wynagradzał ową pomoc dając temu wyraz nie tylko w formie pieniężnej zapłaty, ale także podarowując produkty spożywcze. *Cała czwórka ubrana była w białe – niebieskie uniformy, które szyto dla rodziny dziedzica m.in. w zakładzie Władysława Wawrzyniaka. Schloesser często zamawiał u niego upodobane przez siebie jasne lniane garnitury*⁴⁵. Chętnie urządzano, zwłaszcza w niedzielne popołudnia, rejsy łodzią po brzezińskim stawie na rzece Pokrzywnicy. Goszczący w brzezińskiej posiadłości, krewni i bliscy Ernesta i Sophie Schloesserów chętnie korzystali z tej formy odpoczynku, spędzając leniwie upływające godziny⁴⁶.

Dwór w Brzezinach, poprzez pierwotne gospodarcze przeznaczenie⁴⁷, odznaczał się surową architekturą. O masywne mury brzezińskiej posiadłości, z polecenia dziedziczki, opierano szpalery z krzewami owocowymi oraz roślinnością pnącą.

42 Informacja J. Manitius.

43 Tamże.

44 Informacja S. Jamnicka.

45 Tamże.

46 Informacja J. Manitius (potwierdzona fotografiami).

47 Budynek wzniesiono, bądź znacząco go przebudowano w roku 1883. S. Małyszko, *Majątki Wielkopolskie. Powiat kaliski*, t. IV, Szreńnia 2000, s. 26. Z przekazów Joachima von Manitiusa dowiadujemy się o przemysłowej funkcji budynku w drugiej połowie XIX wieku. Podaje on tezę, jakoby dwór przed 1900 rokiem był gorzelnią.



Dwór w Brzezinach przed 1939 r.

Zbiory autora

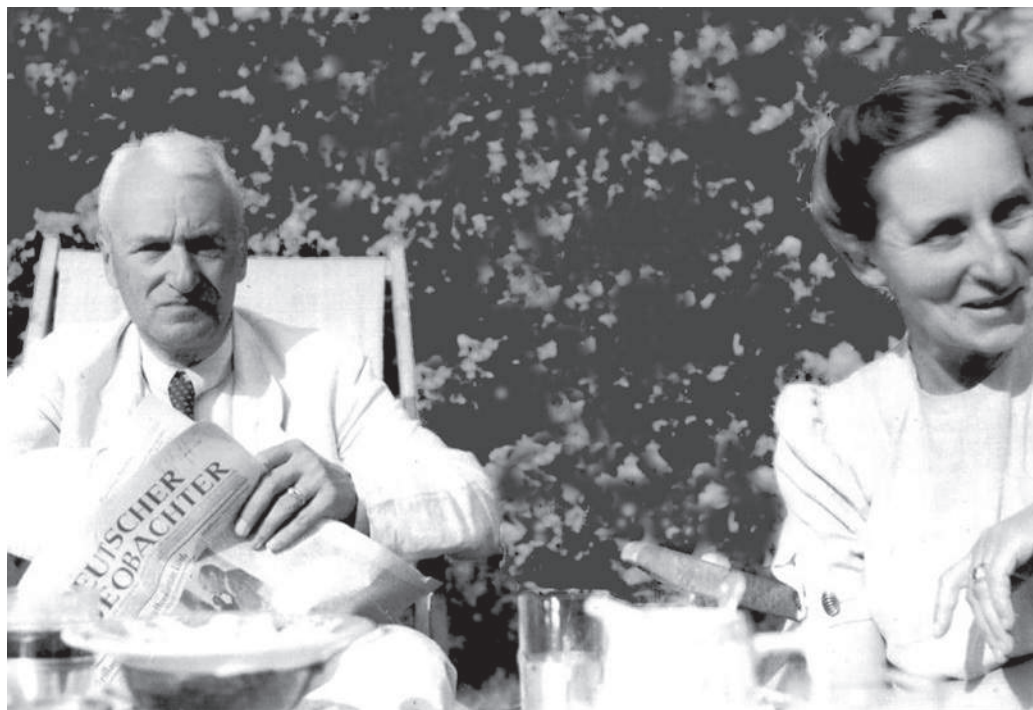
Dwór w pierwszych trzech dekadach XX wieku jawił się cały w roślinności. Teren wokół niego wysadzano wieloma gatunkami świerków, sosen, a także pojedynczymi egzemplarzami daglezi, jodły, robinii, cisu, żywotnika i morwy, sprowadzanych m.in. z kaliskich szkółek drzewnych. Mimo obfitego drzewostanu do wnętrza sieni w dworze swobodnie dostawało się dużo światła dziennego. To dzięki czterem półkoliście zamkniętym oknom dzielonym na wiele kwater i drzwiom wejściowym, dodatkowo zaopatrzonym w szkło barwione. Jak podaje jedna z pracownic majątku: *Dziedziczka z powodzeniem mogła nawet w okresie zimy gromadzić i hodować tutaj swoje ulubione fiołki alpejskie*⁴⁸. Pozostałości dawnego budynku gospodarczego posiadały prócz małych okien, rozbudowane podziemia. Piwnice utrzymywały niską temperaturę przez cały rok i były bardzo praktycznym miejscem do przetrzymywania artykułów spożywczych. Zimą porą, zatrudnieni robotnicy z czworaków za pomocą łomów oraz szpadli wykuli lód z pobliskiego stawu, a następnie transportowali do podziemi pałacu. Tam, bryły lodu umieszczano w tzw. lodówkach, które wykonane były z desek obitych od wewnątrz blachą. Praca w majątku nie ustawała przez cały okres zimy.

48 Informacja uzyskana podczas wywiadu 7 IV 2012 r. z Kunegundą Marciniak, pracującą przed 1939 r. w brzezińskiej oranżerii.

Prócz uzyskiwania lodu ze stawu, wykorzystywano świeży śnieg i przy mroźnej pogodzie czyszczono nim meble tapicerowane oraz kilimy i dywany.

Właściciele Brzezin, rokrocznie włączali się w obchody świąt Bożego Narodzenia, celebrując ten czas i ofiarowując swoim pracownikom liczne podarunki. *Rokrocznie na święta odkrywaliśmy inne, przy tym ciepłe i serdeczne oblicze dziedziców, którzy przy okazji wieczoru poprzedzającego Wigilię, zapraszali do pałacu chcąc uhonorować za wkład pracy włożony w funkcjonowanie majątku. Prócz spożywczych produktów, najczęściej ofiarowywano materiał na ubrania*⁴⁹.

Schloesserowie gościli w Kaliszu wielokrotnie. Chętnie odwiedzali zarządcę w majątku – Strzeleckiego, zamieszkałego przy ulicy Ułańskiej. Przy okazji pobytu w mieście dokonywali zakupów. Częstym powodem, dla którego przyjeżdżano do Kalisza, była własność dziedziczki, a mianowicie zlokalizowana przy Nowym Rynku czynszowa kamienica. Dom, w którym w roku 1909 wyprawiano przyjęcie weselne dla właścicieli Brzezin, przeszedł w latach 30. XX wieku gruntowną przebudowę⁵⁰. Celem prac budowlanych była przebudowa obszernych mieszkań na mniejsze,



Ernest i Sophie Schloesserowie na werandzie dworu w Brzezinach

Zbiory autora

⁴⁹ Informacja S. Jamnicka.

⁵⁰ Archiwum Państwowe w Kaliszu, Akta Miasta Kalisza, sygnatura 883/4

co pozwoliło w finale uzyskać większy dochód z wynajmu. Owo działanie nie było osobiwym. Podobnie postępowano w przypadku wielu kaliskich kamienic, które od końca XIX wieku zaczyna się określać, jako pałace czynszowe. Kamienica u zbiegu Nowego Rynku i ulicy Babina, prócz zmian w rozplanowaniu wnętrza, przechodzi w latach 30. XX wieku rozbudowę oficyn, a na parceli, na której się znajduje, funduje się m.in. rzeźnię i sklep⁵¹. Działania Sophie Schloesser dotyczyły również zmiany dekoracji na elewacjach budynku⁵². Co istotne, należąca w początkach XX wieku do Emila Schnerra kamienica, została przebudowana pod nadzorem m.in. Alberta Nestrypke, wybitnego architekta, prekursora kaliskiego modernizmu.

„RODZIMY SIĘ, UMIERAMY, A ŻYCIA WCIĄŻ WYSTARCZA”

W roku 1932, w wieku 89 lat zmarła Natalia, żona Carla Schloessera, jednocześnie matka Karola i Ernesta; do końca swoich dni pozostawała w opatówcejskiej posiadłości⁵³. Osoba, która w dużej mierze odpowiadała za rozwój zakładów ozorkowskich, pochowana została na cmentarzu ewangelickim w Ozorkowie w kaplicy rodowej Schloesserów. Wybudowane około 1881 r. mauzoleum było miejscem przeznaczonym dla ostatniego spoczynku dwóch braci, synów Fryderyka Schloessera – Carla i Henryka⁵⁴. Cały teren przy grobowcu ogrodzony żeliwną balustradą, posłużył ostatniemu spoczynekowi dla kilkunastu osób z klanu Schloesserów. Bryła kaplicy zwraca uwagę pośród rozległej nekropolii ozorkowskiego cmentarza ewangelickiego poprzez jej rozmiar i styl empirowy z akcentami sztuki egipskiej⁵⁵. Śmierć Natalii zakończyła byt drugiego pokolenia rodziny Schloesserów na ziemiach polskich. W niedługim następstwie chwil przykrych, nastąpiły te bardziej radosne. W dniu 28 lipca 1934 starsza córka Ernesta i Sophie Schloesserów – Dagmara, wstąpiła w związek z małżeński z doktorem medycyny Siegmundem von Manitiusem, pochodzącym z Łodzi⁵⁶. Ślubu udzielił pastor

51 Tamże.

52 Kamienicę Schnerrów wybudowano zapewne w latach 20-tych, lub 30-tych XIX wieku. Wskazywać na to mogą zdjęcia pierwotnej formy budynku, przed przebudową w międzywojniu. Architektura gmachu przypomina podobne klasycystyczne fundacje w Kaliszu z pierwszych 3 dekad XIX wieku, w tym: Domu fabrycznego Wincentego Przechadzkiego (1821), Fabryki sukna Repphana (1824), Koszarów carskich (ok. 1830), czy Gmachu Szkoły Wojewódzkiej (obecnie Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Asnyka).

53 A. Pinno, dz. cyt., s. 151.

54 Początkowo mauzoleum miało służyć wyłącznie braciom, o czym mówi wyraźnie jedyny zewnętrzny napis na budowli - D.O.M. Heinrich und Carl Schloesser. Prawdopodobnie później (możliwe, że w czasie budowy) zdecydowano, że będzie to grobowiec rodzinny. Za tą tezę przemawia dość obszerne podziemie, bowiem wykop pod fundamenty musiano zrobić w pierwszej kolejności. Z pewnością jednak pierwszymi, którzy spoczęli w tym grobowcu rodzinnym, byli bracia Henryk i Carl Schloesserowie, Matyła Schloesser została pochowana w wybudowanym przez siebie mauzoleum w roku 1904 (P. A. Górny, Cmentarz ewangelicko-augsburski w Ozorkowie, Ozorków 2010, s. 15).

55 Tamże, Wartość budowanego mauzoleum oszacowano na 10 000 rubli.

56 Informacja J. Manitiusa.



Dagmar Schloesser oraz Siegmund von Manitus (starszy)

Zbiory autora

Wiktor Maczewski, który trzy lata później, udzielał sakramentu chrztu pierwszemu dziecku Manitusów, Siegmundowi von Manitusowi (młodszemu)⁵⁷.

Obraz okupacji niemieckiej, jak i obecności Rosjan zapisał się w pamięci mieszkańców Brzezin wyjątkowo tragicznie. Wrzesień 1939 r. przyniósł wydarzenia, które jednak nie były w stanie zaskoczyć dziedziców Brzezin. Prenumeraty wielu gazet i pism donosiły znacznie wcześniej o niepokojach w polityce europejskiej i wysoce prawdopodobnym konflikcie zbrojnym. Informacje te właściciele majątku czerpali m.in. z „Deutscher Beobachter”⁵⁸ z agencji „Reutera”, których prenumerata zamawiana był dla dworu. Wraz z nadejściem nazistów, nastąpiły istotne ograniczenia dla rodziny Schloesserów, a ich działania były skrupulatnie monitorowane. Jednym z pierwszych zakazów nałożonych na właścicieli Brzezin był brak zgody na posługiwanie się którymkolwiek z trzech samochodów⁵⁹. Od początku okupacji niemieckiej zlikwidowano szereg instytucji a duża część budynków zupełnie zmieniła swoje przeznaczenie. Kościół wybudowany

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Wśród fotografii wykonanych przed 1 IX 1939 r. na dworze brzezińskim, odnajdujemy egzemplarz, na którym Ernest Schloesser czyta wydawany od 1939 roku „Deutscher Beobachter”, w dwudziestolecie międzywojennym wydawany przez Wydawnictwo John Meinert Ltd. Gazeta wykorzystywała w swej działalności doniesienia agencji Reutera oraz Transocean GmbH.

⁵⁹ Zakaz eksplorowania samochodów tłumaczono chęcią zaoszczędzenia paliwa dla wojsk

dwie dekady wcześniej zmieniono na magazyn oraz garaż dla pojazdów mechanicznych; plebańnię zaś przemianowano na komisariat⁶⁰. W związku z powyższym, mieszkańcy najbliższych okolic chcąc uczęszczać na nabożeństwa, byli zmuszeni wyjeżdżać, do najbliższego czynnego kościoła, tj. parafii św. Gotarda na Rypinku⁶¹. Ostatni proboszczowie parafii w Brzezinach: ks. B. Topolski oraz ks. Franciszek Hofman, zginęli w obozie koncentracyjnym Dachau w 1942 r.⁶² Ten ponury okres wojny zbiegał się w majątku Schloesserów również z chwilami podniosłymi, a czasem radosnymi. W roku 1941 na świat przyszło drugie dziecko Dagmary oraz Siegmunda von Manitiusów – Joachim⁶³. Trzy lata później urodziła się Barbara von Manitius. Jak relacjonuje Joachim von Manitius w końcu sierpnia lub na początku września 1944 r. odbył się ślub młodszej córki Ernesta i Sophie – Ragnie Schloesser z Johannesem Baulmannem. Ślubu udzielił pastor Wiktor Maczewski, a uroczystość miała miejsce we dworze w Brzezinach⁶⁴. Ofensywa Armii Czerwonej, była zapowiedzią czasu, który w sposób zupełny odmienił losy mieszkańców Brzezin. Strach przed rabunkami, gwałtami, a także okaleczeniem i śmiercią, obecny był aż do opuszczenia wsi przez Rosjan, w połowie 1945 roku. Schloesserowie uciekli z Brzezin przed nadejściem frontu wschodniego 19 stycznia 1945 r. Prezentowany poniżej fragment pamiętnika, sporządzony prawie dwadzieścia lat później przez Siegmunda von Manitiusa adresowany jest specjalnie do jego młodszego brata Joachima. Dokument wspomina ucieczkę rodziny z dworu przed nadejściem Rosjan.

16 stycznia 1964

Dzisiaj, 16 stycznia 1964 roku w Twoje urodziny chciałbym zacząć zapiski, ażeby zachować dla Ciebie zdarzenia z naszego życia, ponieważ mój do tej pory przeżyty żywot zbliża się nieuchronnie do końca. W przyszłych stuleciach nikt więcej nie opowie, jak żyliśmy w naszej porzuconej ojczyźnie, co robiliśmy, co czuliśmy. Pragnę zacząć wspomnienia od 16.01.1945 r., czasu, który tylko zamglony masz w swej pamięci. Chcę Ci opowiedzieć o mojej młodości, moim przybyciu do Brzezin, do majątku naszego dziadka, o życiu i działalności tam ze wszystkimi radościami i smutkami.

60 Informacja uzyskana podczas wywiadu środowiskowego z Anielą Szulecą w dniu 12.11.2011 r. (Dalej: Informacja A. Szuleta).

61 Niemieckie władze okupacyjne wyznaczyły mieszkańcom Kalisza trzy kościoły: dla Niemców ewangelików, dotychczasowy kościół ewangelicki, dla Niemców katolików, kościół św. Józefa oraz dla Polaków katolików, kościół św. Gotarda na Rypinku.

62 Leon Skulimowski, *Gromada Brzeziny w powiecie kaliskim*, Kalisz 1965, s. 15

63 Informacja J. Manitius.

64 Tamże.

Świątowaliśmy radośnie Twoje 4-te urodziny; były wtedy dzieci naszych [nieczytelne] [...]. Wszyscy się śmiali i byli zadowoleni. Gdy właśnie siadaliśmy do kolacji, zostaliśmy przestraszeni wielkim hukiem. Kiedy otworzyłem drzwi, zobaczyłem całe niebo oświetlone jakby choinkami utworzonymi przez bomby zapalające, które zapewne zostały zrzucone z samolotów, żeby oświetlić okolicę. Potem zrzucono bomby na Kalisz. Na wschodnim niebie świeciła luna; w Łodzi ogień trawił miasto. My wraz z całą resztą znajomych zebraliśmy się w schronie. Ogarnęło mnie okropne przeczucie, ale nie pojmowałem wtedy wszystkiego, albo też nie chciałem pojąć. To jest właśnie słabość człowieka. Gdy przeżyłem to całe straszne przedstawienie [dosł. teatr], złapało moją rękę małe dziecko naszych przyjaciół i włożyło mi w nią kawałek chleba. Powiedziało: weź, żebyś dłużej nie był głodny. Te słowa przywróciły mnie z powrotem do rzeczywistości. Od sierpnia 1944 roku codziennie koło nas przejeżdżały wojska, niekiedy 2,3 razy dziennie, a od nas 20 – 24 km na wschód był teren, dokąd uciekano, powiedzieliśmy sobie, że trzeba mieć wszystko pod ręką, również leki, środki pierwszej pomocy. Po tym, jak się skończyło bombardowanie, widzieliśmy liczne samochody jadące z kierunku Łodzi. Byliśmy w pokoju, myśleliśmy, co powinniśmy zrobić, postanowiliśmy w końcu, że ojciec nasz powinien jechać jutro do Kalisza, odwiedzić tam naszych znajomych, poszukać wyjścia z sytuacji, wspomóc ich i oczekiwać również pomocy, powiedzieć jakie jest położenie. Był ciągle pełen nadziei. 12.01 powiedział mi, że linia frontu jest blisko. 13.01 jechał z adiutantem i 20.01 przyjechał do Ozorkowa. Tam był jego oddział [nieczytelne], w pałacu rodzinnym Twojego dziadka.

W tym czasie, do południa 17.01 przybyło do nas SS-komando i kazało nam być gotowymi do ucieczki, gdy zostanie wydany rozkaz. 7 wozów zostało dla nas przygotowanych, wszystkie pozostałe, oraz konie zostały zabrane dla innych uchodźców. Nie może zostać żadna „niemiecka krew” – tak mówili. Jeśli nie posłuchamy – zginieemy.

Wiedząc, że niedługo trzeba uciekać, było to dla mnie wciąż nie pojęte. Myślałem znów, wystarczy, jeśli przedostaniemy się do Zawad (droga północna w Poznaniu) do mojej kuzynki.

W międzyczasie nasz dom był pełen uciekinierów ze wschodniej [nieczytelne], z Pabianic, Zduńskiej Woli, Sieradza, często z bydłem. Jeden z chłopów powiedział nam, że wkrótce po opuszczeniu przez nich Sieradza, został wysadzony most na Warcie.

Twój ojciec pojechał 17.01 do Kalisza. Chciał zapytać się w komendzie, gdzie powinien się zameldować, dlatego, że do miejsca [nieczytelne] już nie mógł się przedostać. Powiedziano mu, że powinien natychmiast ze swoją rodziną wyruszyć w kierunku Poznania. Ojciec miał pieniądze z konta Banku Wschodniego w Kaliszu, pieniądze dla nas, od naszych znajomych [nieczytelne] zaświadczenie Twojemu dziadkowi, matce, i cioci. Moje pieniądze w Banku Drezdeńskim mieliśmy również pobrać i nimi zarządzić. Pomyślałem, że w ten sposób zabezpieczymy nasze życie.

Po powrocie Twojego ojca, zaczęły się przygotowania do ucieczki. 4 wozy i jeden zakryty dla matki i nas dzieci zostały przygotowane i załadowane. 11 koni zostało zaprzęgniętych. Jakie szczęście, że mieliśmy żelazo na podkowy. W takim śniegu i ślizgawicy jak wtedy nie przeszlibyśmy zamierzonej drogi. Było – 15st mrozu. Przede wszystkim częsta moja myśl, że muszę porzucić moją ukochaną ojczyznę. Na wschodzie widać było gorejące niebo od łun pożarów i słychać było kanonady⁶⁵.

Wspomnienia rodziny właścicieli majątku brzezińskiego są potwierdzeniem słów tych osób, które pamiętają Brzeziny ze stycznia 1945 r. z autopsji, mieszkając tam i obserwując tworzącą się na ich oczach historię. Niemcy w tym przynoszącym tyle samo nadziei, co niepewności czasie chowali się po domach mieszkańców. Nie rzadko zakradając się, pragnęli wtedy przebywać wśród Polaków. Wtedy byli na naszej łasce, na utrzymaniu tych, na których jeszcze kilka miesięcy temu spoglądali jak na własność. [...] Ryzykując cenę najwyższą, jaką było wymordowanie całej rodziny sprzymierzonej z niemieckim okupantem, utrzymywaliśmy ich, karmiliśmy i współczuliśmy. [...] Paradoksalnie przez pewien okres pomagaliśmy dwóm wrogim siłom, opiekując się Niemcami, i ratując wycieńczone marszem konie żołnierzy rosyjskich. W domach było tak dużo Niemców, że niekiedy z braku miejsca siadaliśmy z bratem na drabinie prowadzącej na strych⁶⁶.

Bezpieczne dla Schloesserów miejsce, jakim był dwór przez okres rządów nazistowskich, z całą pewnością stałby się miejscem masowej egzekucji jego mieszkańców w chwili wkroczenia do Brzezin Armii Czerwonej. Dziedzicowi i jego małżonce, uciekającym w stronę Grabowa 19 stycznia 1945 r., towarzyszyły najbardziej oddane osoby z ich majątku. Prócz najbardziej wartościowych rzeczy, materialnych pamiątek, w tym obrazów, zdjęć, porcelany, biżuterii, zdążono również spakować dokumenty, akty własności, pieniądze i polecenia wypłat z kont bankowych, które zamierzano zrealizować we Wrocławiu.

65 Kserokopia pamiętników Siegmunda von Manitiusa uzyskane podczas listownej korespondencji z Joachimem von Manitiusem 2 IV 2014.

66 Informacja A. Szuleta.

Ucieczka z miejsca długoletniego zamieszkania i przyczyna, która doprowadziła do tej sytuacji, najwyraźniej odśłoniła stare rany w psychice Ernesta Schloessera. Ponadto złe doświadczenia z przeszłości, jako jeńca rosyjskiego spowodowały, że będąc już na terytorium Rzeszy Niemieckiej odebrał sobie życie w odosobnieniu⁶⁷. Na docelowe miejsce do Sundern zaprzęg dotarł po kilku tygodniach. Równie okrutnie historia potraktowała zamieszkującą Opatówek rodzinę brata, Karola. Wojny nie przeżył ostatni dziedzic majątku opatóweckiego Konrad Wünsche, którego rozstrzelano w lasach koło Skarszewa, w grupie 56. członków antyhitlerowskiego podziemia⁶⁸.

Ostatnia dziedziczka Opatówka Zofia z Schloesserów Wünsche w ubogich warunkach dożyła 61. lat, zaś jej matka Zofia z Karschów Schloesserowa zmarła jeszcze podczas wojny 23 marca 1941 roku⁶⁹.

W niedługim czasie po wkroczeniu do Brzezin Sowietów, w myśl idei „wyzwoleńczych” przystąpiono do zacierania śladów po właścicielach majątku. Pierwszą ich ofiarą stał się dwór Ernesta Schloessera. Spłonął w pierwszych dniach radzieckiej okupacji, trawiony ogniem jeszcze kilkakrotnie⁷⁰. W międzyczasie został okradziony z mebli, porcelany, etc. I tak trwał przez kolejne miesiące, jako ruina, pozbawiona dachu, drzwi i okien. Podobnie postąpiono z większością zabudowań folwarcznych, niszcząc również tereny sadów i ogrodów. Paradoksalnie chcąc zniszczyć majątek ziemski byłych właścicieli, nie pozbywano się go, lecz przypisywano sobie do niego własność. W ten sposób do domostw tych, którzy okradli dwór, trafiały przedmioty z wnętrza posiadłości. Na ruinach byłych dóbr Ernesta i Sophie Schloesserów, szybko odrodziło się życie, a grunty zajmujące powierzchnię ponad 3173. hektarów, będące prawnie własnością dziedziców, nakazem władz komunistycznych rozparcelowano dekretem z dnia 6 września 1944 roku o przeprowadzeniu reformy rolnej.



Ernest Shloesser, ostatni właściciel majątku Brzeziny

Zbiory autora

67 Informacja J. Manitiusz.

68 A. Pinno, dz. cyt., s. 8.

69 Informacje z grobowca rodzin Schloesserów i Wünsche na kaliskim cmentarzu Ewangelicko – Augsburskim.

70 Informacja uzyskana podczas wywiadu środowiskowego z Anielą Szulewą w dniu 12 listopada 2011 r.



Kamienica Schnerrów po przebudowie, lata 30. XX w. Kalisz - Nowy Rynek róg ul. Babinej



Sophie Schloesser z wnukami: Joachimem i Siegmundem (młodszy)

Po przyjeździe na tereny zachodnich ziem niemieckich, prawowita spadkobierczyni majątku w Brzezinach, wówczas już wdowa, Sophie Schloesser nie zapomniała o tych, którzy służyli jej rodzinie w trakcie wyjazdu z Polski, jak i przed wojną. Między innymi o kierowcy Antonim Wiczorku, z którym przez okres Polski Ludowej korespondowała i na prośbę, którego przysyłała paczki z lekarstwami dla jego rodziny. Listy od Sophie Schloesser docierały też do jej krewnych z Kalisza, a także do probostwa w Brzezinach. Ostatnia dziedziczka dóbr brzezińskich dożyła sędziwego wieku 91. lat i zmarła w 1979 r. w Bad Neuenahr, która była posiadłością



Joachim von Manitius, Sophie Schloesser, Dagmar von Manitius

rodziny von Manitiusów⁷¹. Tam też przed śmiercią mieszkała ze starszą córką i jej dziećmi.

Długowieczność wśród przedstawicieli tej rodziny powtarza się w następnych pokoleniach. Świadczą to dwie córki Ernesta i Sophie Schloesserów, z których młodsza dożyła 99, zaś starsza 100 lat, umierając w 2010 r.⁷² Dagmara von Manitius, wraz z siostrą, raz jeszcze tylko stąpały po polskiej ziemi; przy okazji ślubu kuzyna ich matki, pastora Mariusza Wernera zamieszkałego w Łodzi. Ostatnim aktem, mającym wymiar symboliczny był przyjazd do Brzezin w roku 2010 wnuka byłych dziedziców – Joachima von Manitiusa, dzięki któremu praca ta mogła powstać, a którego głównym celem było zabranie garści ziemi ojczystej z okolic nieistniejącego pałacu i rozsypywanie jej na mogile rodziców.

⁷¹ Informacja J. Manitius. Sophie Elisabeth Schloesser, z domu Schnerr, 1888 – 1979.

⁷² Tamże.

KALENDARIUM 2013

Spotkanie ogólne dwudzieste ósme

Kalisz – 31 stycznia 2013 r.

To było wyjątkowe spotkanie. Potwierdza to osoba prelegenta i temat: HERBY RODOWE, a prelegent Jan Kościelniak, 58- latek, kaliszzanin, syn najstarszego z trzech braci Kościelniaków – Tadeusza. Dwaj pozostali, Mieczysław i Władysław, to również znani artyści graficy i malarze. Ale to Jan Kościelniak zaprezentował zebranym, zarówno członkom Stowarzyszenia, jak i zaproszonym gościom swoje prace w postaci herbów rodowych i papieskich. Prace wykonane były własnymi technikami w formie przestrzennej płaskorzeźby. Autor omówił przygotowywanie i wykonywanie opracowanych herbów a także nie szczędził wskazówek, jak wykonać takie prace samodzielnie. Odpowiedział również na wiele pytań uczestników spotkania, m.in. jak rozpoczęła się jego przygoda z heraldyką. Otóż, będąc młodzieńcem i wykonując model okrętu, zapragnął mieć na nim herb. Zwrócił się z tym do ojca, który zachęcił go aby wykonał go sam, i tak to się zaczęło. Wszystkie prace wykonane są hobbystycznie. W kręgu zainteresowania autora jest również haft artystyczny, także liturgiczny. Na tym tle wywiązała się wielowątkowa dyskusja dotycząca heraldyki. Tym bardziej, że Janek Przelaskowski niejako uzupełnił spotkanie heraldyką swojej piętnasto pokoleniowej rodziny.



Od lewej: Andrzej Grzegorek i Jan Kościelniak



Jan Kościelniak



Zainteresowanie pracami Gościa

Fot. Jan Marczyński

Spotkanie ogólne dwudzieste dziewiąte Kalisz – 28 lutego 2013 r.

Tym razem rozmawialiśmy o zbliżającym się zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Stowarzyszenia, oraz o zaproszeniu nas na Ogólnopolską Konferencję Genealogiczną z okazji XX-lecia Śląskiego Towarzystwa Genealogicznego, która odbędzie się w dniu 5 kwietnia 2013 r. we Wrocławiu.

W gościnie u genealogów wrocławskich Wrocław, Archiwum Państwowe – 5 kwietnia 2013 r.

Genealogiści ze Śląskiego Towarzystwa Genealogicznego we Wrocławiu i Archiwum Państwowe we Wrocławiu zaprosili nas na Konferencję z okazji XX-lecia wrocławskich genealogów. Uroczystość otworzyli współorganizatorzy Janusz Gołaszewski, dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu i Grzegorz Mendyka, prezes ŚTG. Przygotowano ciekawy program merytoryczny i, jak to bywa przy tego rodzaju spotkaniach również „wieczne gawędy genealogiczne...” W ramach meritum, z niezwykłą przyjemnością ale i z ciekawieniem wysłuchaliśmy m.in. prelekcji prof. Jana Miodka poświęconej genealogii, począwszy od etymologii tego słowa i dalej poprzez imię, nazwisko, żonę, męża, niewiastę, itd. Interesujące, ale już bardzo specjalistyczne były pozostałe prelekcje objęte programem. Odnotać również należy, towarzyszącą Konferencji wystawę pt. Archiwalia i Genealogia, przygotowaną przez Archiwum wrocławskie i Śląskie Towarzystwo Genealogiczne. Z naszej strony dla upamiętnienia tej rocznicy przekazaliśmy w imieniu wszystkich członków naszego Stowarzyszenia okolicznościowy list i pamiątkowe najnowsze wydanie *Statutów Kaliskich*.



Grzegorz Mendyka,
prezes Śląskiego
Towarzystwa
Genealogicznego



Goście Konferencji, pierwszy
od lewej prof. Jan Miodek



Przekazanie upominku od KTG
„Kalisia” przyjął jego prezes
G. Mendyka



Grupa kaliska, od lewej:
Krystyna Bęcka, Maria Lubecka,
Maria Doktor, Jan Marczyński



Grupa kaliska z gospodarzami
Konferencji



Upominek przekazany
Śląskiemu Towarzystwu
Genealogicznemu

Zdjęcia: Archiwum KTG „Kalisia”

Spotkanie ogólne trzydzieste *Kalisz – 25 kwietnia 2013 r.*

W dniu 25.04.2013 r. członkowie Stowarzyszenia podsumowali I kadencję działalności. Wybrano również nowy Zarząd na kolejne trzy lata. Przyjęto sprawozdanie ustępujących władz i pozytywnie oceniono dotychczasową działalność. Dziękujemy wszystkim: członkom, sympatykom i życzliwym nam osobom i instytucjom, za wsparcie i pomoc w naszych społecznych działaniach.



W trakcie zebrania podsumowującego
I kadencję



Nowy Zarząd, od lewej: Anna Jabłkowska-Klimas
Andrzej Grzegorek, Maria Lubecka, Jan Marczyński



Uczestnicy Zebrania

Fot. Zbigniew Pol

Święto Miasta Kalisza i promocja II tomu Zeszytów KTG „Kalisia” *Kalisz – Park Miejski – 8-9 czerwca 2013 r.*

Ostatnie tygodnie były bardzo pracowite, bowiem weszliśmy w ostatni etap, by zaprezentować je na Święcie Miasta Kalisza w dniach 8-9 czerwca 2013 r. Podjęty zamiar się udał i pierwsze opinie o stronie merytorycznej są pozytywne.

Na kiermaszu zaprezentowaliśmy również pierwszy tom Zeszytów.



Na stoisku z promocją Zeszytów KTG „Kalisia” w Parku Miejskim

Fot. Jan Marczyński

Spotkanie ogólne trzydzieste pierwsze *Kalisz – 20 czerwca 2013 r.*

Spotkanie ze zrozumiałych względów wzbudziło zainteresowanie członków Stowarzyszenia, szczególnie wśród autorów opracowań i artykułów zamieszczonych w nowym II tomie Zeszytów KTG „Kalisia” 2012. Rozmawiano o przygotowaniu wydawnictwa i jego prezentacji w trakcie „Dni Miasta Kalisza”. Rozmawialiśmy o stronie redakcyjnej i technicznej wydawnictwa. Podkreślono dobrą współpracę z wydawcą „Media i Rynek Grzegorz Szymański”, dzięki któremu Zeszyty wydane zostały od strony edytorskiej na wysokim poziomie.

Tygodnik „7 Dni Kalisza”, nr 29 z 17.07.2013 r.

Ukazał się artykuł pióra Bożeny Szal-Truszkowskiej p.t. „Genealodzy trzymają klasę” poświęcony II tomowi Zeszytów KTG „Kalisia”. Cieszy nas zawarta w nim ocena zamieszczonych artykułów i opracowań, przygotowanych przez naszych członków i zaproszonych gości. Podkreślona została też duża dbałość Wydawcy (Media i Rynek Grzegorz Szymański) o poziom wydawnictwa, co jeszcze bardziej zobowiązuje nas na przyszłość.

Spotkanie z Dariuszem Grodzińskim, wiceprezydentem miasta Kalisza *Kalisz – Ratusz – 27 sierpnia 2013 r.*

Przedstawiciele naszego Stowarzyszenia Andrzej Grzegorek i Jan Marczyński zostali przyjęci przez Dariusza Grodzińskiego – wiceprezydenta miasta Kalisza. Z naszej strony poinformowaliśmy o działalności Stowarzyszenia oraz przekazaliśmy dwa tomy *Zeszytów KTG „Kalisia”* datowane 2011 i 2012. Rozmowa toczyła się wokół działalności naszego Stowarzyszenia, jego dokonań i planów na przyszłość. Nie mogło nie być rozmowy o genealogii rodzin. Poinformowaliśmy Pana Prezydenta o możliwości i sposobach badań, m.in. w oparciu o stronę internetową www.szukajwarchiwach.pl. Wydaje się, że zainspirowaliśmy prezydenta Grodzińskiego do własnych poszukiwań genealogicznych.



Od prawej: wiceprezydent Dariusz Grodziński, Andrzej Grzegorek i Jan Marczyński

Fot. Urząd Miejski w Kaliszu

Spotkanie z Adelą Przybył, radną Rady Miejskiej Kalisza, przewodniczącą Komisji Edukacji, Kultury i Sportu *Kalisz – Villa Calisia – 2 września 2013 r.*

Na prośbę Andrzeja Grzegorka, odbyła się rozmowa z Adelą Przybył, w trakcie której przekazał oba tomy *Zeszytów KTG „Kalisia”* i poinformował o naszej dotychczasowej działalności.

Spotkanie z Grzegorzem Sapińskim, przewodniczącym Rady Miejskiej Kalisza *Kalisz – Villa Calisia – 2 września 2013 r.*

Ze strony Stowarzyszenia udział wzięli Andrzej Grzegorek i Jan Marczyński. Poinformowaliśmy przewodniczącego o zaangażowaniu naszych członków w działalność genealogiczną i historyczną związaną z Kaliszem i regionem kaliskim. W trakcie rozmowy usłyszeliśmy pozytywną i potrzebną ocenę naszych poczyną. Z dużym zainteresowaniem spotkały się *Zeszyty KTG „Kalisia”*, których oba tomy przekazaliśmy gospodarzowi spotkania.

Spotkanie z JE ks. bp. Edwardem Janiakiem, Ordynariuszem Diecezji Kaliskiej *Kalisz – Kuria Diecezjalna – 4 września 2013 r.*

Było ono poprzedzone pewnym zdarzeniem. Nasi członkowie Andrzej Grzegorek i Jan Marczyński udali się do Kurii złożyć pismo z prośbą o przyjęcie przez księdza Ordynariusza. Okazało się, że pukali do furty już po godzinach urzędowania. Odchodząc spotkali ks. bp. Edwarda Janiaka. I tak oto, wyjaśniając krótko istotę swojej obecności w tym miejscu, pismo zostało wręczone osobiście Jego adresatowi. Otrzymaliśmy zapewnienie szybkiej odpowiedzi. Do spotkania doszło kilka dni później, i od pierwszej chwili przebiegło ono w bardzo dobrej atmosferze. Rozmowa skoncentrowała się wokół herbu ks. biskupa i artykułu na ten temat zawartym w II tomie *Zeszytów KTG „Kalisia”*. Otrzymaliśmy niezwykle cenne informacje dotyczące okoliczności powstania herbu, a konkretnie godła umieszczonego w pierwszym jego polu, którego istota zaczerpnięta została z logo 46. Kongresu Eucharystycznego, jaki odbył się we Wrocławiu w dniach 25 maja – 1 czerwca 1997 r. Za stronę organizacyjną i przygotowania Kongresu odpowiedzialny był ówczesny biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej ks. bp Edward Janiak.



Ks. bp Edward Janiak Ordynariusz
Diecezji Kaliskiej i Andrzej Grzegorek

Fot. Jan Marczyński



Logo 46. Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu i herb ks. bp. Edwarda Janiaka Ordynariusza
Diecezji Kaliskiej

Święto ulicy Niecałej

Kalisz, 7-8 września 2013 r.

Włączyliśmy się z promocją naszego wydawnictwa w odbywające się po raz pierwszy „Dni ulicy Niecałej”. Dzięki społecznej inicjatywie kilku zapaleńców, przypomniana i przybliżona została jej historia. Tutaj w kamienicy pod nr 2. urodził się Stefan Szolc-Rogozński, wielki polski podróżnik i odkrywca Kamerunu, zaś pod nr 4. miał swój warsztat ślusarski Walenty Kulisiewicz, ojciec Tadeusza najslawniejszego polskiego artysty grafika. To na tej ulicy znajdowała się Fabryka lalek i Zabawek Adama Sztajera. Pod nr 10. znajduje się kamienica zwana „Domem pod aniołami”, w którym mieści się Parafia Ewangelicko-Augsburska. Tuż przed wejściem do parku znajduje się kamienica (nr 14), której najslawniejszym mieszkańcem był fotograf Wincenty Boretti, a zdjęcia jego autorstwa są do dziś podstawowym materiałem ikonograficznym mieszkańców Kalisza. Prawie naprzeciwko stoi modernistyczna willa (pod nr 5) ówczesnego architekta miejskiego Alberta Nestrypke. Tutaj też znajduje się szereg budynków, które otwiera „Dom Popów”, należący do parafii prawosławnej. Obok stoi cerkiew św. Apostołów Piotra i Pawła.

W dwa dni odbyły się liczne imprezy, pokazy i prelekcje związane z historią i dziejami ulicy. Wydano też okolicznościową gazetę pt. „Gazeta z Kalisza”, w której zamieszczono tekst dotyczący naszego Stowarzyszenia.



Spotkanie z dr. inż. Januszem Pęcherzem

Prezydentem Miasta Kalisza

Kalisz – Ratusz – 9 września 2013 r.

Andrzej Grzegorek i Jan Marczyński przekazali II tom *Zeszytów KTG „Kalisia”*. Rozmowa toczyła się wokół treści zawartych w Zeszytach oraz o zamiarach Stowarzyszenia na najbliższy rok. Otrzymaliśmy zapewnienie Pana Prezydenta o życzliwości dla podejmowanych przez nasz działań.

Promocja książki Moniki Sobczak-Waliś i Grzegorza Walisia

Kalisz – Villa Calisia – 19 września 2013 r.

Stowarzyszenie otrzymało zaproszenie od Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Kaliszu, a nasz przedstawiciel wziął udział w uroczystej promocji książki małżonków Miniki Sobczak-Waliś i Grzegorza Walisia pt. *Miejsca pamięci Powstania Styczniowego na terenie powstańczego województwa kaliskiego*.

Więcej na ten temat w dziale „Warto przeczytać”.



Monika Sobczak-Waliś, Grzegorz Waliś,
Tadeusz Krokos



Autorzy książki małżonkowie Walisiowie

Fot. Jan Marczyński

Spotkanie ogólne trzydzieste drugie

– Prezentacja II tomu Zeszytów KTG „Kalisia”

Kalisz – KOMODA Club – 8 października 2013 r.

Rozpoczęło się ono od uroczystości złożenia życzeń Juliuszowi Brawacie i Jan-kowi Przelaskowskiemu, którzy w tym roku obchodzili 80. rocznicę swoich urodzin. Przekazaliśmy im z tej okazji pamiątkowe reprodukcje, które przedstawiały Główny Rynek z gmachem ratusza dla J.Brawata i herb Szrenianina dla J.Przelaskowskiego. Wiele miłych słów usłyszeliśmy od zaproszonych gości, a przede



**Prezydium spotkania – od lewej:
dr Marek Kozłowski, Anna Jabłkowska-Kli-
mas, Andrzej Grzegorek, Grzegorz Szymański**



**Andrzej Grzegorek (pierwszy od lewej) i Jan Mar-
czyński (trzeci od lewej) z najmłodszym członkiem
Stowarzyszenia Tomkiem Popiołkiem**

Fot. Jan Marczyński i Grzegorz Szymański



Jubilaci Juliusz Brawata i Jan Przelaskowski w towarzystwie członków Zarządu



Uczestnicy spotkania prezentacyjnego

wszystkim od dr. Marka Kozłowskiego – recenzenta dotychczasowych dwóch tomów oraz od Grzegorza Szymańskiego – wydawcy, który na swojej stronie facebooka napisał: *„Kaliscy genealodzy w doskonałej formie. Podczas dzisiejszego spotkania zaprezentowali swoje dzieło – tegoroczne wydanie Zeszytów Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego. Jestem zaszczycony mogąc być wydawcą tej książki. Gratuluję autorom – ludziom, którym naprawdę chce się robić pożyteczne rzeczy.”*

Dziękujemy. I mobilizujemy się do następnego wydania – tomu III. Spotkanie nasze odbyło się po raz pierwszy w gościnnym Clubie „Komoda”, który przypadł do gustu naszym członkom.

„Opiekun” Dwutygodnik Diecezji Kaliskiej, nr 21 z 2013 r. o drugim tomie „Zeszytów”

Redakcja dwutygodnika zamieściła następującą notę:

„Kaliskie Towarzystwo Genealogiczne Kalisia wydało drugi tom „Zeszytów”, które podejmują tematy genealogii, historii oraz postaci związanych z Kaliszem. Ważnym tematem zamieszczonym w „Zeszytach” jest wydarzenie, jakie miało miejsce we wrześniu ubiegłego roku – ingres ks. bp. Edwarda Janiaka do katedry kaliskiej. Autor starał się przybliżyć herb Ordynariusza opisując i objaśniając jego elementy. Ukazano istotę tego szczególnego znaku oraz przybliżono problematykę heraldyki kościelnej.

Zeszyt rozpoczyna się opracowaniem poświęconym Wojciechowi Jabłkowskiemu, członkowi Polskiej Partii Socjalistycznej, straconemu w kaliskim więzieniu i pochowanemu na cmentarzu miejskim. Interesującymi dokumentami oraz wiedzą rodzinną dzieli się Anna Jabłkowska – Klimas. W opracowaniu znajdziemy m. in. opisy świadków, pamiętających tragiczny dzień jego śmierci.

Wiele rozdziałów poświęconych jest historiom rodzinnym. Opowieści przekazywane przez dziadków są interesującym materiałem do dalszych dociekań genealogicznych kolejnych pokoleń. W „Zeszycie” można przeczytać także o mijającej 90. rocznicy wyboru Stanisława Wojciechowskiego na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, o najmłodszym generale wojska polskiego II Rzeczypospolitej, kaliszanie Mieczysławie Makarym Smorawińskim oraz o dziejach herbu województwa kaliskiego.

Tradycyjnie w „Zeszytach” zamieszczono kalendarium, które przedstawia działalność Stowarzyszenia w roku 2012. Pojawiły się także dwa nowe działy – „Warto przeczytać” i „Korespondencja”.

Inauguracja Roku Kulturalnego 2013-2014. Nagrody Prezydenta Miasta Kalisza *Kalisz – Ratusz – 18 października 2013 r.*

Uroczystość zaszczylicili swoją obecnością parlamentarzyści, władze miasta i powiatu a także duchowieństwo i świat nauki. Najważniejsi byli jednak ludzie kultury. W dokumencie, jaki otrzymali wszyscy uczestnicy tej uroczystości, zatytułowanym *Raport – kultura 2012/2013*, zauważona i odnotowana została działalność naszego Stowarzyszenia a przede wszystkim wydawane przez nas wydawnictwo pn.: *Zeszyty Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”*.

W trakcie inauguracji, która odbyła się w Sali Receptyjnej kaliskiego ratusza, wręczone zostały nagrody Prezydenta w różnych dziedzinach kultury za miniony rok. Zaszczycił ten spotkał również nasze Stowarzyszenie, którego członkowie: prezes Andrzej Grzegorek i redaktor *Zeszytów* Jan Marczyński zostali uhonorowani w zakresie bibliotekarstwa, działalności literackiej i wydawniczej.



Sala recepcyjna kaliskiego ratusza w trakcie inauguracji



Uhonorowanie przedstawicieli Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”.
Od lewej: wiceprezydent miasta Kalisza Dariusz Grodziński, Andrzej Grzegorek, Jan Marczyński.

Zdjęcia: Urząd Miasta Kalisza

Spotkanie ogólne trzydzieste trzecie

Kalisz – KOMODA Club – 5 listopada 2013 r.

„Kaliskie ślady Natalii Gałczyńskiej” były tematem spotkania członków i sympatyków genealogii. Gościliśmy Annę Tabakę, historyka sztuki i autorkę wielu artykułów i opracowań poświęconych Kaliszowi i jego mieszkańcom na przełomie XIX i XX w. Prelegentka podzieliła się z nami refleksjami ze spotkania z Kirą Gałczyńską, córką Natalii i Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, jakie miało miejsce w czerwcu br. Przede wszystkim jednak piękną opowieść o przodkach Natalii Gałczyńskiej z d. Awałowa, urodzonej w Kaliszu w roku 1908, córki Wierzy Pietrowny ze Snaksarewych i Konstantego Nikołajewicza Awałowa i wnuczki naczelnika powiatu kaliskiego Piotra Dmitriewicza Snaksarewa (zm. w 1909 r. w Kaliszu, pochowany na cmentarzu prawosławnym na Rogatce). Prezentacja multimedialna pozwoliła na zademonstrowanie wielu zdjęć i dokumentów archiwalnych w tym metrykalnych.



Uczestnicy w trakcie spotkania



Anna Tabaka

Fot. Zbigniew Pol

Spotkanie w Archiwum Państwowym w Kaliszu

Kalisz – 10 grudnia 2013 r.

W samo południe odbyło się szóste kaliskie spotkanie archiwalne z cyklu „Kaliskich Spotkaniach Archiwalnych”. Prelegentami byli Eugeniuszem Bałamącek i Marek Tuszyński, laureaci ogólnopolskiego konkursu zorganizowanego przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych. Jako rodzinni genealodzy przedstawili oni sposoby, metody i efekty swoich ustaleń. Liczny był udział przedstawicieli naszego Stowarzyszenia.

Spotkanie ogólne trzydzieste czwarte *Kalisz – KOMODA Club – 10 grudnia 2013 r.*

Nasz gość Romuald Zaręba, który ze swadą i dużą wiedzą opartą o źródła, przedstawił nam istotę swoich badań genealogicznych i heraldycznych dotyczącą rodu Zarembów vel Zarębów.

Druga część spotkania, zgodnie z zapowiedzią, poświęcona była ojcu Franciszkowi Zarębie, profesorowi kaliskiego Liceum Ogólnokształcącego im. A. Asnyka. Był wychowawcą wielu pokoleń asnykowców.

Cała opowieść przedstawiona multimedialnie z zaprezentowanymi oryginałami dokumentów oraz zdjęć, spotkała się z powszechnym zainteresowaniem także w indywidualnych rozmowach po prelekcji.



Romuald Zaremba

Fot. Zbigniew Pol



Od lewej: Jan Marczyński, małżonkowie Zarembowie, Andrzej Grzegorek

PAMIĘCI ZMARŁYCH W ROKU 2013

KTÓRYCH ŻYCIE LUB LOS ZWIĄZAŁ Z KALISZEM

Żywot człowieka, to rzecz taka krucha.

Adam Asnyk

17.02.2013 r. – zmarł **Włodzimierz Kordylewski**, urodził się 07.11.1930 r. Lekarz specjalista laryngolog, absolwent Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. A. Asnyka (1945-1950), a następnie Akademii Medycznej w Łodzi (lek. med.) i Akademii Medycznej we Wrocławiu (lekarz stom.). W swej karierze zawodowej był zastępcą ordynatora oddziału laryngologicznego, p.o. ordynatora oddziału laryngologicznego, kierownikiem przychodni dla miasta i powiatu kaliskiego, kierownikiem Wojewódzkiej Przychodni Laryngologicznej i Przychodni Specjalistycznej ZZOZ. Radny Rady Miejskiej Kalisza I, II i III kadencji. Społecznie udzielał się w Kaliskim Towarzystwie Lekarskim, Polskim Towarzystwie Otolaryngologicznym i Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Asnyka w Kaliszu.

25.03.2013 r. – zmarł ks. infułat **Bogumił Józwiak**, urodził się 06.04.1932 r. w Golinie nad Wartą. Wieloletni proboszcz parafii p.w. Miłosierdzia Bożego w Kaliszu (1983-2009). Świecenia kapłańskie otrzymał 14 czerwca 1957 r. z rąk bpa Antoniego Pawłowskiego. W latach 1992-2001 dyrektor Caritas Diecezji Kaliskiej.

14.04.2013 r. – zmarł **Wiesław Andrzej Oźmina**, urodził się 16.10.1943 r. Rzeźbiarz, artysta plastyk. Autor pomników, medali, płaskorzeźb oraz medalionów. Brał udział w kilkudziesięciu wystawach krajowych i zagranicznych. Jego prace znajdują się w zbiorach polskich, włoskich, hiszpańskich, niemieckich, izraelskich, kanadyjskich i amerykańskich muzeów. Wśród najczęściej wymienianych kaliskich prac artysty znajdują się: tablica ku czci germanizowanych dzieci, Pomnik Katyński, medaliony z podobiznami znanych kaliszan oraz tablica pamiątkowa poświęcona Fryderykowi Chopinowi.

05.05.2013 r. – zmarł płk mgr **Czesław Kasprzak**, kiskowianin. Autor drzewa genealogicznego królów i książąt panujących w Polsce, którego kopię przekazał do biblioteki Kaliskiego Towarzystwa Genealogicznego „Kalisia”.

06.05.2013 r. – zmarł **Stanisław Fibingier**, urodził się 16.06.1922 r. Wieloletni prezes Kaliskiego Towarzystwa Muzycznego, animator życia muzycznego miasta. Przyczynił się do popularyzacji muzyki oraz u i promocji dorobku artystycznego kaliszan w kraju i zagranicą.

27.05.2013 r. – zmarł **Bohdan Adamczak**, urodził się 30.10.1935 r. Nestor kaliskiego dziennikarstwa, poeta, pisarz, członek grupy poetyckiej Wierzbak, autor tomu opowiadań *Czerwony dom*. W latach 1960-67 redaktor naczelny „Ziemi Kaliskiej”. Współorganizator Kaliskich Spotkań Teatralnych oraz Salonu Ziemi Kaliskiej, w ramach którego odbyło się kilkadziesiąt wystaw malarstwa, grafiki i rzeźby.

15.06.2013 r. – zmarł **Jacek Nowacki**, urodził się 23.05.1961 r. w Kaliszu. Cenniony lekarz, specjalista chorób dziecięcych. Absolwent Liceum im. Adama Asnyka w Kaliszu do którego uczęszczał w latach 1976-1980. Studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Poznaniu. Dyplom lekarza uzyskał 19 IX 1986 r. Po specjalizacji z pediatrii i krótkim pobycie w Poznaniu w 1994 r. powraca do Kalisza, gdzie podejmuje pracę. Pracuje w różnych poradniach i na różnych stanowiskach. Był członkiem Kaliskiego Towarzystwa Lekarskiego w latach 1999-2002.

28.06.2013 r. – zmarł **Wiktor Bator**, urodził się 25.04.1930 r. w Pleszewie. Pionier kaliskiej chirurgii dziecięcej, założyciel, a następnie długoletni ordynator oddziału chirurgii dziecięcej w Kaliszu. Studia medyczne odbył na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Poznaniu i 1 XII 1954 r. uzyskał dyplom lekarza. Specjalista chirurgii ogólnej i dziecięcej. Kierował Oddziałem Chirurgii dziecięcej w Kaliszu przez 25 lat. Członek Kaliskiego Towarzystwa Lekarskiego od 1956 r.

27.08.2013 r. – zmarł **Jerzy Matuszczak**, urodził się 19.10.1930 r. w Kaliszu. Lekarz, działacz społeczny, radny Rady Miejskiej Kalisza III i IV kadencji. Studia lekarskie odbył na Akademii Medycznej w Poznaniu. Od początku pracy zawodowej związany ze Szpitalem Przeciwgruźliczym im. dra Bronisława Koszutskiego w Wolicy. Członek Kaliskiego Towarzystwa Lekarskiego.

07.10.2013 r. – zmarł **Mirosław Janiak**, urodził się 01.01.1946 r. Harcerz, prowadził dziecięce zespoły muzyczne i wokalne.

20.11.2013 r. – zmarł **Józef Kidoń**, urodził się 21.05.1941 r. Wiceprezydent Kalisza w latach 1981-1990, radny Rady Miejskiej Kalisza (1990-1994).

21.11.2013 r. – zmarła **Lucyna Perlińska**, urodziła się 04.08.1936 r. Społecznik, organizatorka spotkań, odczytów i koncertów patriotycznych w Kaliszu. Zaangażowana w powstanie Schroniska im. św. Brata Alberta oraz w działania akcji Katolickiej przy Sanktuarium Świętego Józefa.

28.05.2013 r. – zmarł **Leszek Bładowski**, urodził się 22.03.1933 r. Absolwent I Liceum Ogólnokształcące im. A. Asnyka (1948-1952), matura 1952, klasa (a), profil ogólny; 1958 r. - Wydział Medycyny Weterynaryjnej Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Od ukończenia studiów w 1958 r. na kierowniczych stanowiskach w państwowej służbie weterynaryjnej; od 1990 r. do dziś w wyniku zwycięstwa odniesionego w konkursie powołany przez Wojewodę Kaliskiego na stanowisko Wojewódzkiego Lekarza Weterynaryjnego - dyrektora Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Kaliszu.

20.12.2013 r. – zmarł **Marek Truszkowski**, urodził się 08.04.1946 r. Dziennikarz prasy kaliskiej i łódzkiej, przez wiele lat związany z „Ziemią Kaliską. Miał 67 lat. Marek Truszkowski debiutował w „Ziemi Kaliskiej”. Pracował też w nieistniejącym już „Kaliskim Włókniarzu”. Z czasem przeniósł się do Łodzi, gdzie również związał się w lokalnymi mediami oraz prasą pabianicką. Pisał m.in. dla tygodnika społeczno-kulturalnego „Odgłosy”. Kilkanaście lat temu Truszkowski wrócił do Kalisza. Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie.

25.12.2013 r. – zmarł **Andrzej Niekrasz**, urodził się 25.10.1934 r. Artysta plastyk, nauczyciel akademicki, prof. UAM, współorganizator szkolnictwa wyższego w Kaliszu, wieloletni kierownik Zakładu Teorii i Metodyki Sztuk Plastycznych Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu. Juror konkursów plastycznych *Ars Universitatis* oraz *Twórczość Plastyczna inspirowana muzyką dawną*. Uprawiał rysunek, grafikę warsztatową i malarstwo. Brał udział w ponad 30 wystawach indywidualnych i 130 wystawach zbiorowych w kraju i poza jego granicami, m.in. w Paryżu, Wiedniu, Rzymie, Moskwie oraz Berlinie. Za swoją działalność wielokrotnie wyróżniany i nagradzany.

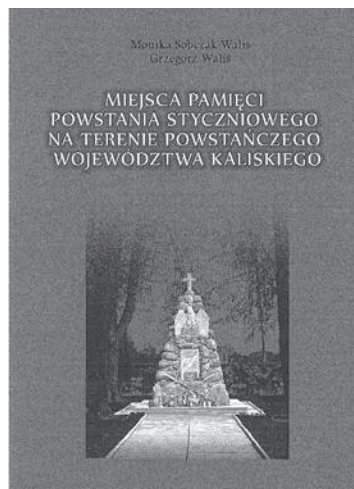
WARTO PRZECZYTAĆ

Monika Sobczak-Waliś, Grzegorz Waliś

Miejsca pamięci powstania styczniowego na terenie powstańczego województwa kaliskiego

Wydawnictwo „EDYTOR”, Kalisz 2013, ss.312.

Inspiracją do wydania tej pozycji była przypadająca w 2013 r. 150. rocznica wybuchu powstania styczniowego. Małżeństwo kaliskich historyków Monika Sobczak-Waliś i Grzegorz Waliś, jako autorzy niniejszej pozycji, wykonali w okresie kilku lat ogromną pracę badawczą i naukową, odwiedzając miejsca pamięci związane z powstaniem styczniowym na terenie powstańczego województwa kaliskiego. Opisano ponad 300 miejsc oraz udokumentowano fotograficznie. Książka zawiera bogate źródła i literaturę oraz indeks osobowy. Pozycja została wydana dzięki Oddziałowi Polskiego Towarzystwa Historycznego w Kaliszu, w ramach specjalnego programu przybliżającego społeczeństwu historię.

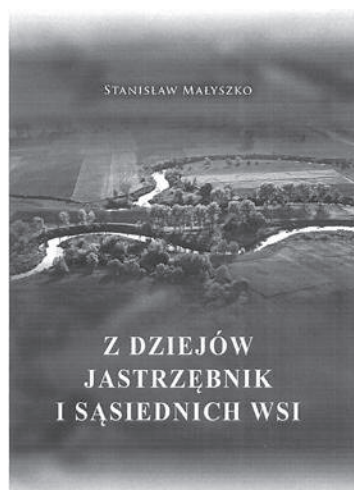


Stanisław Małyszko

Z dziejów Jastrzębnik i sąsiednich wsi

Wydawca EDYTOR, Kalisz 2013, ss. 268.

Kolejna pozycja S. Małyszki, historyka, etnografa, archiwisty. Pozycja niezwykle interesująca, wydana z okazji 800. lat wsi Jastrzębniki. Praca badawcza wykonana przez autora, wzbogacona źródłami, literaturą a także wspomnieniami mieszkańców, zasługuje na szacunek. Książka zawiera jednocześnie rozdziałów, w których m.in. omówiono szeroko wszelkie uwarunkowania na przestrzeni wieków wsi Jastrzębniki oraz wsią sąsiednim: Bogucicom, Kurzej, Pamiecinowi, Pokłękowowi, Rychnowi, Skrajni, Szadkowi i Wygankom. Pozycja interesująca dla

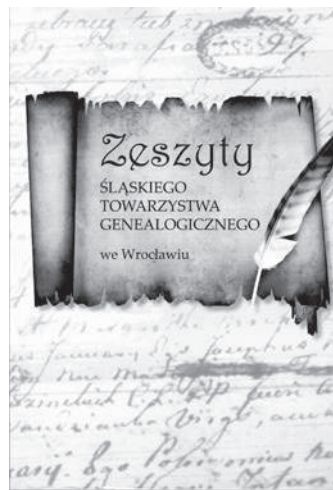


genealogów poszukujących w tamtym terenie bowiem dużo w niej nazwisk, opisów i zdjęć.

*Zeszyty Śląskiego Towarzystwa Genealogicznego
we Wrocławiu*

Z. 1, Wrocław 2012, ss. 193.

Wydanie pierwszego numeru *Zeszytów* zbiegło się i uświetniło 20. rocznicę powstania Towarzystwa. Jak pisze główny animator wydawnictwa, prezes Towarzystwa Grzegorz Mendiya „Myśl, aby wydać nasz własny periodyk [...] dojrzewała wśród nas dobrych kilka lat”. I dalej „...główna zawartość periodyku powinny stanowić nasze własne relacje koleżanek i kolegów opisujące genealogiczne peregrynacje oraz efekty własnych poszukiwań”. Tak więc *Zeszyty* zawierają przede wszystkim opracowania poświęcone własnym badaniom i opisom rodzin, i miejsc. Jest to z pewnością interesujący materiał poznawczy i inspirujący mało odważnych do podjęcia próby przelania na papier własnych ustaleń genealogicznych. „Zeszyty” zawierają imienny wykaz członków Towarzystwa m.in. z posiadanymi stronami internetowymi oraz indeks nazwisk osób ujętych w treści.



Wojciech Jędraszewski

*Tryptyk wielkopolski. Spis parafii i miejscowości
wieku XIX*

T. 3, Gniezno 2010, ss. 258

Trzeci tom tryptyku, autorstwa prezesa WTG „Gniazdo”, zawiera spis parafii i miejscowości XIX-wiecznej Diecezji kujawsko-kaliskiej, która znajdowała się pod zaborem rosyjskim i istniała od 30 VI 1818 r. do 28 X 1925 r. Obok parafii i miejscowości tom zawiera informacje o dystrykcie i guberni w jakich się znajdowały. Zamieszczono również



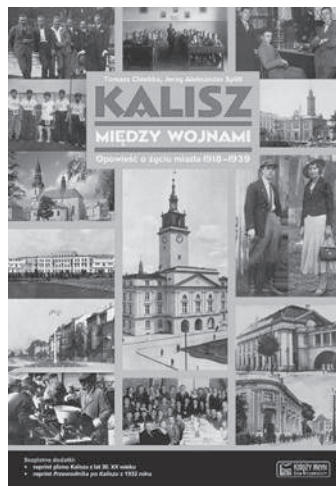
informacje, gdzie obecnie znajdują się księgi metrykalne tych parafii. Pozycja bardzo przydatna dla genealogów w prowadzonych badaniach.

Tadeusz Chlebba, Jerzy Aleksander Splitt

*Kalisz między wojnami. Opowieść o życiu miasta
1918-1939*

Łódź 2013, ss. 215.

Gwarancją tego wydawnictwa są autorzy, których notki biograficzne znajdują się w części końcowej albumu. Kalisz stosunkowo mało znany z okresu międzywojnia, dzięki tej pozycji staje się nam bliższy. Głównie młode pokolenie może zapoznać się z tamtym okresem, z warunkami życia przedstawionymi w poszczególnych rozdziałach. Starsze pokolenia z sentymentem może wspomnieć czasy młodości. Służą temu zamieszczone opisy, ale dużą rolę odgrywają zdjęcia, w niektórych przypadkach unikalne. Wydawnictwo wzbogacone zostało o załączone reprinty: Władysława Kwiatkowskiego, *Przewodnik po Kaliszu*, z roku 1932 oraz plan miasta Kalisza z lat 30. XX w.





PAKIET GENEALOGA

- polski producent oprogramowania
- bezterminowe licencje
- ciągły rozwój
- pełne wsparcie techniczne
- tysiące zadowolonych Użytkowników



**Drzewo
genealogiczne**



**Drzewo
przodków**



**Wachlarz
przodków**

Zapraszamy na naszą stronę internetową:

www.plsoft.pl

oraz firmowego sklepu internetowego:

www.kuplicencje.pl

Producent oprogramowania: PL-SOFT s.c., al. Grunwaldzka 413, 80-309 Gdańsk





